

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
Dans ce numéro:

- 5 Miłość
dwudziestolatków
L'amour à vingt ans
- 12 Zmiany na Pradze
Praga - Varsovie
rive gauche
- 14 Nazywał się
Domeyko
Il s'appelait Domeyko
- 23 W kalejdoskopie
techniki
Un Musée Technique

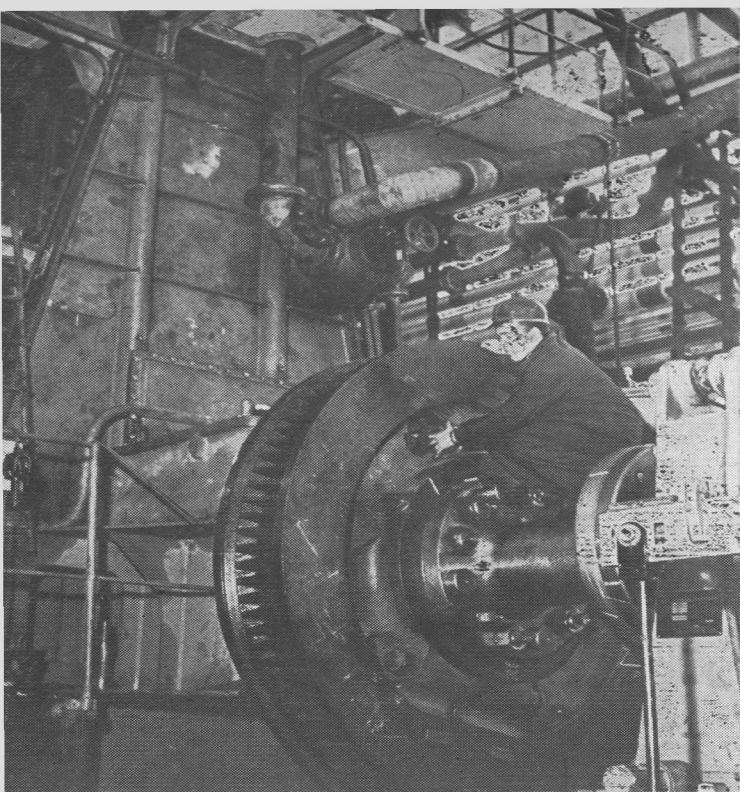


Nr 11 (231) • 18 MARCA 1962 • CENA 0,40 NF
MARS PRIX 5 FRANCS BELGES

Łazienki, największy i najpiękniejszy park stolicy Polski, znów zapełniły się gwarным tłumem, spragnionym powietrza i ciepłych promieni słońca

Avec le premier souffle du printemps le plus grand et le plus beau parc de la capitale polonaise, Łazienki, attire du nouveau des milliers de Varsoviens

EP 2 3 2 2



SILNIK OKRĘTOWY „Gdańsk II”

W stoczni gdańskiej zakończono montaż drugiego silnika okrętowego, budowanego na licencji firmy duńskiej „Burmeister i Wain”. Silnik nosi nazwę „Gdańsk II” i przeznaczony jest dla statku do przewozu drewna. Wkrótce montaż następnego



SAMOUK Z ZIEŁONEJ GÓRY

Oryginalną twórczość ludową reprezentuje artysta-samouk M. Piórko z Zielonej Góry. Tematem jego rzeźbionych w drewnie figurek są postacie, z którymi styka się w codziennym życiu. M. Piórko jest emerytowanym nauczycielem

TANIEC Z WĘZAMI

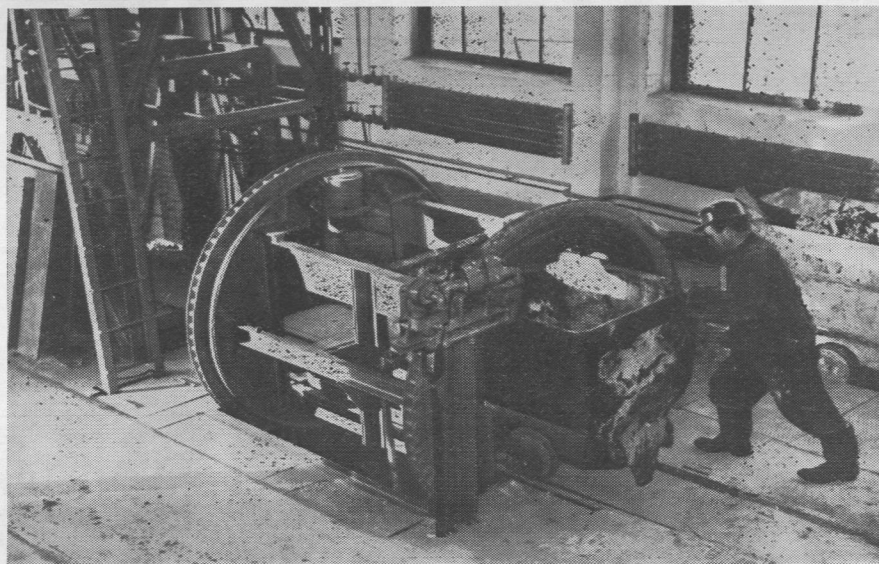
Ten obrzędowy taniec dziewcząt z węzami w jednej ze scen filmu „Kleopatra”, może dostarczyć emocji nawet... zwolennikom twista



TRAGEDIA W HAMBURGU

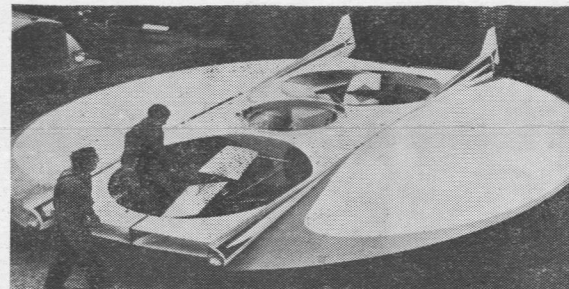
Straszliwe huragany szalejące nad Atlantykiem spiętrzyły fale morskie, co stało się powodem katastrofalnej powodzi, która nawiedziła nadmorskie obszary Niemiec zachodnich, a w szczególności rejon Hamburga. Powódź pochłonęła setki śmiertelnych ofiar i spowodowała ogromne zniszczenia. Tak wielkiej powodzi nie było tu od 1825 r.

MECHANICZNE OCZYSZCZANIE WÓZKÓW



ZDOBYWCY MATTERHORNU

Wyprawa szwajcarsko-niemiecko-austriacka pokonała niezdobytą dotąd północną ścianę Matterhornu, wznoszącego się nad granicą szwajcarsko-włoską. Na zdjęciu: Szwajcarzy Paul Etter i Hilty Allmen, którzy pierwsi osiągnęli ten szczyt



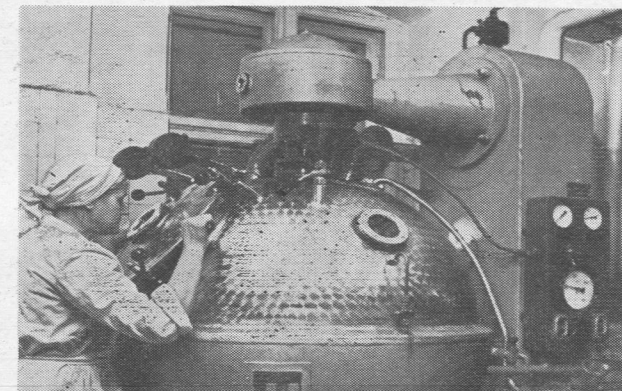
W nowo uruchomionym szybie „Ostropa” w kopalni „Gliwice” zainstalowano urządzenie do mechanicznego oczyszczania wózków górniczych. Pozwala ono na siedmiokrotne skrócenie dotychczasowego cyklu ręcznego oczyszczania



WYRÓŻNIENIE

Tadeusz Baird jest jednym z sześciu polskich kompozytorów, których utwory wejdą do programu tegorocznego Festiwalu Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej w stolicy W. Brytanii

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE



PRODUKTY „HERBAPOLU”

Zielarskie Zakłady „Herbapol” w Poznaniu są największymi zakładami tego typu w Polsce. Produkuje się tu leki ziołowe w postaci tabletek, syropów, soków, nalewek i wyciągów z ziół. „Herbapol” eksportuje swoje wyroby do USA, NRF, Austrii i Anglii

LATAJĄCY SPODEK

W Montreux skonstruowano spodek latający, powleczony impregnowaną tkaniną. Ma on 7 m średnicy i 2 silniki

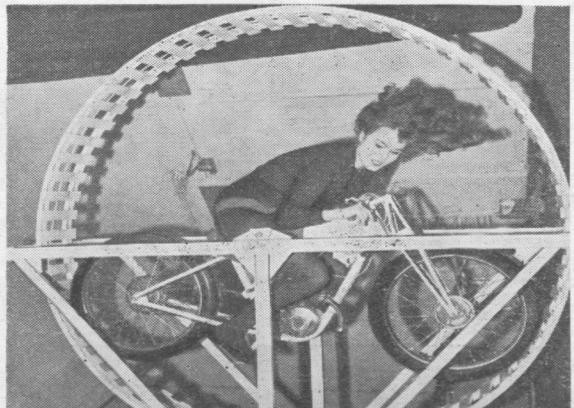


SIOSTRY PETERS

Trzyosobowy zespół sławnych artystek murzyńskich Peters Sisters z USA odwiedził Polskę dając wiele koncertów. Sympatyczne siostry udzieliły wywiadu dla telewizji w hotelu „Bristol”

CYRKOWY POPIS ARTYSTKI

Podczas 32 „Gala de l'Union des Artistes” sympatyczna Francoise Dorléac przedstawi mrozący krew w żyłach cyrkowy popis. 80 km/godz. na motocyklu zamkniętym w niewielkiej obrotowej u szczytu 4-metrowego drążka, utrzymywanego w równowadze przez popularnego Roger Hanin.



▲ Le chantier naval de Gdańsk vient de terminer le montage du deuxième diesel sur licence danoise.

▲ Installation mécanique pour le nettoyage des wagonnets dans la mine „Gliwice”.

▲ Le musicien polonais Tadeusz Baird est un des six compositeurs dont les oeuvres seront jouées au Festival International de musique contemporaine à Londres.

▲ M. Piórko, original sculpteur autodidacte de Zielona Góra.

▲ Deux des vainqueurs de la pari nord du Matterhorn.

▲ Véritable soucoupe volante, oeuvre de mécaniciens-amateurs de Montreux.

▲ Un des autoclaves de l'usine „Herbapol” de Poznań, où les herbes médicinales deviennent des produits pharmaceutiques recherchés à l'étranger.

▲ Mieux que le twist, cette danse aux serpents du film „Cléopatre”.

▲ Tragédie à Hambourg.

▲ Première tournée des Peters Sisters en Pologne.

▲ Pour le 32-ème Gala de l'Union des Artistes Francoise Dorléac prépare un numéro extraordinaire — 80 km/h dans ce cercle métallique monté sur une perche que supportera Roger Hanin.



Grand Hotel Taranne w Paryżu, to ten sam budynek przy ul. Taranne, w którym po powstaniu listopadowym odbywały się namiętne dyskusje polityczne polskich wychodźców. Na budynku widnieje tablica pamiątkowa ku czci Joachima Lelewela „historyka — patrioty polskiego i ministra”, jak głosi napis

130 LAT minęło od dnia 17 marca 1832 roku, w którym w Paryżu powstało Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Mimo wielu trudności, kłopotów wewnętrzno-organizacyjnych, przemian programowych, ścierających się poglądów, wpływ Towarzystwa na ugruntowanie haseł demokratycznych nie tylko w kręgach emigracyjnych, ale i w Kraju, stał się w pierwszej połowie XIX w. olbrzymi.

Upadek powstania listopadowego rzucił na emigracyjną tułaczkę około 9 tysięcy jego uczestników, głównie wojskowych. Dwie trzecie z nich znalazło schronienie na gościnnej ziemi Francji. W gorących dyskusjach nad

130 ROCZNICA UTWORZENIA W PARYŻU TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO

przyczynami upadku powstania i programem dalszego działania, spierali się oni najbardziej o sprawę udziału chłopów w powstaniu i sposób ich przyciągnięcia do przyszłej walki o niepodległość. Jeden z kierunków, demokratyczny, wyrażał potrzebę gruntownej społecznej przebudowy Polski, drugi — konserwatywny, bronił dotychczasowej przewagi arystokracji. Na czele pierwszego skupionego w Komitecie Narodowym Polski stał **Joachim Lelewel**, drugiego — książe **Adam Czartoryski**.

Burzliwe zebrania dyskusyjne emigrantów, członków Komitetu, odbywały się w Paryżu przy ul. Taranne. W „Taranie” — jak wtedy mówio-

no — doszło też do decydującego rozłamu. Najbardziej radykalna część działaczy opuściła Komitet, by nazajutrz utworzyć Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Jego głównymi założycielami i autorami programu wyrażonego w tzw. Małym Manifestie byli: **Jan Nepomucen Janowski** (ur. 1803 — zm. 1888), syn chłopca spod Częstochowy, publicysta, działacz demokratyczny, redaktor „Gazety Polskiej” **Aleksander Puławski** (1800—1833), ksiądz, działacz rewolucyjny, powstaniec, m.in. współredaktor „La Voix du Peuple” i **Tadeusz Krępowicki** (1789—1847) z Warszawy, rewolucyjny demokrat, dziennikarz.

Ustalony przez nich program Towarzystwa wiązał sprawę niepodległości Polski ze szczerymi tendencjami przebudowy społecznej, mówił o potrzebie wyzwolenia chłopów, o „wspólnej dla wszystkich ziemi i jej owocach”.

Towarzystwo zorganizowane było w sekcje terytorialne. Centralna sekcja znajdowała się w Paryżu, a później w Poitiers. Przewodziła TDP tzw. Centralizacja, ważniejsze kwestie poddawano pod ogólny dyskusję. TPD stała się wkrótce najsilniejszą organizacją polskiego wychodźstwa po powstaniu listopadowym. Jego członkom przyświecała idea walki o wyzwolenie Polski i odbudowa państwowości polskiej na zasadach demokratycznych.

Il y a 130 ans, le 17 mars 1832, des Polonais, réfugiés à Paris après la défaite de l'Insurrection de Novembre, fondèrent la Société Démocratique Polonaise. Se rendant compte des causes profondes de l'insuccès des luttes pour la libération, ils se dressèrent contre l'aristocratie conservatrice et jetèrent les bases d'un programme de libération nationale et sociale du pays, par le peuple et pour le peuple.

Gmach Uniwersytetu Wrocławskiego. Akt ufundowania Uniwersytetu nadał Wrocławowi Władysław Jagiellończyk (1456—1516) najstarszy syn Kazimierza Jagiellończyka, od 1471 król czeski, a od 1490 także węgierski. Kształciło się tu wielu Polaków. W kwietniu 1939 r. z auli tego właśnie gmachu hitlerowcy wyrzucili studentów polskich z zapowiedzią, że już nigdy więcej w tej uczelni nie stanie noga polskiego akademika



WE WROCŁAWIU
III SPOTKANIE
RODAKÓW
Z 20 KRAJÓW
ŚWIATA

WKŁAD POLSKI POLAKÓW I POLONII DO KULTURY I CYWILIZACJI ŚWIATA

Po spotkaniu Polonii zagranicznej w 1960 r. na polach Grunwaldu i w Warszawie oraz w roku 1961 w Szczecinie, tym razem, w lipcu br., Rodacy z 20 krajów świata zgromadzą się w prastarym polskim grodzie — Wrocławiu, wielkim ośrodku przemysłu i nauki współczesnej Polski.

ORGANIZUJĄC spotkanie, Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną w Warszawie i Polska Akademia Nauk postanowiły odbyć je pod hasłem: „Wkład Polski, Polaków i Polonii do kultury i organizacji świata”, by wydobyć z zapomnienia dzieje i czyny wielu zasłużonych Polaków, którzy swą twórczością i pracą, zarówno w Kraju, jak i poza jego granicami, wzbogacili światową skarbnicę wie-

dzy i kultury, byli współtwórcami potęgi i dorobku kulturalnego krajów osiedlenia.

Polscy naukowcy z Kraju i zagranicy wymieniają przy tej okazji poglądy na temat 1000-letniego dorobku Państwa Polskiego we wszystkich dziedzinach nauki, kultury i gospodarki, z uwzględnieniem dzieła emigrantów polskich w USA, Francji, Belgii, Danii, Kanadzie i w wielu krajach Ameryki Południowej.

Rodacy, którzy przyjadą do Wrocławia, naocznie przekonają się o odwiecznej polskości tego miasta, jego obecnym rozwoju, o olbrzymim wysiłku narodu nad zagospodarowaniem i urządzeniem polskich ziem zachodnich i północnych.

Podobnie, jak w latach ubiegłych, również i w roku bieżącym spotkanie poprzedzi dwutygodniowa wycieczka szlakiem Tysiąclecia Polski, ze szczególnym uwzględnieniem terenów Dolnego Śląska i nowych, w ostatnim czasie powstałych okręgów przemysłowych.

Comme en 1960 à Grunwald et en 1961 à Szczecin, des Polonais de 20 pays du monde entier se rencontreront en juillet de cette année à Wrocław. Cette ancienne cité polonaise, capitale de la Basse-Silésie où le vernis prussien est complètement effacé, sera un cadre bien choisi pour cette rencontre qui se déroulera sous le signe de „l'apport de la Pologne, des Polonais et de l'émigration polonaise à la culture et à la civilisation mondiale”.

MANIFEST TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.

Zbrodnia na Polsec dokonana przetrwała tylko był polityczny kraj, nie zniszczyła życia narodu. Nieustannie od czasu Konfederacji Barskiej o niepodległość „asifowania”, potoki krwi po tyłu świata, stronach za nią przelane, obecne tułactwo nasze — śmiało nawet wiekta mordować Polski zaciętość i powszechność ludów społeczeństwa, nieomylnie przynoszą świadectwo, że naród Polski żyje, że jest pewny przyszłości swojej, Polska czuje w sobie nie-

Pierwsza strona Manifestu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Rozbiory Polski przetrwały tylko państwowy był polityczny, ale nie są w stanie zniszczyć życia narodu — głosiło Towarzystwo Demokratyczne Polskie we Francji

Głos Czytelnika!

Szanowna Redakcjo!

Ponieważ od kilku lat czytamy różną prasę emigracyjną, a w szczególności wiadomości o Polsce — pragnę obecnie wypowiedzieć się na ten temat. Zaznaczam, że kieruję się wyłącznie uczuciami i przywiązaniem do Kraju pochodzenia.

Przez ten okres próbowałem znaleźć jakiegokolwiek uzasadnienie, z jakich przyczyn dość często można wyczytać artykuły ocierające i szkalujące Polskę. Niestety, nie znalazłem po prostu dlatego, że takich powodów nie ma. Tym też trudniej jest zrozumieć Polaków z emigracji, którzy tylko widzą Polskę w czarnym świetle, podczas gdy Anglicy, Francuzi, Amerykanie i inni odwiedzający nasz Kraj z taką powagą, a często podziwem oceniają pozytywne osiągnięcia Ojczyzny. Nie będę powtarzał tego, co napisał np. p. Maszczyk, lecz chciałbym tylko zwrócić uwagę na to, w jakim świetle stawiamy siebie samych wobec ludności tych krajów, gdzie zamieszkuje emigracja z Polski.

I tu chcę podkreślić, że nikt nie powinien ukrywać braków i niedostatków, ale jest jedna rzecz, której we-

dług mnie można wymagać — abyśmy byli wobec Polski, wobec narodu polskiego uczciwi i obiektywni. Warto, by sobie wszyscy przypomnieli ogrom strat i zniszczeń po ostatniej wojnie, pod każdym względem. Niech wszyscy cofną się pamięcią o 15 lat i przypomną sobie, w jakim stanie była Polska wówczas, a w jakim jest obecnie. Wówczas będzie można dojść do zupełnie innego przekonania, a Polska będzie nie czarna, a naprawdę błękitna. Powtarzam nikt nie zamierza ukrywać braków, ale też nikt nie może nie widzieć gigantycznego rozwoju przemysłu i gospodarki. Piękne statki i samochody, odbudowana Warszawa i wiele innych miast, rozwój polskiej kultury i sportu. Wyniki te są znane i jest naprawdę czym się chwalić, być dumnym. To wszystko powinno nas łączyć. Taki stosunek powinien mieć do Kraju, do Ojczyzny, każdy, kto rzeczywiście czuje się Polakiem.

Jakich skutków fałszywego i niesłusznego oczerniania Ojczyzny można oczekiwać? Nie wahałbym się stwierdzić, że to może być m. in. powodem wyrzeczenia się polskości. Czy nie trzeba sobie zdawać sprawy z tego?

Czy trzeba na przykład kogoś przekonywać, że są obywatele, którzy mają pretensje do rządu i innych władz polskich. Przecież takich obywateli, którzy mają pretensje do swojego rządu, można znaleźć wszędzie. Ja sam mogę zaliczyć się do takich, ale to przecież nie może być powodem do niesłusznego często oczerniania Polski, całego narodu. Do Ojczyzny powinien być stosunek obiektywny i uczciwy. Taki, jak ja to rozumiem, powinien być stosunek emigracji do Kraju.

Z poważaniem
MAREK RÓŻAŃSKI
52, rue Joliot-Curie
Lyon 5. (Rhône)

Rozstrzygnięcie
świętecznych
konkursów
ogłosimy
w następnym numerze

Uwaga Rodzice — czasu zostało niewiele!

ZGŁOSZENIA NA KOLONIE LETNIE 1962

tylko do 15 kwietnia

JUŻ od wielu lat dzieci i młodzież polskiego pochodzenia wyjeżdżają corocznie z Francji na wakacje letnie do Polski. Kilkutygodniowy pobyt w Kraju, który najczęściej znany im był tylko z opowiadań rodziców staje się niezapomnianym przeżyciem. Ci, którzy odwiedzili już raz Polskę i poznali jej piękno i serdeczną gościnę, pragną pojechać po raz drugi. Polska wita ich zawsze serdecznie, traktuje jak matka swoje dzieci; zapewnia im zdrowie, przyjemny wypoczynek w najpiękniejszych miejscowościach.

Dzieci i młodzież przebywające na wakacjach w Polsce i w tym roku, będą miały zapewniony nie tylko wypoczynek, ale również możliwość rozszerzenia swojej wiedzy o Kraju — poznania Jego piękna i kultury, historycznych pamiatków oraz pogłębienia znajomości języka polskiego.

W tym roku przygotowania do kolonii i obozów letnich już się rozpoczęły. Oto garść informacji, które otrzymaliśmy z delegatury PCK w Paryżu.

KOLONIE W KRAJU!

Tak jak w latach poprzednich do dyspozycji dzieci oddane będą piękne zakątki: w górach, nad morzem, w rejonach lesistych i nad jeziorami. Ostatnie słowo, gdzie spędzą wakacje poszczególne dzieci będzie miał lekarz. I chyba słusznie. Któż lepiej od lekarza może ocenić w jakich warunkach klimatycznych wypoczynek dziecka będzie najzdrowszy? Przewiduje się, że ośrodki kolonijne zostaną zorganizowane m.in. w następujących miejscowościach i okolicach: **Duszniki-Zdrój, Bardo Śląskie, Szklarska Poręba, Nysa, Mielno, Sława Śląska (koło Zielonej Góry), Kołobrzeg, Oliwa, Sopot, Gdańsk** i jeszcze kilka innych.

Kolonie w Polsce rozpoczną się w lipcu i trwać będą przez 35 dni (bliższe terminy będą podane później). Dzieci z Francji będą przebywały na koloniach wspólnie z dziećmi z Kraju, co dzieciom z Francji ułatwi lepsze opanowanie języka polskiego.

Organizatorzy kolonii letnich w Polsce przygotowują dla dzieci bardzo bogaty program. Przewiduje się różne atrakcyjne wycieczki piesze (bliższe i autokarami do Warszawy, Krakowa i innych miast historycznych, naukę piosenek i tańców ludowych, gry i zabawy świetlicowe i na wolnym powietrzu, oglądanie filmów, przedstawień teatralnych, uczęszczanie na koncerty, imprezy sportowe itp. Program zajęć na

koloniach będzie dostosowany do poziomu i potrzeb dzieci z Francji i tak aby miały one zapewniony zdrowy wypoczynek, kulturalne spędzenie czasu i przyjemną rozrywkę.

Zajęcia z dziećmi będą się odbywały w języku polskim, dlatego też wskazane jest, aby na kolonie do Kraju jechały dzieci, które potrafią chociaż skromnie porozumieć się w tym języku.

Opiekę wychowawczą nad dziećmi sprawować będą doświadczeni pedagodzy, a nad ich zdrowiem opiekę rozłożą lekarze i pielęgniarki.

Na kolonie do Polski mogą wyjechać zdrowe dzieci w wieku od lat 12 do 14. Dzieci powinny być odporne na podróże samolotem. Nie wolno wysyłać dzieci z chorobami przewlekłymi (gruźlica płuc, chroniczne wady serca, przewlekłe stany gośćcowe — reumatyzm itp.), ponieważ zmiana warunków klimatycznych może w takich wypadkach pogorszyć tylko stan zdrowia dziecka.

Zapisy we Francji na wyjazdy dzieci do Kraju już się rozpoczęły i będą trwały do 15 kwietnia br. Czasu zostało więc niewiele. Rodzice, którzy pragną wysłać w tym roku dzieci na kolonie powinni już teraz złożyć zgłoszenia. Zapisy przyjmują nauczyciele, konsulaty PRL w Paryżu, Lille, Nancy, Lyonie i Tuluzie oraz delegatura PCK w Paryżu. Zgłoszenia należy składać na piśmie wraz ze świadectwem badania lekarskiego dziecka. Równocześnie ze zgłoszeniem należy dokonać wpłaty za pobyt na koloniach. Opłata za pobyt jednego dziecka na koloniach w Kraju wynosi:

- a) dla dzieci posiadających prawo do bonu wakacyjnego — 145 NF,
- b) dla dzieci nie posiadających prawa do bonu wakacyjnego — 185 NF.

OBOZY STAŁE

I KRAJOZNAWCZE W POLSCE

Ta forma spędzenia wakacji w Polsce przewidziana jest dla młodzieży od lat 14 do 16. Obozy letnie będą zorganizowane m.in. w takich okolicach jak: **Radość k/Warszawy, Miedzyszyn, Wrocław, Poznań, Opole, Szczecin, Olsztyn, Toruń i inne.** Program obozów letnich jest również bardzo atrakcyjny. Przewiduje on zwiedzanie szeregu miast polskich. Zorganizowane zostały specjalne ośrodki wycieczkowe w **Krakowie, Gdańsku i Warszawie (Pałac Kultury).**

Szczególą atrakcją będą tzw. obozy krajoznawcze o charakterze wędrownym. Forma ta została po raz pierwszy wpro-

dzona w ubiegłym roku dla stosunkowo nielicznej grupy młodzieży i zyskała sobie duże uznanie. Taka wędrowka po różnych stronach Polski częściowo pieszo, częściowo autokarami i stawkami stanowi dla młodzieży w tym wieku niebywałą atrakcję, wielką przygodę i doskonały wypoczynek. Uwzględniając zyczenia młodzieży i rodziców postanowiono w tym roku rozszerzyć ten rodzaj obozów letnich i objąć nim znacznie większą liczbę uczestników.

Zapisy na obozy letnie w Kraju przyjmowane są tak jak na kolonie: przez nauczycieli, konsulaty i delegatury PCK w Paryżu w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 kwietnia br. Zgłoszenia należy składać na piśmie i dołączyć świadectwo badania lekarskiego. Opłata za pobyt na obozach letnich w Polsce jest taka sama jak za pobyt na koloniach.

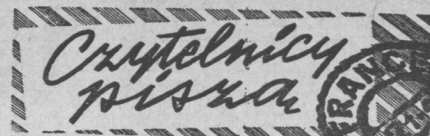
KOLONIE WE FRANCJI!

Dla dzieci polskich we Francji, które z braku miejsc czy innych powodów nie będą mogły wyjechać na kolonie do Polski zorganizowane zostały wzorem lat ubiegłych dwa ośrodki kolonijne we Francji: **Château-du-Roc i Château-de-Presles.** W obu dwa czterotygodniowe turnusy: jeden w lipcu, drugi w sierpniu. Zgłoszenia na piśmie, wraz ze świadectwem lekarskim, do 15 kwietnia. Opłata za pobyt na koloniach we Francji wynosi: a) dla dzieci posiadających prawo do bonu wakacyjnego — 80 NF, b) dla dzieci nie posiadających tego prawa — 120 NF.

Wszelkich bliższych informacji na temat tegorocznej akcji wakacyjnej dla dzieci i młodzieży udziela nauczyciele, konsulaty i delegatura PCK w Paryżu. Również „Tygodnik Polski” będzie systematycznie informował swoich Czytelników o przebiegu przygotowań do kolonii. Zamieszczać będziemy również na swoich łamach odpowiedzi na wszystkie pytania dotyczące kolonii i obozów letnich.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani M. ZAPALOWSKA z Saverdun (Ariège). Pamiętniki bezrobotnych zostały ogłoszone w Kraju jeszcze w okresie międzywojennym. Po wojnie drukowano jedynie wyjątki z nich, nie zostały natomiast wznowione w całości. W tej chwili nabyć je można tylko okazjnie w antykwariacie. Mogłaby się zatem Pani zwrócić wprost do największej tego rodzaju placówki w Kraju, a mianowicie Antykwariatowi Domu Książki w Warszawie przy ul. Świętokrzyskiej. Jeżeli chodzi o uprawę nagietek i kaparu (souci i caprier), to prosimy śledzić na łamach „Tygodnika Polskiego” rubrykę „w polu i ogrodzie”, ukazującą się na początku każdego miesiąca.



PANIE REDAKTORZE!

W „Tygodniku Polskim” z dnia 18 lutego (Nr 7) w artykule „Prawnik wyjaśnia”, w odpowiedzi wдове p. J. Walczyk, zauważyliśmy błąd lub co najmniej niewyczerpujące wyjaśnienie, dotyczące praw wdów do renty po mężu.

Oto zdanie, na które zwracamy uwagę: „... a także jeśli małżeństwo zostało zawarte na 3 lata lub mniej przed datą śmierci męża, żona nie ma prawa do renty wdowiej”.

Tymczasem wdowa po górniku, według ustawy z 27 listopada 1946 r., ma prawo do renty po mężu pod warunkiem, że ślub odbył się co najmniej 3 lata przed zakończeniem pracy w kopalni tj. 3 lata przed przejściem zmarłego na emeryturę. Ten 3-letni termin nie dotyczy daty śmierci męża, lecz daty przejścia na emeryturę.

Przepraszamy za interwencję w sprawie tego artykułu, lecz czynimy to dlatego, że niektóre osoby wprowadzone w błąd nie ośmielają żądać od nas wyjaśnień, a nawet przypuszczają, że ustawa została zmieniona, a tak nie jest.

Z poważaniem
S. WALCZAK — Sekretarz
Fédération Nationale des Travailleurs
du Sous-Sol et Similaires
Mineurs, Miniers et Ardoisiers
213, Rue Lafayette, Paris (X^o)

SZANOWNA REDAKCJO!

Za zgodą kilkunastu członków tutejszej kolonii polskiej wysyłamy do Szanownej Redakcji następującą prośbę: Jak mówią statystyki biur podróży, liczba Rodaków odwiedzających Polskę zwiększa się z roku na rok. Każdy jedzie jak może, komu się śpieszy — samolotem, kogo stać — samochodem, a reszta koleją. A więc pomijając samoloty zachęca się i reklamuje samochody poprzez zniżkowe bony benzynowe.

Czy nie dałoby się uzyskać dla tych, co jadą koleją, jakiejś małej zniżki na PKP z Poznania czy z Wrocławia dalej do domu i na zwiedzenie pięknej Polski. Zniżka taka przebudziłaby zapewne zaspany i biedny patriotyzm pewnych jednostek emigracji oraz zwiększyłaby ilość Rodaków jadących zwiedzać Ojczyznę. Rezultat byłby taki: trochę tańsza cena, liczba uczestników zwiększona, dochód ten sam, a może i większy...

Nasza nowa Polska może tak dziś, jak i na przyszłość, zawsze na nas liczyć i mieć zaufanie. Więc nam też się coś należy!

Prosimy uprzejmie Szanowną Redakcję zapukać w tej sprawie do odpowiednich drzwi naszych przedstawicieli, a my w oczekiwaniu czytając „Tygodnik Polski” będziemy szukać rubryki, w której pojawi się oficjalna wiadomość, że Polacy z Francji zwiedzając Polskę korzystają ze zniżki na Polskich Kolejach Państwowych. Na ten raz oraz na przyszłość tęczę wyrazi szacunku i poważania.

Józef MACIAŁEK
Ruelle de l'Arbre
Prix les Mezières
par Mezières (Ardennes)

Z prasy krajowej

NIEUDANY PUCZ RYDZA-ŚMIGŁEGO

ARCHIVA POLSKIE, aczkolwiek poważnie nadwyrężone wojną i okupacją, kryją jednak w sobie jeszcze niejedną tajemnicę historyczną. Dowodzi tego m.in. niezwykle ciekawy artykuł pt. „Nieudany pucz Śmigłego”, zamieszczony w warszawskim tygodniku „Polityka”. Autor artykułu oparł się na materiałach Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Sięgnął mianowicie do zespołu papierów Ignacego Paderewskiego. Są w nich m.in. kopie poufnych komunikatów o sytuacji wewnętrznej kraju w latach międzywojennych, sporządzane i przesyłane Paderewskiemu przez gen. Władysława Sikorskiego oraz szereg innych cennych dokumentów, dotąd szerzej zupełnie nie znanych.

Wynika z nich m.in., że skłóceni wewnętrznie sanacyjni władcy, zamiast myśleć o obronności Kraju, mieli na uwadze przede wszystkim jeden cel: utrzymać się przy władzy. Kiedy w 1937 roku doszło do ostrych starć między Mościckim i Rydzem-Śmigłym, grupa OZON-u (Obóz Zjednoczenia

Narodowego) pod kierownictwem Śmigłego przygotowała zamach stanu.

„Zamierzano zgładzić fizycznie opozycję wewnętrzną — relacjonuje „Polityka” — a także opozycję znajdującą się w łonie obozu sanacji. „Krwawy kwadrans”, jak określono tę akcję, wyznaczono na noc z 25 na 26 października 1937 r. Przewidywano wymordowanie około 3000 ludzi.”

Śmigły po prostu chciał tu skorzystać ze wzoru Hitlera, który w Monachium wyrzwał swych kolegów z Roehmem na czele. Rozgrzywka wewnętrzna miała oczywiście być równocześnie w pełni wykorzystana do wymordowania wybitniejszych działaczy politycznych stronnictw i ugrupowań pozostających w opozycji do sanacji. Wobec swoich rzeź miała oczywiście wyglądać o wiele łagodniej. Mościcki, Sławek, Piłsudski, Prystor mieli być tylko czasowo uwięzieni i pozbawieni wpływów. Śmigły na okres krwawego kwadransu wyjechał do Rumunii, aby dla siebie stworzyć alibi.

„Na miejscu — czytamy dalej w „Polityce” — akcję przygotował pułkownik Koc, który jeszcze w połowie października na tajnym posiedzeniu sztabu OZON-u informował regionalnych przywódców organizacji, że OZON sprawkuje zajęcia uliczne, co pozwoli wyprowadzić wojsko i policję i umożliwi przeprowadzenie „nocy św. Bartłomieja”, jakiej jeszcze Europa nie widziała.”

Do bezpośrednich przygotowań zamachu stanu specjalnie odkomenderowano wiceministra Paciorekowskiego, który cieszył się opinią człowieka „tępego”, zapitego i bezwzględego. On to wydał w sierpniu 1937 roku rozkaz zlamania milionowego strajku chłopskiego i przeprowadził akcję tak drastycznie, że nawet Składkowski zarzucił mu, iż zrobił „za wiele jatek”. Na pomocnika Paciorkowskiego dodano płk. Wendę, znanego z afery „zaginięcia” gen. Zagórskiego, jednego z opozycjonistów Piłsudskiego.

Pucz się jednak nie udał. Śmigły i jego klika nie zdołali sobie zabezpieczyć zaplecza. Akcji sprzeciwiła się część wyższych oficerów. Wroga postawę wobec zamachu przyjęli dowódcy pułków warszawskich. Wiadomości na temat przygotowań do „krwawego kwadransu” dotarły do zainteresowanych, przedostały się do prasy zagranicznej. Ale Śmigły nie zrezygnował, jak wynika z dalszych dokumentów, odłożył tylko sprawę na okres późniejszy i dalej pracował nad przygotowaniem masakry. Przeszkodziła mu wojna.

MIĘDZYNARODOWY FILM PIĘCIU NOWEL

francuskiej, polskiej,
niemieckiej, włoskiej i japońskiej
MIŁOŚĆ DWUDZIESTOLATKÓW

Pan Gerard Brach

Polską nowelę reżyseruje:
ANDRZEJ WAJDA

Główne role grają:
BARBARA KWIATKOWSKA - LASS
ZBIGNIEW CYBULSKI
WŁADYSŁAW KOWALSKI

W Warszawie bawił ostatnio Gerard Brach, przedstawiciel francuskiego producenta p. Pierre Roustanga, dyrektora wytwórni filmowej „Ulysse-Production”. Celem przyjazdu było zapoznanie się z realizacją jednej z nowel filmowych wchodzących w skład międzynarodowego filmu tej wytwórni.



Polska para dwudziestolatków: Kwiatkowska-Lass i Kowalski

NA CAŁY FILM złożony się pięć nowel: francuska, polska, niemiecka, włoska i japońska. Będą one oparte na wspólnym temacie: miłość wśród dwudziestoletnich dziewcząt i chłopców. Stąd tytuł filmu — „L'amour à 20 ans”.

Polską nowelę reżyseruje Andrzej Wajda według scenariusza Jerzego S. Stawińskiego.

— Pozostawiliśmy reżyserom pełną swobodę w wyborze problemu i środowiska — powiedział nam p. Gerard Brach. Oni sami zdecydowali także, jaka będzie kolejność nowel. W tym celu przyjadą wkrótce do Paryża, gdzie dokonają montażu, nadając ostateczny kształt artystyczny temu międzynarodowemu filmowi, opartemu na zasadach współprodukcji pięciu krajów.

Koncepcja takiego filmu jest nowym i śmiałym eksperymentem w kinematografii. Pomysł należy do p. Rous-

tanga, który sam wybrał reżyserów i aktorów. W Polsce wybór padł na Andrzeja Wajdę, którego bardzo wielu Francuzów uważa za najwybitniejszego polskiego reżysera.

— Czy tematyka nowel nie będzie się powtarzała?

— Każda nowela jest inna, i wierzę, że zostanie zrealizowana indywidualnie, odmiennym stylem, charakteryzującym każdego z reżyserów. Wierzę także, że pokaże ojczyznę każdego z nich, bo większość zdjęć jest wykonywana w plenerach, nie w atelier, a aktorzy są ich rodakami.

Nowelę polską realizujemy specjalnie w zimie, bo ta pora roku w Polsce interesuje najbardziej widzów zagranicznych. Japonię pokażemy wiosną, Rzym — latem, Niemcy — jesienią, Paryż — tak jak Warszawę — zimą.

Andrzej Wajda porusza w swojej noweli zagadnienie bohaterstwa, a właściwie nie-



Cybulski gra rolę bohatera robotnika, który z narażeniem własnego życia ratuje w ZOO dziecko z łap niedźwiedzi. Jerzy Stawiński wykorzystał w swoim scenariuszu autentyczny wypadek, jaki miał miejsce we wrocławskim ogrodzie zoologicznym

możności okazania bohaterkiej postawy w życiu codziennym, które niewiele dostarcza do tego okazji. Ta refleksja pobudzi dwudziestoletniego mężczyznę (gra go aktor Władysław Kowalski) do chęci dokonania jakiegoś niepotrzebnego, lecz niebezpiecznego aktu, który udowodni jego odwagę. We Francji nazywa się to „acte gratuit”... Zażąda na to zgody swojej ukochanej (która gra Barbara Kwiatkowska-Lass), bo imponuje jej starszy od nich mężczyzna — dawny bohater z czasów wojny (Zbigniew Cybulski). Jak zachowa się dziewczyna — i dlaczego została wypowiedziana taka propozycja — zobaczą widzowie na ekranie...

W noweli włoskiej, już ukończonej przez Renzo Rosselliniego (syna słynnego reżysera Roberta Rosselliniego), rywalką młodej dziewczyny, jest kobieta dużo od niej starsza.

W noweli niemieckiej zrealizowanej przez Marcela Ophülsa (syna wybitnego reżysera Maxa Ophülsa) — dopiero przyjdzie na świat dziecka sprawi, że jego rodzice — dziewczyna i młody mężczyzna — pokochają się naprawdę.

We Francji — reżyser François Truffaut zajął się problemem młodzieńczej nieśmiałości, a w Japonii reżyser Shintaro Ischiara — zazdrością.

— Co Pan sądzi o realizacji sekwencji polskiej?

— Podziwiam co dzień pracę Andrzeja Wajdy w czasie

zdzień, przy których jestem obecny, jego subtelność, śmiałość decyzji i zdolności organizacyjne. Aktorów grających w polskiej noweli znam z ekranu. Barbarę Lass-Kwiatkowską po raz pierwszy angażował również p. Pierre Roustang do filmu „Tysiącne okno”, Zbigniewa Cybulskiego znaleźmy w szeregu z „Popiołu i diamentu” reżyserii Andrzeja Wajdy i „Lalki” realizowanej niedawno we Francji przez Jacques Roustang w czasie

jego pobytu w Polsce w ubiegłym roku.

— Kiedy i gdzie odbędzie się premiera filmu?

— Premierę planujemy mniej więcej na początek kwietnia. Rzecz jasna, dołożymy starań, aby odbyła się jednocześnie w pięciu zainteresowanych krajach.

— Pańskie wrażenia z Pol-

ski?
— Mrozy znoszę świetnie. Ludzie, których spotykam, są ogromnie serdeczni i uczynni. Imponujące są zabytki i odbudowana Warszawa. Wywierają chyba na wszystkich turystach wielkie wrażenie. Chciałbym spędzić kiedyś wakacje w Polsce, aby mieć czas na obejrzenie całego Kraju.

Cinq nouvelles cinématographiques composeront le nouveau film „L'amour à vingt ans” tourné par „Ulysse-Production”. L'une d'elles est filmée à Varsovie par André Wajda, auteur de „Cendre et Diamant” et „Canal”. Barbara Lass-Kwiatkowska, Władysław Kowalski et Zbigniew Cybulski en seront les protagonistes. Les autres séquences seront l'oeuvre de metteurs en scène français (Truffaut), italien (Renzo Rossellini), allemand (Marcel Ophüls) et japonais (Shintaro Ischiara).

Czy w życiu często zdarzają się okazje do okazania osobistej odwagi? — oto refleksja, którą budzi polska nowela



Zbigniew Cybulski omawia kolejne ujęcie jednej ze scen filmu z reżyserem polskiej noweli filmowej — Andrzejem Wajdą.

„Tygodnik Polski” przeprowadził rozmowę z panem Janem Durą, studentem V roku Medycyny na Uniwersytecie w Lille na temat jego dwóch podróży do Polski, którą znał tylko z opowiadań. Oto interesujące odpowiedzi pana Dury na pytania „Tygodnika”.

„TYGODNIK”: Czy zechciałby się Pan podzielić z Czytelnikami „Tygodnika” wrażeniami z pobytu w Kraju?

JAN DURA: Chętnie. To była już moja druga podróż, a przedsięwzięciem ją z powodu pierwszej.

„TYGODNIK”: Jak to rozumieć?

JAN DURA: Pierwsza podróż nie dała rezultatu, którego oczekiwałem.

„TYGODNIK”: Dlaczego?

JAN DURA: Rozbiła moje wyobrażenia o Polsce, unicestwiła obraz, z jakim tam jechałem.

„TYGODNIK”: Jaki to był obraz? Niech Pan to bliżej wyjaśni.

JAN DURA: To był obraz sielankowy. Głównym budulcem mojej wyobraźni były opowieści rodziców, którzy opuścili Polskę przed moim urodzeniem, w roku 1933. Główną postacią, bohaterem tych opowieści był mój dziadek — jedyny człowiek we wsi, który umiał czytać. Ludzie zwracali się do niego z prośbą o odczytanie pism urzędowych. Z jego opowieści konstruowałem w mojej wyobraźni wizję Polski. A więc krajobrazy: chałupy kryte słomą (rodzice pokazywali mi kiedyś podobny dom tu, we Francji, w dep. Somme). Wnętrza domów: podłogi z ubitej gliny, gliniane pieciki, stoły i stolki zbite ze zwykłego drewna, łóżka wyściełane plewami lub słomą; wszyscy śpią w jednej izbie. Dzieci pasą krowy pomiędzy granicami pól (— comment s'appelle? — aha miedziami) i tam, przy ogniskach śpiewają piosenki, takie jak „gęsi za wodą”, tańczą i wtedy, w czasie tych zabaw krowy czy gęsi uciekają i niszczą pola sąsiadów.

POLSKA w wyobraźni i rzeczywistości

Ubiory — wyobrażałem sobie inne zupełnie niż tutaj, dziwne: kożuchy — buty wysokie, wypchane słomą, a w ogóle ludzie pogrubiali od tych ubrań. Wszystko z powodu odmiennego klimatu: oddech zamieniał się w szron na szalu. Najbardziej dziwiło mnie, że w zimie jeżdżą w Polsce pojazdy bez kół — sanki.

Inne jada się tam potrawy. Obok piosenek, były to jedyne elementy Polski, które mogłem poznać bezpośrednio: znałem smak barszczu, polewki, pierogów, bigosu, które robiła mama we Francji. Wiedziałem, że niewiele potraw zna się w Polsce i są one proste, przeważnie z mleka: jak ser, masło. Mięso tylko od święta. Ludzie — jak opowiadali rodzice — żyli prościej, ale spokojniej i szczęśliwiej — bez elektryczności, radia, przy lampce naftowej, bez kontaktów ze światem. Był to — ogólnie biorąc — obraz kraju nieco dzikiego, ale sielankowego; biednego, ale szczęśliwego jakby na sposób pierwotny, rajski. I teraz moja pierwsza podróż...

„TYGODNIK”: Kiedy Pan ją odbył?

JAN DURA: W 1958 roku. Już po przekroczeniu granicy zaskoczenie: nie dostrzegłem ani nagłego oziębienia, ani zmiany w strojach... Ludzie ubrani jak wszędzie na świecie, jak we

Francji, mniej tylko białych koszul i krawatów. Słyszałem oczywiście i uczyłem się o miastach w Polsce, ale nie brałem ich pod uwagę w moich myślach o Polsce, jakby podświadomie nie chcąc zniekształcać sobie obrazu sielanki wiejskiej. I nagle Poznań: nowoczesne miasto z autobusami, tramwajami, neonami, kawiarniami, ruchem wielkomiejskim. Myślałem zadowolony: „zupełnie jak we Francji”; i dalej, cała podróż to potwierdziła: sielankowy, pierwotny obraz kraju moich marzeń rozpadł się, rozbity przez to, co oglądałem. Wielkie miasta i nowoczesne fabryki, elektryczne pociągi i nowoczesne okręty — wszystko to ku mojemu żalowi, zajmowało miejsce glinianych pieców i podłóg; wyjechałem więc jakby z żalem, nieco rozczarowany. Ale od razu postanowiłem, że muszę tam jeszcze pojechać. Nie mogę zostać z tym dziwnym wrażeniem, że kraj, do którego tęskniłem — nie istnieje! Czuję, że muszę znaleźć prawdziwy obraz Polski.

Wyjechałem powtórnie w 1961 roku — i wraz z wycieczką Polonii zacząłem oglądać Polskę taką, jaka ona jest — zamiast poszukiwać tej z wyobraźni. Nie szukałem egzotyki. Zwiędziłem prawie cały kraj i mogę powiedzieć, że Polskę znam dziś lepiej niż Francję. Widziałem Gdańsk, Kraków, Nową Hutę, Olsztyn i Szczecin, poznałem polskie stocznie, które powstały z niczego. Poznałem tło historyczne, bez którego trudno zrozumieć dzień dzisiejszy w Polsce, rozmiar zniszczeń — i rozmach budowy, która zmieniła Polskę z zacofanego i zniszczonego przez wojnę — w nowoczesny kraj. Wyrzucałem sobie, że poprzednio tego nie rozumiałem, a to co było przedmiotem dumy Polaków — mnie martwiło, bo zakłócało ów obraz sielanki. Zaczęłam razem ze stoczniami szczecińskimi odczuwać dumę z ich osiągnięć i cieszyć się jednocześnie, że buduje się tu statki także na zamówienie Francji. Stwierdziłem, że Polskę trudno sobie wyobrazić. Trzeba ją zobaczyć na własne oczy!



Pan Jan Dura (pierwszy z lewej) w czasie drugiego pobytu w Polsce latem 1961 roku. Zdjęcie zrobione przed Grand Hotelem w Warszawie

„TYGODNIK”: Dlaczego — Pana zdaniem — obraz Polski ciągle jest jeszcze niepełny w oczach wielu ludzi, a nawet mimo najlepszej woli — jak w wypadku pańskich rodziców — nieprawdziwy?

JAN DURA: Sądzę, że w wypadku moich rodziców na wypaczenie tego obrazu złożyły się trzy przyczyny. Po pierwsze — rodzice opuścili Polskę 29 lat temu. Zнали obraz takiej wsi, z jakiej musieli emigrować w poszukiwaniu chleba; nawet jeśli wiedzą o przemianach, jakie zaszły, obraz w ich pamięci pozostanie niezmieniony.

Po drugie — ta ich wieś była dla nich całą Polską. Oni naprawdę według tego ją sobie wyobrażali. Wyjeżdżając nie znali nic poza okolicą. Miasta zobaczyli dopiero we Francji.

Po trzecie — w miarę czasu ten i tak niepełny i nieaktualny obraz coraz bardziej w ich pamięci stawał się obrazem idylli, wiejskiej sielanki. Była to normalna reakcja na pobyt tutaj, w uprzedmiotowionym Nordzie. Stworzyli legendę dawnego Kraju. Tymczasem obraz Polski, która jest tak piękna, jak oni o tym mówili — nie jest bynajmniej tak prosty! To niełatwo do zrozumienia kraj, tym bardziej, że wszystko nieustannie tam się zmienia. Szybkość postępu powoduje, że żadne spojrzenie na Polskę nie może pozostać długo aktualne. Za kilka lat przy tej dynamice rozwoju, kto wie, może prześcignąć Francję. Nie wystarczy odwiedzić Polskę, trzeba ją obserwować, jak się ona zmienia, jak postępuje budowa. Według moich obserwacji Polacy to w 50% ludzie młodzi i tym bardziej Polska jest krajem przyszłości. Wystarczy pomysleć czego może dokonać to tak liczne i wspaniałe młode pokolenie, w pełni korzystające z wiedzy, ze wszystkich udogodnień, a mające już zbudowane zręby ustabilizowanego życia, podstawy do działania.

„TYGODNIK”: Czy wybiera się Pan jeszcze do Polski?

JAN DURA: Chyba tak, aby stworzyć nowy, przyszedł a dla mnie już czwarty obraz Kraju.

RODACY NA SZEROKIM ŚWIECIE

RECITAL

JULIUSZA LEPIANKIEWICZA

Niedawno w sali Chopin-Pleyel w Paryżu odbył się koncert znanego i utalentowanego pianisty polskiego Juliusza Lepiankiewicza z Londynu. I tym razem Lepiankiewicz odniósł wielki sukces. Przepelniona widownia zmusiła go do czterokrotnego bisowania.

„NAJWIĘKSZY” OBRAZ ŚWIATA

Na murach wielkiego domu towarowego w Paramus, w stanie New Jersey (USA) robotnicy montują gigantyczny obraz polskiego malarza Stefana Knapa.

Ta abstrakcyjna kompozycja o żywych barwach, malowana na stalowych płytach, pokryta szkłem, ma 50 metrów długości i 17 m szerokości.

JUBILEUSZ MUZEUM POLSKIEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Dla uczczenia 25-lecia Muzeum Polonii Amerykańskiej Zarząd postanowił:

- ▲ ogłosić rok 1962 Rokiem Jubileuszowym Muzeum Polskiego w Ameryce i uzyskać proklamację gubernatora stanu Illinois, wyznaczającą jeden dzień w roku jako „Polish Museum of America Day”;

- ▲ zorganizować obchód 25 rocznicy otwarcia Muzeum;

- ▲ wydać pamiątkowy znaczek, z podobizną Heimana — założyciela i organizatora Muzeum;

- ▲ wydać broszurę w języku angielskim, zawierającą historię powstania i działalności Muzeum;

- ▲ wydać nowy katalog książek znajdujących się w bibliotece muzealnej;

- ▲ odnowić wydawanie Annałów Muzealnych;

- ▲ przeprowadzić, łącznie z Komitetem Stulecia Amerykańskiej Wojny Domowej, obchód 75-iej rocznicy śmierci generała Krzyżanowskiego.

POLONIJNI KANDYDACY

Na zebraniu komitetu nominacyjnego Partii Demokratów w Chicago w związku z nadchodzącymi wyborami

wysunięto m. in. kandydatury Polonii. Na listę kandydatów weszło 17 osób polskiego pochodzenia: Tadeusz Adesko — sędzia powiatowy, skarbnik stanowy — Frank Lorenz, kongresmeni: Jan Kluczyński, Daniel Rostenkowski i Roman Puciński, komisarze: Frank Bobrytzke i Karol Bonk kandydaci do rady powiatowej — skarbnik powiatowy Bernard Korzeń, referent sądu ruchu — Józef Wosik, kandydat na sędziego miejskiego, senator stanowy — Tadeusz Kusibab oraz reprezentanci stanowi — L. Piotrowski, Edward Shaw, Matt Rapa, Henryk Lenard, Czesław Wiktorski i J. Farry.

WYKŁADY LITERATURY POLSKIEJ NA UNIWERSYTECIE W CHICAGO

W auli Uniwersytetu Classic w Chicago, w jednym z czołowych uniwersytetów świata, odbył się w styczniu niezwykle wykład. Wybitna literatka polska — Maria Kuncewiczowa — wygłosiła dla audytorium amerykańskiego i Polonii — pierwszy wykład z literatury polskiej.

Prelekcja Marii Kuncewiczowej, wygłoszona w języku angielskim, zapoczątkowała stały cykl wykładów z literatury na University of Chicago.

JĘZYK POLSKI W SĄDZIE

W Ware (USA) po raz pierwszy w historii tamtejszego dystryktowego sądu cały przewód sądowy przeprowadzono w języku polskim. Zarówno 77-letni Henryk Puch — podsądny, jak i skarżący 84-letni Antoni Stachowicz mówią wyłącznie po polsku. Rozprawę sądową prowadził również Polak — sędzia Edward J. Bubiński, w imieniu zaś oskarżonego występował szef miejscowego posterunku policji — Polak Stefan Pilch.

Wyobrażamy sobie, ile rozumiał z rozprawy sekretarz sądowy, znający wyłącznie język angielski.

LOSY STATKU CONRADA

Na wybrzeżu Old Beach na Tasmanii znajdują się szczątki wraku statku „Ontago”, na którym Józef Conrad-Korzeniowski napisał znaną powieść „Smuga cienia”. Przed kilkunastu laty wrak statku nabył za symbolicznego funta miejscowy kolekcjoner, b. kapitan żeglugi Dodge. Po jego śmierci wrakiem zainteresowali się... miejscowi złodzieje, którzy szukając rzekomych skarbów zniszczyli doszczętnie resztki „Ontago”. Jedyne ocalały przedmiot, 2-tonowy ster, zamierza nabyć miejscowa Polonia i wmurować na cokole przed Domem Polskim w Hobart.

POLACY W BIRMINGHAM PRZECIW INFILTRACJI NIEMIECKIEJ

Niedawno odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Stowarzyszenia Odra—Nysa w Birmingham. Dotychczasowa działalność Stowarzyszenia daje rezultaty. Stale wzrasta liczba członków. Komitet rozpracował wiele materiałów w języku polskim i angielskim, dotyczących polskich Ziemi Zachodnich. Przeciwwstawiając się rewizjonistycznej propagandzie niemieckiej w Birmingham, znajduje on poparcie wielu Anglików, którzy również zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie dla W. Brytanii przedstawia odradzający się militarizm niemiecki. Komitet postanowił zwołać w możliwie krótkim czasie zebranie publiczne dla Polaków zamieszkałych w Birmingham, by zaznaczyć ich obszernej ze swą działalnością i celami, aby w swobodnej dyskusji każdy uczestnik zebrania mógł wypowiedzieć swe poglądy, aby Polacy w Birmingham byli w pełni zorientowani w działalności Stowarzyszenia Odra—Nysa.

Zebranie uchwaliło ponadto poparcie dla zbiorów na rzecz Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

TAM, GDZIE KIEDYŚ BYŁ C O P

BYŁO to 25 lat temu. Na obszarze środkowej i południowej Polski przystąpiono do wielkich inwestycji. Najbardziej zaniedbane tereny tzw. Polskę „B” zaczęto przecinać wstęgami dróg, przeciągać przewody elektryczne, rozorywać ziemię pod instalacje gazowe.

Tak powstał COP — Centralny Okręg Przemysłowy, druga, obok miasta i portu Gdyni, największa inwestycja międzywojennego 20-lecia.

Obydwa zamierzenia były na pewno słuszne i potrzebne. Ale tylko Gdynia spełniła pokładane nadzieje. A COP? Rodził się dopiero w aureoli stworzonej piórem Melchiora Wańkowicza w „Sztafecie”. Było jednak za późno. Tak jak cały Kraj, COP uległ hitlerowskiej przemocy, nie zdążywszy spełnić swej roli przemysłowej i zbrojeniowej „kuźni” Polski.

Na obszarze, gdzie budowano COP, mieszkało blisko 9 mln osób. Siedem ósmych tej liczby stanowili mieszkańcy wsi, ale co trzeci z nich nie miał ani ziemi, ani pracy. Dlatego, tylko z woj. kieleckiego, wyemigrowało w 1934 r. w poszukiwaniu pracy za granicę ok. 25 tysięcy osób. Pozostali czekali, żyli nadzieją na stałe zajęcie. COP zdążył spełnić marzenia zaledwie nielicznych, którzy znaleźli pracę w powstających lub częściowo już uruchomionych placówkach. Pozostali znów czekali długie lata.

W ROKU 1950 COP-owskie przedsięwzięcie zostało na nowo podjęte i spotęgowane. Dziś w widłach Wisły i Sanu, tam, gdzie — jak pisze w „Potopie” Henryk Sienkiewicz — „wojska szwedzkie Karola Gustawa znalazły się w 1655 r. w „saku” otoczone przez armie Sapiehy, Czarnieckiego i Lubomirskiego”, a także w innych rejonach woj. kieleckiego i rzeszowskiego, znów trwa wielka rozbudowa. Powstały już i wciąż rosną nowe miasta: Dęba, Gacki, Machów, Knurów rozsiane wokół wielkich ośrodków przemysłowych i kopalni kombinatu siarkowego, huty szkła w Sandomierzu, zakładu wzbogacania rud żelaznych w Zębcu i innych. Rozbudowują się istniejące już fabryki: huty w Stalowej Woli i Ostrowcu, fabryka samochodów w Starachowicach, przetwórnia owoców i warzyw w Dwikozach. Zachodzą wielkie przemiany w Sandomierzu, Tarnobrzegu, Ostrowcu, Mielcu... Obok odkrytych złóż siarki w Machowie, gazu ziemnego koło Lu-

Trudno byłoby zliczyć wszystkie aktualne place budowy i trudno zorientować się w szybkości ich powstawania. Przecież w miejscu, gdzie płonie dziś łuna światła rafinerii siarki w Machowie, jeszcze trzy lata temu szumiały łany złocistej przynicy. Zmienił krajobraz, zmienia się dola mieszkańców



baczowa, gipsu w dolinie Nidy, trwają intensywne poszukiwania nowych złóż surowców mineralnych. Buduje się nowe i ulepsza stare drogi, rozrosła się pięciokrotnie sieć komunikacji samochodowej. W pierwszych latach po wojnie blisko półtora miliona osób opuściło rodzinne wsie i przeniosło na ziemie zachodnie lub do większych ośrodków przemysłowych kraju. Coraz mniej jest tu słomą krytych chałup — coraz więcej nowoczesnych, przestronnych osiedli mieszkaniowych.

Większość nowych budowli przemysłowych koncentruje się w nadwiślańskich rejonach woj. kieleckiego i rzeszowskiego. Docierają one na południe aż do bieszczadzskich zapór wodnych: Solina i Myczkowce i na północy do kopalni gliniek termoodpornych w rejonie Końskich.

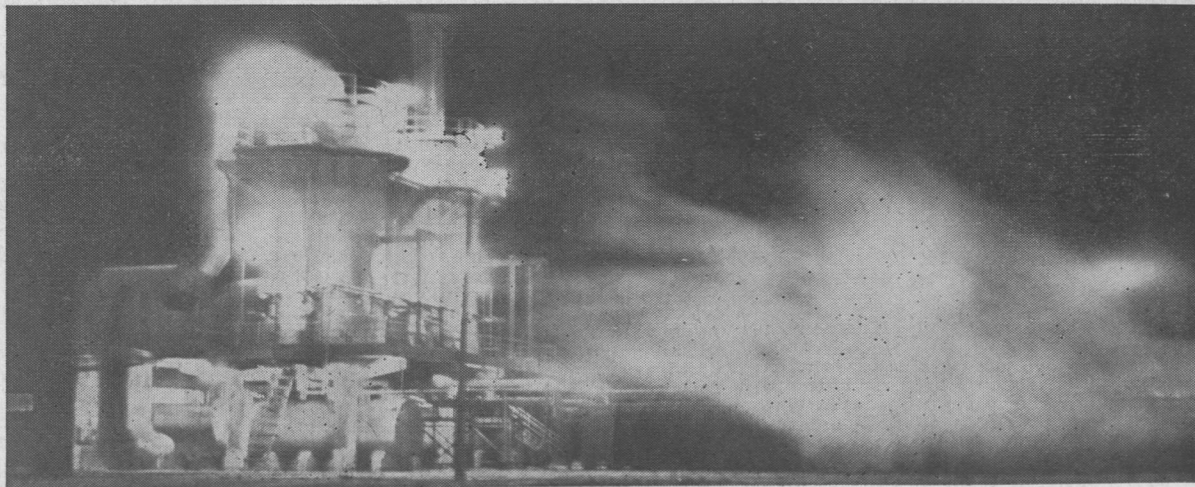
COP — Ces trois lettres signifiaient avant-guerre en polonais: Région Industrielle du Centre. Bien plus argument de propagande que vérité, ce projet resta, à quelques usines nouvelles près, sur le papier. Ce n'est que la Pologne populaire qui fit et fait surgir ici des dizaines et des dizaines d'entreprises nouvelles, de combinats industriels, de villes champignons. Acieries, usines d'automobiles, mines de soufre, centrales électriques etc. donnent du travail à des centaines de milliers d'habitants de cette région qui autrefois „fournissait” en masse les rangs de l'émigration.

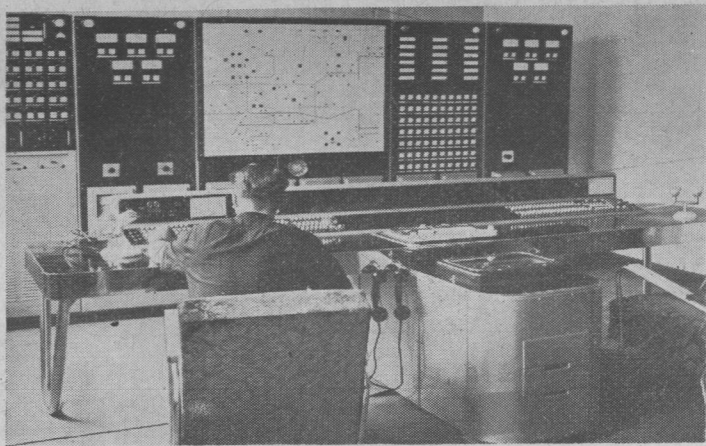
Dawnego określenia COP nie spotka się już w żadnym aktualnym słowniku. Przeszło ono do historii jako symbol poprzednich czasów. Ośrodków na miarę przedwojennego COP jest w Polsce dziś co najmniej kilkadziesiąt. Ale w ostatnich latach idea zagospodarowania i aktywizacji Polski „B” wciela się w życie w olbrzymim rozmachem, z wynikami, na które nie trzeba czekać latami, a które widać z dnia na dzień.

Tak wyglądały niegdyś wsie w okolicach Sandomierza, Starachowic, Stalowej Woli, Dwikoz. Na zdjęciu poniżej wieś Piszczele, typowa dla przeszłości, a zarazem ciekawa z punktu widzenia historii. Przypuszczalnie tą drogą posuwała się w 1241 r. w kierunku oblężonego zamku w Sandomierzu „wycieczka” Tatarów. Na skraju wsi napastnicy wpadli w zasadzkę urządzonej przez mężnych obrońców zamku. Wycięto kilka tysięcy Tatarów. Do dziś rolnicy wyorują na polach ich kości i czaszki. Takich wsi i dróg dziś na obszarze dawnego COP widzi się coraz mniej. Przybywają za to nowoczesne widne osiedla mieszkaniowe w miastach i osadach Kielecczyny i Rzeszowszczyzny. Przeprowadzają się do nich niedawni mieszkańcy wsi — obecnie pracownicy miejscowych zakładów pracy. Na zdjęciu powyżej nowe osiedle mieszkaniowe „Siarki” w Tarnobrzegu



Ludność miejska na obszarze wchodzącym w skład dawnego COP wzrosła w latach 1945—1960 o 5 proc., a 900 tys. osób dojeżdża ze wsi do pracy w miastach





● **Kopalnia na stół**

Mechanizacja, automatyzacja szybko zmieniają oblicze polskiego górnictwa. Oto przemysłowe urządzenie dyspozytorskie kopalni „Radzionków”,

● **Encyklopedia już w drukarni**

Ważnym zjawiskiem kulturalno-naukowym jest nowa polska Wielka Encyklopedia Powszechna w 11 tomach. Materiały do I tomu trafiły już właśnie do drukarni, oprócz tekstu w I tomie będzie 800 ilustracji, 100 map, 60 tablic jednobarwnych, 16 tablic i 20 map wielobarwnych. I tom ukazuje się w końcu br., II i III tom — w przyszłym roku.

W olbrzymiej pracy nad nową polską Wielką Encyklopedią Powszechną bierze udział tysiąc autorów, przygotowują oni 82 tysiące haseł, sama redakcja Encyklopedii liczy około stu osób. Największa ilość subskrybentów zamówiła Encyklopedię w Krakowie i Krakowskim, Warszawie, Wrocławiu.

● **Był cukier, będzie cukier**



Ledwie przebrzmiały rekordowe wyniki kampanii cukrowniczej z ubiegłorocznych zbiorów, którymi Polska „wskoczyła” na poziom produkcji francuskiej — a już zakończono w Kraju kontraktację buraków cukrowych na kampanię tegoroczną, „wodzowie” polskiego cukrownictwa szkicują plany nowej batalii. W budowie — nowa „twierdza”, największa cukrownia w Polsce w Werbkowicach w pow. hrubieszowskim.

● **Ślub „Pod koziółkami”**

Najwspanialsza w ratuzsu poznańskim Sala Odrodzenia służy od niedawna ślubom cywilnym, młode pary wkraczają tu przy dźwiękach poloneza Ogińskiego, ceremonie kończy marsz weselny Mendelszona. Sala Odrodzenia w ratuzsu, najpiękniejszym zabytku w stylu włoskiego renesansu na północ od Alp, na którym na wieżowym zegarze co godzinę wyskakują koziółki — została udostępniona

połączone, w odróżnieniu od zagranicznych urządzeń tego typu, z systemem sygnalizacji alarmowej tak z dołu na powierzchnię, jak i z powierzchni do najbliższych zakątków kopalni pod ziemią. Od najdrobniejszego sprzętu poprzez maszyny górnicze aż do takich skomplikowanych urządzeń — wszystko dla górnictwa produkują 22 fabryki w Kraju przy współpracy 2 biur projektowo-konstruktorynych. Polskie kopalnie korzystają tylko z 0,6 procenta z importu, przecież polski sprzęt i maszyny górnicze należą obecnie do najlepszych na świecie. A co do ilości — porównajmy: 172 tysiące ton wyrobów, maszyn i urządzeń górniczych w 1961 roku, pięćsetna 4 tysiące ton w 1938 roku...



dzięki uporczywym staraniom poznańskiego Związku Młodzieży Socjalistycznej o własną oprawę dla ślubów. Pierwszy ślub zawarł tu aktywista ZMS ze „Stomilu” — tylko na to czekał!

● **Studenci w Rybniku**

Stolica nowego okręgu węglowego, Rybnik, w tym roku otworzy swoją pierwszą wyższą uczelnię. Będzie to Wieczorowa Szkoła Inżynierska. W lipcu przystąpi do egzaminów wstępnych kilkuset kandydatów na wydziały — górniczy, mechaniczny, elektryczny. Młodzież ta za kilka lat zasili kadre naukowe Rybnickiego Okręgu Węglowego. W tej chwili specjalnie powołany Komitet Naukowy ROW liczy 100 wybitnych fachowców, opracują oni blisko 50 tematów o kapitalnym znaczeniu dla przyszłości ROW.

● **W głębinach Czarnej**

W Tatrach szaleje śnieżnica, bije lodowaty wiatr, a tymczasem w głębi zębatach Organów nad Doliną Kościeliską forsuje kilometry korytarzy, kominów i sal najdłuższej jaskini polskiej wyprawa grotolazów: 22 wrocławian, 2 warszawiaków, 2 słowaków, 800 kg sprzętu, kierownik... kobieta, mgr Teresa Janasz. Odkrywczy nowych partii jaskini o niespotykanej w Polsce szacie fantastycznych nacieków nadają im nazwy bądź dla uczczenia osiągnięć jaskinioznawczych w świecie (Sala Francuska, Komin Węgierski), bądź dla wy-

7 dni W SKROCIE

MACHARY (Zielonogórskie) — Znajdująca się na polach PGR olbrzymia 500-tonowa bryła okazała się głazem narzutowym z epoki lodowcowej, jednym z najciekawszych tego rodzaju okazów w Polsce.
ŁÓDŹ — Fabryka Zegarów wypuszcza specjalne budziki dla niewidomych, po bardzo niskiej cenie.
NOWY TARG — Filateliści będą bić się o koperty listów wysłanych w czasie mistrzostw narciarskich próbną pocztą... rakiętową. Rakiety były 2-członowe, pojemniki lądowały na spadochronach „aż” z 2 tys. metrów, ale co rakieta, to rakieta.
BOLKÓW (Wrocławskie) — Podobnie jak w Wersalu, przewodnikiem po zamku piastowskim będzie taśma magnetofonowa.
OSOWIEC (Opolskie) — Choć produkuje widły, grabie i łopaty, to osowiecka fabryka znają na wszystkich kontynentach właśnie z eksportu tych wyrobów.

● **Garbów świeci przykładem**

Drodzy Czytelnicy, zajrzyjcie do „Tygodnika Polskiego” z 14 stycznia br., do reportażu „W rodzinnej wsi Zawiszy Czarnego”. Ta wieś, Garbów, jako pierwsza w Lubelskiem uchwaliła własny, szczegółowo przedyskutowany przez chłopów, 5-letni plan rozwoju. Plan obejmuje wszystkie dziedziny życia gromady, przede wszystkim jednak produkcję

rolną. Dość powiedzieć, że zostanie ona całkowicie zmechanizowana, do 1965 roku ilość traktorów z maszynami towarzyszącymi powiększy się o dalszych 100. W Garbowie nie ma spółdzielni produkcyjnej. Jest dobrze pracujące kółko rolnicze (w 1961 r. 115 tysięcy zł czystego zysku) i wielu utalentowanych partyjnych i bezpartyjnych społeczników.

● **Pachnąca kopalnia**

Kopalnia „Mysłowice” posiada wielką hodowlę kwiatów i warzyw. Powiększa ona z roku na rok swoje szklarnie i inspekty, ogrzewane parą odpadkową z kopalni. Już dziś gospodarstwo „Mysłowice” należy do największych obiektów ogrodniczych na Śląsku. Obecnie w szklarniach „Mysłowice” kwitnie ćwierć miliona goździków, 6 tys. azalii, 4 tys. cyklamenów. Odbiorcą kwiatów jest Katowickie i Krakowskie. „Mysłowice” dzięki swym szklarniom są także wielką „kopalnią” nowalijek warzywniczych.

KRAJ i ŚWIAT

● **Na targach w Holandii**

Na Międzynarodowych Targach w Utrechcie w Holandii, które trwają do 20 marca, można oglądać polskie ekspozycje: 13 różnych polskich obrabiarek, wśród nich tokarki i wiertarki oraz pompy i blisko 200 sztuk doskonałych narzędzi. M.in. wystawiono tam nowoczesne maszyny do szycia — „Łucznik”, a także doskonałą armaturę przemysłową.

● **Hutnictwo eksportuje**

Dziennie obroty Kraju z zagranicą w zakresie wyrobów hutniczych (w pierwszym dwu miesiącach br.) świadczą o tym, że w roku obecnym Kraj uzyska 125 milionów dolarów za sprzedane wyroby przemysłu ciężkiego. Obok tradycyjnych rynków europejskich,

na których od lat lokowane są polskie wyroby hutnicze — Danii, Finlandii, Holandii, NRF i Szwecji, a także zamorskich — w Argentynie, Brazylii, Indii, Libanie i Urugwaju, została utworzona droga do nowych rynków — w Afryce, Azji i na Bliskim Wschodzie. Np. Polska stała się największym dostawcą wyrobów hutniczych dla Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Obecnie Polska eksportuje również całe zespoły maszyn i obiektów górniczych, hutniczych i odlewniczych.

● **Meble dla statków**

W Stargardzie w woj. szczecińskim powstał kombinat produkujący nowoczesne meble do statków budowanych w Polsce. Stosuje się tu okładziny z „formiki” i krajowego „uniłamu”, ognioodporne lakiery, tzw. chemolaki, impregnaty ognioodporne do tkanin obiciowych itp. Zakłady produkują obecnie nie tylko meble, lecz także przygotowują dla statków kompletne wyposażenie części mieszkalnych i same je instalują. Fabryka uruchomiła ostatnio dział pokrywania na gorąco farbami melaminowymi elementami drewnianymi i metalowymi, a także własną szklarnię i podlewnię luster. Organizuje się dział prefabrykacji stelaży metalowych.

PUŁAWY — Dzięki piłom mechanicznym i środkom wybuchowym 160 hektarów lasu pod budowę kombinatu azotowego wykarczowano 6 miesięcy przed terminem.

ŚWIĘTY KRZYŻ — Ślady na śniegu wskazały, że borsuki obudziły się z zimowego snu już w lutym.

PRZELEWICE (Szczecińskie) — W tej mało znanej osadzie znajduje się jeden z trzech naukowych parków dendrologicznych w Polsce. Na 34 hektarach zgromadzone setki egzotycznych roślin z dalekich krajów.

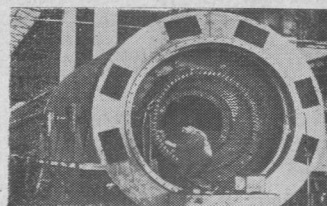
OKOCIM — Browar rozpoczął produkcję specjalnego słodowego piwa dla kierowców. Piwo smaczne, lecz prawie bez alkoholu.

CHRUŚCINA NYSKA — Kwiaty z tutejszych Zakładów Ogrodniczych, głównie goździki, bzy i róże, trafiają do Gdyni Szczecina i Warszawy, no i oczywiście na pobliski Górny Śląsk.

LUBLIN — Spółdzielnia „Higiena” zaczyna produkcję „kieszonkowych” odkurzaczy-szczotek do ubrań. Cena — ok. 100 zł.

PASTERKA (Wrocławskie) — U podnóża malowniczych Gór Stołowych powstaje nowe schronisko turystyczne.

WIELKIE RYCHNOWO (Bydgoskie) — Wieś słynie społecznym czynem. W ubiegłym roku roboty drogowe wartości 300 tysięcy złotych, w tym — budowa domu kultury i boiska sportowego.



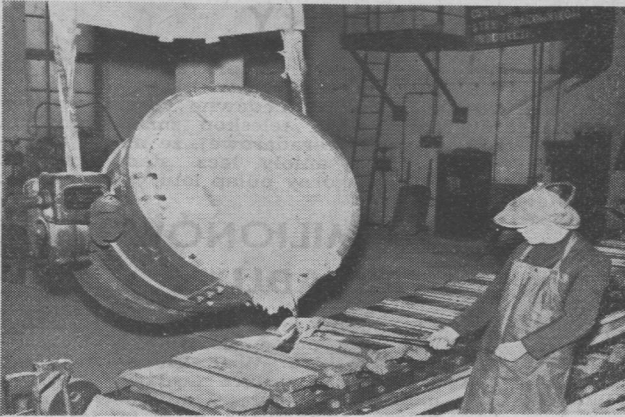
● **Jedna z piętnastu**

Po jednej — we Francji, Anglii, Szwajcarii, Niemieckiej Republice Demokratycznej, Czechosłowacji, na Węgrzech, dwie w Niemieckiej Republice Federalnej, kilka w Stanach Zjednoczonych i Związku Radzieckim, w sumie jednak nie więcej niż 15 fabryk na świecie produkuje tego typu i tej wielkości maszyny, jakie powstają w Dolnośląskich Zakładach Wytwarzających Maszyn Elektrycznych we Wrocławiu. Zakłady ukończyły budowę pierwszego 120-megawatowego generatora dla elektrowni w Koninie. Na samo tylko uzwojenie stojana i wirnika poszło 13 ton miedzi. Pracownicy Zakładów spoglądają na tego 260-tonowego kolosa — będzie ich zresztą jeszcze 7 — jak na liliputa... bo już myślą o budowie prawdziwego olbrzyma, generatora 300-megawatowego. Pomyśleć, że wzniesione na kompletnych gruzach Zakłady zaczęły produkcję od silnika asynchronicznego, którego wał wytoczono z odkuwki na łufę armatnią!

● **Na Wawel, na Wawel!**



Nieustannie trwa troskliwa praca konserwatorów na Wawelu, w Zamku i w Katedrze, by uspaniałe, sędziwe zabytki uchronić przed złośliwym zębem czasu. Wawel zajmuje zawsze pierwsze i nieporównane z innymi miejsce wśród polskich zabytków — w ubiegłym roku Wawel odwiedziło ponad półtora miliona osób! Czyli — co dwudziesty Polak był na Wawelu tylko i jedynie w roku 1961! Wszystkie muzea i zbiory świata zwiedza rocznie przeciętnie około 200 milionów osób. A więc polski Wawel należy do najliczniej odwiedzanych skarbnic kultury i sztuki w świecie.



Załoga Skawińskich Zakładów Metalurgicznych składa się z robotników, technologów, inżynierów. Wylewacz, Władysław Świerkosz, przy odlewaniu tzw. gąsek, w których zastęga srebrzyste aluminium



W magazynie huty rosną stosy tafli czystego aluminium, z których powstaną garnki, garnuszki, czajniki i konewki oraz wiele, wiele błyszczących naczyń gospodarstwa domowego, okucia do drzwi itp.

UDANY START POLSKIEGO ALUMINIUM

Na dziesiątki tysięcy, a wkrótce na setki tysięcy ton rocznie, liczy się produkcja polskiego aluminium. W ślad za wzrostem produkcji i pomyślnymi wynikami Skawiny, rozpoczęto budowę drugiej huty aluminium w Koninie, a przewiduje się jeszcze budowę następnej w zagłębiu Lu-

bińsko-Głogowskim, w pobliżu wielkich pokładów węgla brunatnego. Ambicją Polski jest zwiększenie produkcji aluminium do ok. 10 kg na 1 mieszkańca. (W 1961 r. zużycie wyniosło 1,8 kg na 1 mieszkańca).

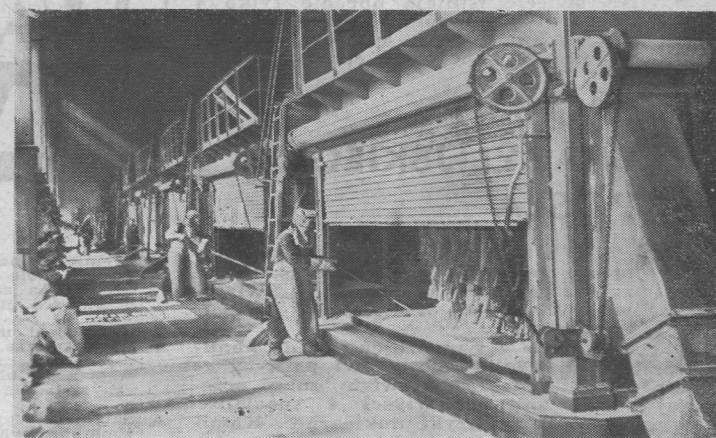
Do niedawna jeszcze Polska importowała aluminium. Przeznaczone było przede wszystkim na potrzeby przemysłu elektrotechnicznego i maszynowego.

Dzisiaj sytuacja uległa radykalnej zmianie. Wystarczyło sześć lat, aby wielkość produkcji podnieść z 5.200 ton w 1954 r. do 50.000 ton w 1961 r.

W każdym sklepie gospodarstwa domowego można sobie bez trudu i tanio wybrać odpowiedni sprzęt aluminiowy. Przemysł polski podjął na dużą skalę produkcję aluminium. Przed paroma laty bowiem, 20 km od Krakowa w Skawinie, znanej dawniej z produkcji kawy zbożowej, wyrosła ogromna, nowoczesna huta aluminium, tzw. Skawińskie Zakłady Metalurgiczne, pierwsza tego rodzaju w Polsce. Zbudowana została wyłącznie własnymi siłami, mi-

mo że doświadczenia w tym zakresie były niewielkie.

Młoda kadra inżynierów, projektantów i techników, specjalistów w nowej gałęzi, produkcji aluminium, stanowi zgrany, pełen zapału i energii zespół.



W hucie przed gorącym i szkodliwymi wylęciami „piekielnego ognia” robotnicy pracujący przy wannach elektrolitycznych zabezpieczeni są specjalnymi zasłonami żaluzjowymi

Mówią jak o kimś bliskim: „nasza Huta”, „nasze aluminium”, „produkcja rośnie, wprowadzamy ulepszenia”.

Huta skawińska należy dziś do najnowocześniejszych w świecie. Produkcja aluminium w najbliższych latach będzie podwojona w stosunku do produkcji obecnej.

Huta w Skawinie kosztuje dotychczas 750 milionów złotych, a będzie kosztować jeszcze więcej. Ale wielkie te wydatki zwrócą się już w ciągu 5 lat.

ELEKTRONOWE MASZyny W WARSZAWSKIM PALACU

W Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie działa Centrum Obliczeniowe Polskiej Akademii Nauk, którego pracą kieruje prof. dr M. Warmus. W Centrum uruchomiono ostatnio automatyczną maszynę cyfrową „Urał 2”, sprowadzoną z ZSRR. Jest to jedyny egzemplarz tej maszyny, pracujący poza granicami Związku Radzieckiego. Maszyna dokonuje 12,5 tysiąca operacji na sekundę. Zaspokaja ona wszystkie potrzeby polskiego Instytutu Badań Jądrowych oraz zakładów i instytutów Polskiej Akademii Nauk.

Centrum Obliczeniowe dysponuje także maszyną cyfrową krajowej konstrukcji — „Emal 2”. Maszyna ta jest oparta o technikę magnetyczną i służy głównie do celów szkoleniowych.

Pracownicy naukowcy Centrum opracowali oryginalny, szczegółowy podręcznik programowania dla najszybszej w Polsce elektronicznej maszyny matematycznej, ponieważ spodziewany jest import dalszych kilku maszyn tego typu, potrzebnych Krajowi.

Czy wiecie że...

...TELEWIZORY, EKRANY TELEWIZyjne — LAMPY KINESKOPEW, INSTRUMENTY MUZYCZNE, AMUNICJĘ I BRON MYŚLIWSKA, SPRZET SPORTOWY, WÓZKI DZIECIĘCE, WYROBY Z TWORZYW SZTUCZNYCH, PRAŁKI, NAKRYCIA STÓŁOWE i wiele in. artykułów eksportuje Polska do kilku nastu krajów. Łączna sprzedaż za granicę tych przedmiotów w 1959 r. przyniosła Krajowi 2 miliony dolarów, a w 1961 r. już blisko 18 milionów dolarów.

TELEWIZYJNY SUKCES UNESCO

Według danych UNESCO, na świecie znajduje się obecnie ponad 100 milionów telewizorów, audycje telewizyjne są odbierane w 67 krajach. Wśród tych krajów Polska znajduje się w połowie drugiej dziesiątki, między 10 a 15 miejscem, przed Holandią, Belgią, Szwecją, Danią, Hiszpanią, Austrią i kilkudziesięcioma innymi.

Okolo 650 tysięcy abonentów telewizja polska zyskała w ciągu 6 lat. Ilość posiadaczy telewizorów rośnie z każdym rokiem gwałtownie. Według przewidywań w latach 1964—1965 w Polsce będzie ponad półtora miliona czynnych telewizorów, a sieć nadawcza i przekaźnikowa obejmie zasięgiem programu telewizyjnego cały obszar Kraju.

Warto dodać, że w okresie przedwojennym polskie radio czekało aż 13 lat na zarejestrowanie 600-tysięcznego abonenta radiowego, nastąpiło to dopiero w 1937 roku. Obecnie w połowie województw odbiornik radiowy ma praktycznie każda rodzina (200—300 odbiorników na 1000 mieszkańców), a przeciętna krajowa na liście europejskiej stawia Polskę tylko o 3 miejscy dalej niż Francję. Stąd i w Kraju — pęd do telewizji.

Zna 27 języków

Dr Zdzisław Kempf z Opoli zna — lepiej lub gorzej — 27 języków, w każdym razie w jedenastu z 27 języków może rozmawiać, pisać i czytać. Fenomenalna zdolność do języków idzie w parze z nieustannym samokształceniem, języki obce, to namiętne „hobby” dr Kempfa. Ostatnio dr Kempf pasjonował się językiem japońskim, lecz pół roku temu doktorat zrobił z literatury... bułgarskiej. Dr Kempf jest wykładowcą języka polskiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, gdzie prowadzi zarazem lektoraty języka greckiego i starożytności oraz przygotowuje studentów do egzaminów magisterskich z języka rosyjskiego.

Tygodniowa GAWĘDA

Łabędzie — synoptycy ♦ 100.000 wczasowiczów zimowych ♦ Chytra sztuczka z opłatami ♦ Warszawo, ty moja Warszawo...

IDZIE WIOSNA. Nie widać jej jeszcze co prawda. Na odwrót, codziennie, a tym bardziej conocnie, mróz siwy, śniegu leży na polach co niemiara. Mało tego — meteorolodzy przepowiadają dalsze przymrozki, ale jednak wiosna idzie! Starożytni już taki jestem, że wierzę bardziej ptakom niż synoptykom. A z Bydgoszczy mieliśmy wiadomość, że zaobserwowano tam przelot łabędzi, które zatrzymały się na wodach rzeki Wdy.

Poza „ptasimi” przepowiedniami, są i inne oznaki na polskiej ziemi, świadczące o zbliżaniu się wiosny po uporczywej tegorocznej zimie. Takie objawy — to doroczne rozrządzenia na temat sezonu budowlanego, zwłaszcza w stolicy (co prawda i zimą budowano, ale wiadomo, to nie to co latem), doroczne dywagacje i plany, dotyczące okre-

su letniego, a zwłaszcza wczasów i turystyki, wzrost zainteresowania nauką przez uczniów i studentów — to nie żarty: drugie półrocze itd.

A PROPÓS wczasów i turystyki: wróćmy jeszcze raz na chwilę do zimy. Tegoroczny zimowy sezon był dobrze wykorzystany. Nie mówię już o FIS-owych rekordach, o nich wiecie, moi mili. Ale w ciągu całego sezonu zimowego w Domach Funduszu Wczasów odpoczywało blisko sto tysięcy ludzi pracy; poza Zakopanem — najwięcej w Krynicy, Karpaczu, Szczyrku, Szklarskiej Porębie i Wiśle. Na brak śniegu nie narzekano. Narciarstwo — białe szaleństwo zdobyło sobie nowe liczne rzesze zwolenników.

Od zimy przejdźmy do lata: tu mam ciekawą informację. W tym roku polska baza turystyczna zostanie poważnie rozbudowana, przy czym część dochodów na rozbudowę wpłynie... z opłat za paszporty zagraniczne. To nawet chytre: chcesz jechać na urlop za granicę, przyczyń się do tego, by inni w Polsce mogli przyjemniej i wygodniej spędzać swój urlop. Wobec tego, że w roku ubiegłym było ok. 210 tysięcy wyjazdów zagranicznych z Polski, a przewiduje się, że w roku bieżącym będzie ich jeszcze więcej, 80% sumy opłat za paszporty wpłynie na Fundusz Turystyki i Wypoczynku.

A LE, ALE. Napisałem na wstępie również o przygotowaniach do sezonu budowlanego w stolicy. Trzeba parę słów dodać na ten temat. Naczelnym architektem Warszawy inż. A. Ciborowski poinformował ostatnio prasę o planach budowlanych na ten rok. Z obecnie budowanych osiedli pochwalił Sady Żoliborskie oraz Bielany III. Z gotowych już — zbudowanych w ostatnich latach — Pragę II i III. Zwłaszcza te „numerowane” Pragi muszą zaskoczyć każdego, kto pamięta tę jedną z najbrzyd-

szych dzielnic Warszawy. Obejrzyjcie to sobie zresztą sami, na stronach 12—13!

JESZCZE dwie sprawy: pisałem kiedyś o tym, że Warszawa „obrazila się” na Wisłę i buduje się tyłem do niej. Otóż wreszcie koniec tej „obrazy”. Opracowuje się ostateczny plan zabudowy Powiśla z pięknymi bulwarami nadbrzeżnymi, usytuowaniem tam kawiarni i restauracji itd., itd. Jest więc nadzieja, że Powiśle, które kiedyś, kiedyś, za Zygmunta III, przed niszczycielskimi najazdami szwedzkimi było jedną z najpiękniejszych dzielnic stolicy, odzyska dawną rangę.

Druga sprawa: zabudowa śródmieścia. Faktem jest, że powstało w Warszawie mnóstwo nowoczesnych, pięknych dzielnic, ale w śródmieściu jeszcze nie wszystko cacy-cacy. Ta sprawa zostanie jeszcze szybciej rozwiązana niż powiślańska. „Strona wschodnia” ul. Marszałkowskiej w bieżącym roku jeszcze będzie zabudowana. Również pobliskie bardzo brzydkie tereny Grzybowa, Złotej, Miedzianej i okolic przestaną razić swą szpetotą. Inwestycje te wypełnią dotkliwą lukę, dotkliwą tym bardziej, że jest to luka w Śródmieściu, co, jakby brak zęba na prozdzie w pięknym uzębieniu.

Czekamy. Dziękujemy za już, prosimy o jeszcze.

Marian

MAŁA GAZETA

wielkiego świata

BUKARESZT

Rumunia produkuje obecnie więcej stali rocznie niż dały w 1960 roku huty Turcji, Norwegii, Finlandii, Argentyny i Chile razem wzięte.

Sukces tym godniejszy podkreślenia, że Rumunia stała przed wojną zupełnie na szarym końcu producentów stali na świecie.

NAJWYŻSZY w EUROPIE

KIJÓW. Wkrótce ma zostać oddana do użytku telewizyjna stacja retransmisyjna w Winnicy na Ukrainie. Stacja ta będzie mieć najwyższy maszt telewizyjny w Europie.

Łącznie ze stalową iglicą maszt ten osiągnie wysokość 350 metrów.

TYLKO BEZ ZAROSTU

HAGA. Holenderski książę-małżonek Bernhard (mąż królowej Juliany), przebywając na swojej farmie w Tanganice (Afryka), zapuścił brodę, sfotografował się, a zdjęcie przesłał rodzinie.

Wkrótce otrzymał z Hagi list ekspressowy, w którym małżonka poleciła mu, żeby natychmiast zlikwidował zarost.

NIE PRZYJĘTE ZAMÓWIENIE

KAIR. Prezydent ZRA, Nasser, odmówił przyjęcia zamówionych przez siebie w pewnej firmie nowojorskiej pięciu płaszczy od deszczu, kiedy stwierdził, że wszystkie posiadają etykiety z napisem „Made in Israel”.

Kronika FRANCUSKA

Turystyka

Ostatnie statystyki ogłoszone przez Generalny Komisariat Turystyki wykazują pewien spadek ilości turystów zagranicznych zarówno w okręgu paryskim, jak i na Lazurowym Wybrzeżu.

W trzecim kwartale 1961 r. zawitało do Paryża ponad 600 tysięcy cudzoziemców, wobec 690 tysięcy w analogicznym okresie roku poprzedniego. W tym samym czasie hotele Côte d'Azur gościli 456 tysięcy turystów zagranicznych zamiast 468 tysięcy. Amerykanów przybyło do Paryża mniej o 12,9%, na Lazurowe Wybrzeże o 10% mniej. Jeden wyjątek: turyści argentyńscy są coraz liczniejsi.

Jakie są przyczyny zmniejszenia napływu turystów? Jedne mają bezpośredni związek z ewolucją sytuacji politycznej we Francji. Inne dotyczą trudności gospodarczych Stanów Zjednoczonych, które apelują do swych obywateli, aby wydawali dolary na miejscu, w swoim kraju.

Wersal bez przewodników

Od kilku dni przewodnicy Wersalu nie udzielają już swych, często tak malowniczych, objaśnień tłumom zwiedzających zamek turystów. Postęp wkroczył do muzeów francuskich. Za przykładem Luwru system „audio-guidage” obejmuje i Wersal.

KARIERA „PEROTA”

LONDYN. „Czarny Perot”, pierwszy znaczek za 1 „penny”, wydany w 1894 roku na Bermudach (kolonia brytyjska), osiągnął na licytacji w Londynie sumę 3.200 funtów, czyli przeszło 8 tysięcy dolarów.



William Perot był pierwszym urzędnikiem pocztowym na Bermudach i podpisał się na pierwszych czarnych znaczkach po jednym „penny”, które nazywane są od tego czasu „Perot”. Na świecie istnieją obecnie tylko 4 „Peroty”. Ten, który osiągnął ostatnio tak wspaniałą cenę, jest jeszcze przyklejony do koperty „z epoki”.

PROJEKT BRAZYLIJSKIEGO POSŁA

RIO DE JANEIRO. Poseł do parlamentu brazylijskiego, Aldo Sampaio, zgłosił projekt utworzenia „Światowego Komitetu Pokojowego Współistnienia”.

Zgodnie z tym projektem, do komitetu należałoby postępowi politycy ze wszystkich krajów świata, znani uczeni, filozofowie, artyści i specjaliści z dziedziny fizyki nuklearnej. Komitet opracowałby kodeks norm regulujących stosunki między państwami.

Zwiedzający otrzymują u wejścia małe aparaty. Za naciśnięciem guzika można usłyszeć dokładne informacje o każdym dziele sztuki nagrane na taśmie magnetofonowej. Ponadto specjalne tablice będą zawierały niezbędne objaśnienia na temat historii każdej sali. Na wiosnę nowy system będzie już w pełni funkcjonował.

Ofiarami tych nowych metod są oczywiście przewodnicy. Napiwki zaokrąglają ich skromny miesięczny budżet. Władze myślą więc o przeszerokowaniu poszkodowanego personelu.

Livre Vert ruchu ulicznego

Prefektura policji wydała ostatnio pod nazwą „Livre Vert” bogato ilustrowaną broszurę, dotyczącą wszelkich problemów związanych z ruchem samochodowym w Paryżu i departamencie Sekwany.

Na czym polega istota problemu? Sieć ulic paryskich pozostała z grubsza taka sama jak w roku 1910. Wówczas krążyło po niej 101 tysięcy pojazdów. Natomiast w 1961 r. park samochodowy przekroczył 1.400.000 jednostek. Co robić w tej sytuacji?

Siłą rzeczy, za przykładem Nowego Jorku i Londynu, wcześniej czy później, parkowanie wozów w dzisiejszej „zone blue” musi być zabronione. Wiąże się to jednak z uprzednim rozwiązaniem

SATELITY, RAKIETY i... ANIOŁY

WASZYNGTON. Prezydent Kennedy wystosował do Kongresu USA orędzie, w którym projektuje utworzenie międzynarodowego koncernu do finansowania budowy szeregu sztucznych satelitów, mających służyć przede wszystkim do przekazywania audycji radiowych i telewizyjnych oraz utrzymywania łączności telegraficznej.

Zgodnie z tym projektem, kapitał owego koncernu ma wynosić 1 miliard dolarów, przy czym 20% akcji mogłyby nabyć firmy nieamerykańskie.

NOVY JORK. Dziennik „New York Times”, omawiając projekt budżetu USA na rok finansowy 1962/63, doszedł do wniosku, że w tym okresie amerykańskie władze wojskowe będą mieć w swojej dyspozycji ok. 1200 międzykontynentalnych rakiet balistycznych, rozmieszczonych w bazach lądowych.

Przez dłuższy czas jesienią i wiosną urządzenia radarowe amerykańskiej służby meteorologicznej wykazywały obecność na niebie jakichś zagadko-

wych kresek. Amerykanie ochrzczili je mianem aniołów.

I dopiero niedawno uczeni „sprawdzili” przez teleskop zmontowany na aparaturze radarowej, że nie są to bynajmniej anioły, lecz stada ptaków, których górny pułap lotu wynosi 5 km.

96 MILIONÓW NAKLADU

W lutym minęło 125 lat od śmierci wielkiego poety rosyjskiego, Aleksandra Puszkina. W ZSRR utwory jego osiągnęły 2 tysiące wydań o łącznym nakładzie ponad 96 milionów egzemplarzy. Drukowano je w 98 językach.

W Leningradzie uczestniczyły w akademii rocznicowej prawniki poety — T. Galica i Natalia Szepielowa.

ZŁOTO i DIAMENTY

SWIERDŁÓWSK. Badania geologiczne w rejonie permskim, jednym z najstarszych rejonów „diamentowych” w ZSRR, doprowadziły do odkrycia nowych bogatych złóż diamentów i złota.

DATY i FAKTY

LUTY

▲ Premier Kanady, J. Diefenbaker, oświadczył w Izbie Gmin, że Kanada nie zgodzi się na zaopatrzenie jej przez USA w głowice nuklearne (27.II).

▲ Brazylijski minister spraw zagr., Santiago Dantas, zapowiedział, że na konferencji rozbrojeniowej w Genewie wystąpi z postulatem, aby Ameryka Łacińska stała się strefą bezatomową (27.II).

▲ Samoloty południowo-wietnamskie zbombardowały pałac prezydenta Ngo Dinh Diema, próbując w ten sposób dokonać zamachu stanu (27.II).

szeregu innych zagadnień: budową wielkich parkingów wokół „zone blue” i dworców samochodowych u bram stolicy. Konieczne jest też rozwinięcie systemu szybkiego transportu miejskiego, który stawia pierwsze kroki wraz z eksperymentem „mikrobusów”. Wreszcie trzeba będzie zreformować taryfy i rozkład zajęć taksówkarzy.

Kiedy wszystko to będzie zrobione? „Livre Vert” nie udzieli odpowiedzi na to pytanie.

Matura stylem dowolnym

W 1963 r. kandydaci do „bachot” będą się musieli wykazać, poza innymi umiejętnościami, sztuką przepłynięcia w stylu dowolnym co najmniej 50 metrów. W przyszłym roku pływanie nie wywrze zresztą większego wpływu na rezultaty egzaminu dojrzałości. Za przepłynięcie 50 metrów nota z wychowania fizycznego zostanie podwyższona zaaledwie o 1 punkt, lub też odpowiednio obniżona w razie niepowodzenia.

O trudnościach realizacji tego projektu mówił w wywiadzie prasowym Wysoki Komisarz do spraw młodzieży i sportu, Maurice Herzog. W obecnej chwili istnieje we Francji tylko 600 pływali. Natomiast, aby zapewnić naukę pływania całej młodzieży, potrzeba 2276 basenów. 725 ma być wybudowanych do 1965 roku, co jeszcze nie rozwiązuje zagadnienia. A koszty? Państwo dostarcza połowę kredytów, reszta powinna być pokryta przez samorządy. Warto nadmienić, że budowa najskromniejszej pływalni pociąga za sobą wydatki ok. pół miliona NF.

B. M.

▲ 54 górników straciło życie podczas katastrofy w jugosłowiańskiej kopalni węgla w Banovici (27.II).

▲ Na sesji w Trypolisie Narodowa Rada Rew. Algierskiej upoważniła rząd tymczasowy do kontynuowania rokowań z Francją (27.II).

▲ W Moskwie odbyło się spotkanie premiera Chruszczowa z premierem NRD Ulbrichtem, dotyczące problemu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i Berlina (27.II).

▲ Pomiędzy Polską a Chinami Ludowymi podpisano w Warszawie umowę o współpracy kulturalnej i naukowej (28.II).

MARZEC

▲ Konferencja krajów drugiej połowie marca w Kairze (1.III).

▲ Brytyjskiej Kolonii Uganda przyznano samorząd (1.III).

▲ Prezydent USA powziął decyzję o wznowieniu prób nuklearnych w atmosferze. Pierwsza seria ma się rozpocząć w kwietniu (1.III).

▲ Spotkanie ambasadorów Chińskiej Republiki Ludowej i USA odbyło się w Warszawie. Następne wyznaczono na 5.IV.

▲ Podróż dookoła świata ukończył amerykański minister sprawiedliwości, Robert Kennedy (1.III).

▲ Udział w genewskiej konferencji rozbrojeniowej zapowiedział hinduski minister spraw zagranicznych Kriszna Menon i amerykański minister Rusk (1.III).

▲ Anglicy dokonali pierwszego podziemnego wybuchu nuklearnego na terytorium USA (1.III).

▲ 100 ofiar pochłonęła lawina w Peru (2.III).

▲ W Norymberdze rozpoczął się wytoczony przez ministra obrony NRF, Straussa, proces przeciwko redakcji tygodnika „Spiegel”, który zarzucił mu nielegalny udział w zyskach przedsiębiorstwa budowlanego (2.III).

▲ W Birnie dokonano przewrotu, w którego rezultacie rada rewolucyjna uwięziła premiera U Nu wraz z jego gabinetem i utworzyła nowy rząd z gen. Ne Winem na czele (2.III).

▲ Wiosenne Targi Lipskie, w których uczestniczy 58 krajów Wschodu i Zachodu, rozpoczęły się (3.III).

▲ W rozmowie z ambasadorem Holandii wiceminister spraw zagranicznych PRL przedstawił polskie stanowisko w sprawie zachodniej granicy Polski (3.III).

▲ 1000 depesz z protestami przeciwko decyzji wznowienia prób z bronią jądrową w atmosferze otrzymał prezydent USA (4.III).

▲ Premier Chruszczow wygłosił na plenum KC KPZR referat pt. „Współczesny etap budownictwa komunistycznego i zadania Partii w dziedzinie podniesienia poziomu kierownictwa rolnictwem” (5.III).

▲ Rząd radziecki wyraził zgodę na spotkanie ministrów spraw zagranicznych ZSRR, USA i W. Brytanii jeszcze przed konferencją Komitetu Rozbrojeniowego w Genewie. Spotkanie dotyczące będzie zakazu prób z bronią jądrową (5.III).

▲ Rząd francuski postanowił nie brać udziału w genewskiej konferencji rozbrojeniowej 18 państw (6.III).

▲ W Evian nad Jeziorem Genewskim wznowiono rokowania francusko-algierskie w sprawie zawieszenia broni w Algierii (7.III).

▲ Małżonka prezydenta USA, p. Jacqueline Kennedy, wyjechała w podróż — przez Paryż i Rzym — do Italii i Pakistanu (9.III).

W ŚNIEGU I TŁUMIE



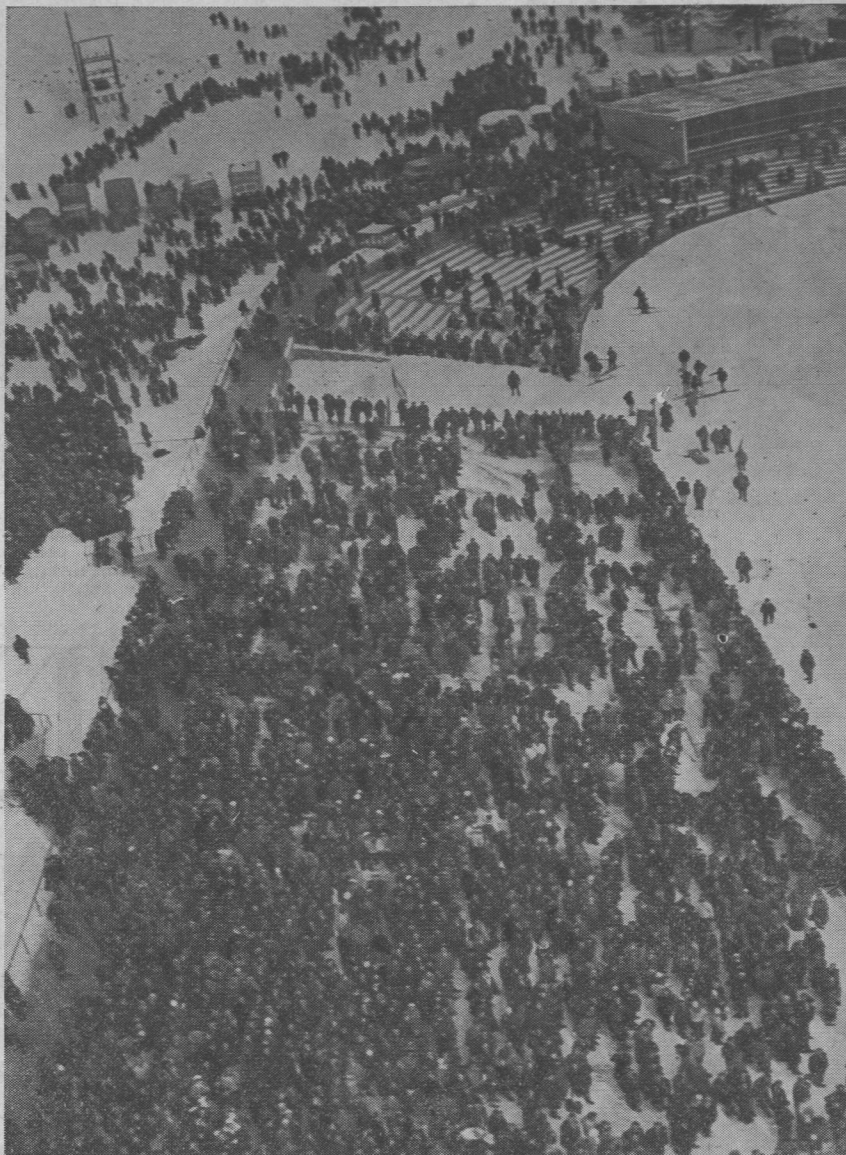
MINIONA zima była w Polsce nie tyle mroźna, ile bardzo śnieżna. W trzeciej dekadzie lutego na całym pasie polskich gór i przedgórze w południowej części kraju, od Przemyśla i Sanoka na wschodzie, aż po Jelenią Górę i Świeradów-Zdrój na zachodzie, śnieg padał bez przerwy przez 7 dni. W tym właśnie czasie przypadły w Zakopanem narciarskie mistrzostwa świata. Trzeba było ogromnego wysiłku przy przecieraniu dróg i odgarnianiu śniegu, aby utrzymać normalną komunikację. Na głównej szosie z Krakowa w Tatry, jak i w samym Zakopanem, dochodził jeszcze czynnik wielokrotnie zwiększonego ruchu. Nad zakopiańską kotliną od rana do wieczora krążyły helikoptery, sygnalizując o nowo powstałych zaspach, zatorach czy innych przeszkodach w ruchu komunikacyjnym.

Okazję spojrzenia z lotu ptaka na ośnieżone i zatłoczone Zakopane wyko-

rzystywali oczywiście licznie przybyli tu fotoreporterzy. Te cztery zdjęcia, które reprodukuje, wykonane zostały właśnie z helikoptera w czasie trwania mistrzostw.

Z prawej u góry tłumy ludzi gromadzące się na stadionie przed rozpoczęciem zawodów, poniżej Zakopane w śnieżnej szacie. Z lewej u góry: rondo w pobliżu Krokwi, punkt rozdzielczy arterii związanych z urządzeniami i imprezami sportowymi, u dołu jeden z kilkunastu parkingów autobusów.

Pour une fois la neige était au rendez-vous. Dans tout le sud de la Pologne le ciel déversa des tonnes de neige pendant 7 jours entiers. Cela nécessita un immense effort pour maintenir ouvertes les voies d'accès à Zakopane, où se déroulaient les championnats nordiques de ski. Et notre photo-reporter profita du vol d'un des hélicoptères de la police routière pour prendre ces photos.



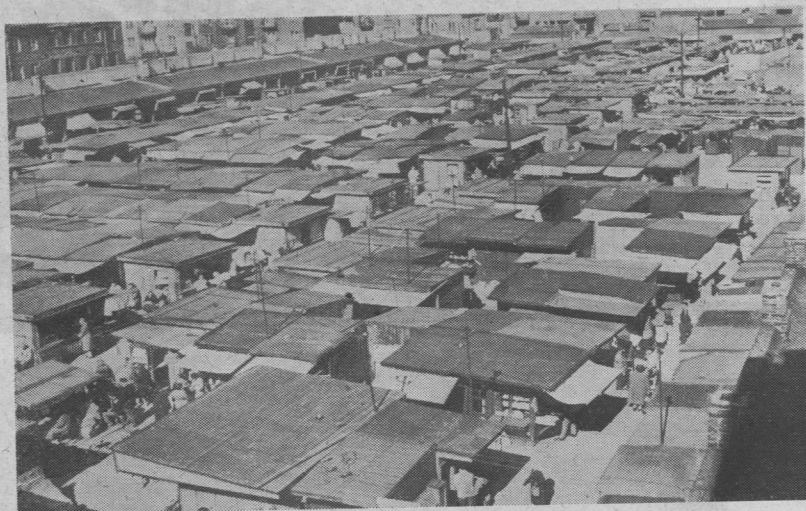


Państwo Józef i Helena Żurawscy mieszkali w suterenie przy ulicy Małej 2. Mieszkali w jednej, małej izbie z dwojgiem dzieci i matką pani Heleny. Dorabiali się stopniowo, nabyli telewizor, pralkę, kilka nowoczesnych sprzętów domowych. Ustawiali je „piętrowo” i czekali na mieszkanie. Bloki wyrosły szybko i państwo Żurawscy, podobnie jak setki innych rodzin, przenieśli się do komfortorosy szybko i państwo Żurawscy, podobnie jak setki innych rodzin, przenieśli się do komfortorosy szybko i państwo Żurawscy, podobnie jak setki innych rodzin, przenieśli się do komfortorosy

PRAWOBRZEŻNA część Warszawy od dawien dawna aż po dzień dzisiejszy nazywa się Praga, chociaż dzieli się na kilka dzielnic: Saską Kępę, Grochów, Zacisze, Targówek, Szmulowiznę, Bródno, Pelcowiznę i inne. Pragę ominął tragiczny los lewobrzeżnej Warszawy, objętej Powstaniem a następnie zniszczonej doszczętnie przez hordy hitlerowskie. Mimo to Praga poza niewielkim centrum przedstawiała obraz godny pożałowania. Było to właściwie prowincjonalne, biedne miasto ruder, obskurnych ciasnych kamienic, rozwalających się drewniaków, przeróżnych szop i lepianek. Była to dzielnica ubogich rzemieślników, biedoty warszawskiej, złodziejskich i bandyckich melin.

Taką spuściznę zastano po latach międzywojennych i latach wojny. Główny wysiłek w pierwszych latach po wojnie położono — jak wiadomo — na usunięcie popielisk i gruzów i na odbudowę Warszawy lewobrzeżnej. Dopiero po kilku latach podjęto budowę nowoczesnych osiedli na prawym brzegu Wisły. Powstały osiedla Praga I, II i III, Saska Kępa I i II, Osiedle Młodych na Grochowie i następne, a każde na kilka tysięcy mieszkańców. Powstały obok koślawych zabudowań, drewnianych domków, obskurnych podwórek, dziurawych jezdni. Ale od tej pory dni starej, tradycyjnej biednej Pragi są policzone. Rozpoczęto przebudowę ulic, wyburzanie najgorszych ruder, rozbudowę sieci kanalizacyjnej i oświetleniowej. Praga została włączona do pięknej, nowej Stolicy.

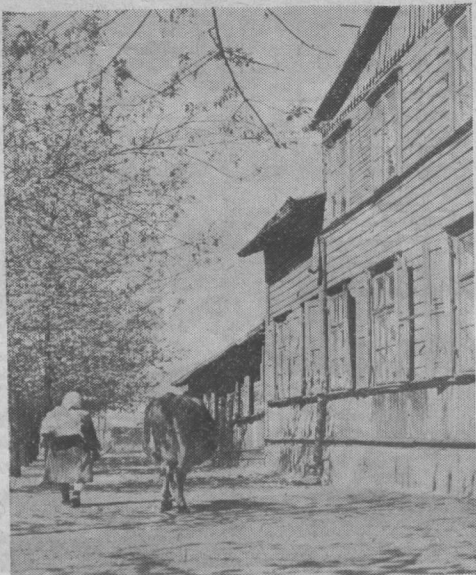
ZMIANY NA PRADZIE



Stary bazar Różyckiego pamięta jeszcze czasy carskie. Zbutwiałe budy i kramy są równie stare. Ale wkrótce tego jedyne w swoim rodzaju „zabytku handlowego” nie będzie. Powstają nowe dzielnice i osiedla, a w nich wielkie magazyny i domy handlowe wszystkich branż i specjalności. Oto jedna z bocznic (na zdjęciu po prawej), łączących osiedla Praga I, II i III z głównymi arteriami komunikacyjnymi. Niektóre z nich dopiero niedawno otrzymały nazwy zamiast numerów, które figurowały w planie



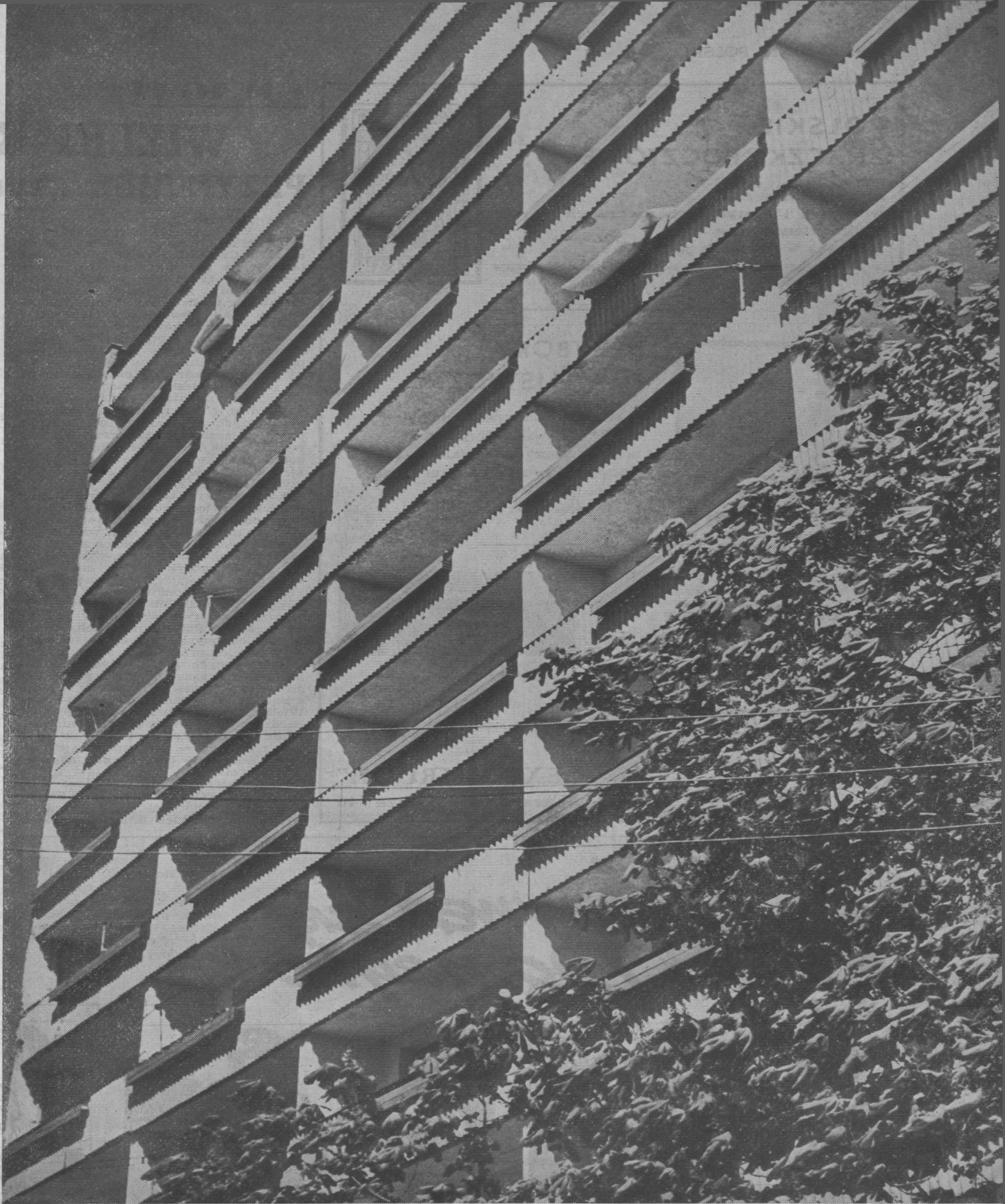
Te drewniaki i stare budy na peryferiach Pragi ustępują miejsca nowym blokom. Można jeszcze je spotkać przy ulicy Oszmiańskiej na Bródnie. Ale żywot ich policzony. Spójrzcie na zdjęcie po prawej. Ten kontrast jest tak jaskrawy, że nie tu dodawać nie trzeba. Wystarczy spojrzeć na rzędy domów osiedla Praga III w pobliżu Trasy im. Starzyńskiego, aby zrozumieć, jakie zmiany dokonyują się na Pradze





Dawniej parcele były drogie, domy stawiano ciasno, powstawały podwórza-studnie bez słońca i powietrza. Jeszcze wiele takich ciasnych, brudnych domów ze studniami można znaleźć na ulicy Ząbkowskiej. Teraz wszystkie nowe domy stoją zwrócone do słońca jak słoneczniki. Piękno nowoczesnej architektury łączy się tu z użytkowością i wygodą. Tak wygląda fronton jednego z wielu nowych bloków mieszkalnych w Osiedlu Praga II

PRAGA, ancien faubourg, puis „Varsovie rive-droite”, était à la capitale polonaise ce que la zone est à Paris. Mais justement ce quartier déshérité, bâti de bois et d'argile, aux rues sans pavés, aux maisons sans eau et tout-à-l'égout, s'éclairant encore souvent au pétrole, échappa aux destructions de la guerre. Trop pauvre pour détruire ce qui restait, on dut attendre quelques années avant de s'attaquer à la reconstruction et l'urbanisation de la rive droite. Mais maintenant, littéralement comme des champignons après la pluie, naissent les immeubles modernes de nouveaux quartiers qui prennent des numéros successifs: Praga I, Praga II, Praga III. Et les jours de l'ancienne Praga, déjà bien changée, sont aussi comptés. Bientôt la pioche du démolisseur fera place nette aux bâtisseurs.

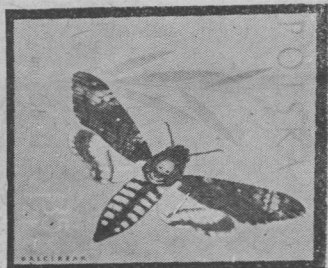


Może niejedyn z Was zna takie niewesołe dzieciństwo wśród brudu, śmieci i chorób. Było ono udziałem tysięcy dzieci Pragi. Takich podwórek teraz znajdziecie już niewiele. W nowych osiedlach warszawskiej Pragi wśród wolno stojących i rozrzuconych na dużej przestrzeni bloków mieszkalnych nie ma już takich podwórek. Zastąpiły je ogródki jordanowskie, place gier i zabaw, zieleńce, takie jak ten (zdjęcie po prawej) na osiedlu Praga II. Dla każdego dziecka jest tu tyle swobody, tyle zieleni, tyle powietrza i słońca, ile potrzeba dla normalnego i zdrowego rozwoju młodego człowieka



POLSKIE ZNACZKI POCZTOWE

czyste i kasowane
w seriach i kompletnych rocznikach
zestawy tematyczne
masówka w paczkach po 1/2 i 1 kg.
wysokowartościowe wybory dla specjalistów



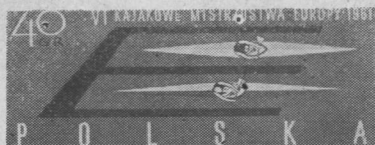
PRZYBORY FILATELISTYCZNE

albumy do znaczków polskich
klasery w wielu formatach
zeszyty różnych wielkości
pincetki z tworzywa sztucznego
i metalowe
lupy, ząbkomierze itp.

LITERATURĘ FACHOWĄ

dwutygodnik „FILATELISTA”
brozury i katalogi
opracowania tematyczne

poleca kupcom filatelistycznym



„EXPRIMRUCH”
Warszawa, Wilcza 46

UWAGA!

WIELKI KONKURS PRZYJACIOŁ „Tygodnika” TRWA

Już napłynęły pierwsze listy uczestników Wielkiego Konkursu Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”. Wielu spośród naszych Czytelników i Przyjaciół informuje, że pozyskują nowych prenumeratorów, że czekają z odpowiedzią do momentu, kiedy będą mogli pochwalić się bardziej okazałymi wynikami w akcji zjednywania abonentów pisma. Dziękując za te dowody serdeczności, przyjaźni i przywiązania, pragniemy jednocześnie przypomnieć, że odpowiedzi uczestników w konkursie mogą być nadsyłane „ratami”. Znaczący to, że już po znalezieniu pierwszego nowego prenumeratora można przysłać jego adres. Następne listy z nazwiskami dalszych prenumeratorów zostaną potem dołączone do pierwszego, a nowy Czytelnik zacznie otrzymywać „Tygodnik” od razu i — ewentualnie — sam jeszcze może wziąć udział w naszym Konkursie.

Na tym, aby Konkurs przyniósł pismu jak największą liczbę nowych Czytelników, powinno zależeć nam wszystkim. Im większy nakład pisma, tym większe jego możliwości, tym większe środki na redagowanie, ilustrowanie, wprowadzenie nowych rubryk, działów, ciekawych artykułów, reportaży, wywiadów, recenzji, ankiet, konkursów itd. itd. To chyba zrozumiałe dla wszystkich i nie wymaga szerszych wyjaśnień.

„Tygodnik Polski” ma wielu szczerych i oddanych Przyjaciół, świadczą o tym niezaprzeczone stopy listów, otrzymywanych przez redakcję po ukazaniu się każdego numeru pisma. Jeśli wszyscy nasi Przyjaciele zechcą wziąć się energicznie do dzieła — nasz Wielki Konkurs przyczynić się może bardzo wydatnie do podniesienia nakładu „Tygodnika”.

A poza tym — nie zapominajmy — są w Konkursie liczne cenne nagrody do zdobycia.

Najważniejszymi z nich są: **PODRÓŻ DO POLSKI SAMOLETEM** — nagroda ufundowana przez Przedstawicielstwo Polskich Linii Lotniczych

Konkurs trwa 3 miesiące

Do dnia 31 maja nadsyłać należy listy pod adresem administracji „Tygodnika Polskiego”, 23, rue Taitbout, Paris IX, „La Semaine Polonaise”, dodając na kopercie lub wewnątrz „Wielki Konkurs Wiosenny Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”.

„LOT” w Paryżu, 18, rue Louis le Grand, Paris II oraz dwie inne wspaniałe nagrody: **PODRÓŻ DO POLSKI POCIĄGIEM** — ofiarowane przez Biuro Podróży „Transtours”, 49, Avenue de l'Opera, Paris II.

Wzięcie udziału w Konkursie więc warto. Poniesiony trud na pewno nie pójdzie na marne.

Kto przeoczył dotychczas nasz Wielki Konkurs, temu przypominamy, że ogłoszony został w numerze 3(228) „Tygodnika Polskiego” z dnia 25 lutego.

Nagrody rozlosowane będą wśród wszystkich uczestników Konkursu Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”, to znaczy wśród tych, którzy nadesłały nam adresy i nazwiska przynajmniej trzech nowych abonentów (na 1 rok lub 6 miesięcy).

A więc uczestnik Konkursu, który pozyska nam minimalną wymaganą liczbę nowych Czytelników, to znaczy trzech, będzie miał jeden los w ciągnięciu, uczestnik, który pozyska czterech abonentów, otrzyma 2 losy, uczestnik, który pozyska pięciu abonentów — będzie miał 3 losy itd.

Dużym udogodnieniem dla laureatów Konkursu, zdobywców biletów do Polski, jest to, że będą mogli wybrać sobie dowolną datę podróży. Laureat w wypadku, gdyby nie mógł sam wykorzystać biletu, będzie mógł go odstąpić innej osobie z rodziny.

Pragniemy jeszcze raz podkreślić, że w Konkursie naszym mogą wziąć udział wszyscy nasi Czytelnicy i wszyscy mają szansę zdobycia bezpłatnego biletu do Polski. Zdobyć 3 abonentów dla „Tygodnika Polskiego” nie jest rzeczą trudną. Nawet w koloniach zamieszkałych przez niewiele rodzin polskich znajdują się na pewno ludzie pragnący regularnie otrzymywać nasze pismo.

Czekamy na zgłoszenia nowych abonentów!

Zapraszamy do udziału w Konkursie wszystkich naszych Czytelników!

Nazywał się Domeyko...

Prezentujemy Czytelnikom historię życia i pracy wybitnego uczonego, podróżnika i badacza, który rozstawił imię Polski w świecie i odegrał wielką rolę w historii Chile



Olbrzymia radość zapanowała w dworku pana Hipolita Domeyki, prezesa sądów ziemskich w Nowogrodzieżyźnie i posiadacza sporego mająteczku we wsi Niedźwiadka, kiedy 3 lipca 1802 roku jego żona, Karolina z Ancutów, wydała na świat syna. Malcowi, zgodnie z życzeniem uszczęśliwionego ojca, dano na imię Ignacy — Żegota. Na wydanej z tej okazji uczcie malec, owinięty gruntownie w przeróżne kolderki, zachował się całkowicie odmiennie, niż zwykły to czyniły normalne niemowlęta: nie krzychał ani nie płakał, tylko wpatrywał się we wszystkich błękitnymi jak niebo ślepkami. Kręcił przy tym ustawicznie swą maleńką główką, jakby zamierzał zobaczyć wszystko naraz. Stare niewiasty, pomagające pani Karolinie w obsłudze gościa, śmiały się z maleńkiej istoty i mówiły między sobą: „Wyrośnie z tego chłopca jakiś obieżyświat...” Dosłyszał te słowa pan Hipolit Domeyko i uśmiechnął się do swego brata, Józefa. „Nasze babacie prorokują małemu Ignasiowi, że wda się całkowicie w ciebie, i że będzie miał co najmniej taką samą jak ty żylkę do podróży”. Józef Domeyko przypatrzył się pilnie malcowi i odparł z całą powagą: „Któż to może przewidzieć, co szykują dziecku nie znane nikomu z nas losy...”



Niedługo cieszył się pan Ignacy swym synkiem. Nieubłagana śmierć wyrwała go niespodziewanie z rodzinnego grona. Owdowiałej nagle pani Karolinie pośpieszyli z pomocą przy wychowywaniu synka bracia zmarłego męża. Obaj zajęli się chłopcem z tak wielką serdecznością, jak by był ich własnym dzieckiem. Szczególną jednak troskę o rozwój umysłowy Ignasia wykazywał Józef Domeyko, w którego — wedle słów niezjącego brata — miał się wrodzić osierocony chłopak. W słowach tych było tylko tyle prawdy, że pan Józef Domeyko rzeczywiście wykazywał się niespokojnym duchem. W swojej młodości zawędrował w poszukiwaniu wiedzy aż do Freiburgu, co dla wszystkich jego sąsiadów było dużą sensacją. Dla nich bowiem cały świat mieścił się we własnym domu i powiatowym mieście. Sensacja ta zwiłokrotniła się jeszcze bardziej, kiedy wyszło na jaw, że pan Józef studiował w owym Freiburgu tak niezrozumiale przez nich przedmioty, jak mineralogia i górnictwo. Obecnie ów dziwak, jak zwano pana Józefa, przebywał całymi dniami w towarzystwie bratanika i opowiadał mu o swoich przeżyciach i doświadczeniach, jakich nie brakło mu w czasach jego młodości. Mały Ignas garnał się do stryjka z ufnością.



„Pamiętaj, chłopcze! — zwykły mawiać pan Józef — że nauka, jaką wyniosłem od profesora Wernera w Freiburgu, ma przed sobą olbrzymią przyszłość. Dzisiaj stała się przedmiotem delikatnych żartów, ale wierzę głęboko, że ty już doczekasz czasów, w których górnictwo będzie należycie docenione”. Zaczny stryjczek ani się domyślał, że wymawia prorocze słowa. Na razie cieszył go fakt, że w chłopcu znajduje wdzięcznego słuchacza, interesującego się jego ulubionym przedmiotem z całym zapałem. Nadszedł wreszcie dzień, w którym mały Ignas miał się rozstać z rodzinnym domem. Jesienią 1812 roku za doradą pana Józefa Domeyki matka postanowiła posłać chłopca na naukę do Szerzuczyna Lidzkiego. Wiele było z tej przyczyny płaczu i gorzkich łez. Najwięcej wylała ich pani Karolina, której wydawało się, że traci ukochanego synka raz na zawsze. Natomiast malec zachował podziwu godny spokój. Owszem, popłakał trochę, ale uspokoił się szybko i nawet poweselał na myśl o czekających go nowościach. „Nie mówiłam — szemrały babki — że to będzie obieżyświat? Jak to się cieszy z podróży...” W szkole Ignasiem zajął się gorliwie ksiądz Maluszkiewicz, nauczyciel fizyki i chemii. Chłopiec uczył się dobrze.



Près de Gdańsk

... UNE BRIQUETTERIE DU MOYEN-AGE

A Nowa Wieś, non loin de Gdańsk existe une briquetterie dont le point d'honneur est de travailler comme il-y-a 600 ans. C'est que toute la Pologne — amoureuse de son histoire — se fournit ici en produits céramiques nécessaires à la restauration de monuments du passé. Briques, tuiles, carrelés — commandés parfois par quinze pièces — ont servi à la reconstruction du château-fort de Malbork, du Palais Ducal de Szczecin, des vieilles villes de Gdańsk et Varsovie. Une grosse commande (3 millions de zlotys)

est actuellement réalisée pour le Château Royal de Wawel à Cracovie.



De l'avis des connaisseurs, les éditions polonaises sont remarquables par la qualité de leurs illustrations et de leur présentation graphique. Dernièrement, une exposition a réuni à Varsovie les meilleures oeuvres dans ce domaine réalisées dans l'après-guerre. Sur notre photo Jozef Wilkon, illustrateur connu, lauréat de nombreux prix en Pologne et à l'étranger

CES „entonnoirs” sont bien connus des mineurs polonais. Ce sont en effet des appareils de sécurité qui avertissent en cas d'une tension exagérée de grisou dans l'atmosphère et d'un danger d'explosion. Ces avertisseurs, fabriqués par l'usine „Telos” de Cracovie remplacent avantageusement les installations importées de l'étranger utilisées jusqu'à présent.

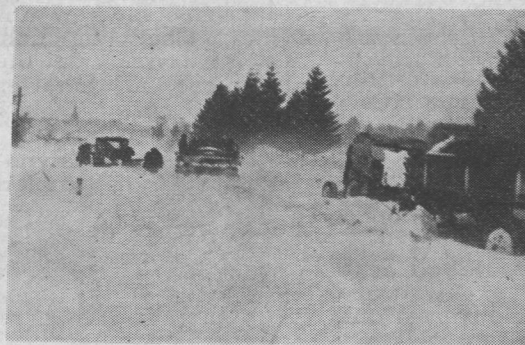
DES TRACTEURS POLONO - TCHEQUES

Dans le cadre de la coopération économique polono-tchèque l'usine URSUS dans la banlieue de Varsovie commencera dès 1964 la production de tracteurs du type „Zetor”. Les nouveaux tracteurs de la „famille” Zetor remplaceront progressivement en Tchécoslovaquie et en Pologne les tracteurs actuellement utilisés de type „Zetor” et „Ursus”. Un bureau d'étude commun, installé à Brno (Tchécoslovaquie) établit les projets des nouvelles machines, en tenant compte des expériences des deux pays dans ce domaine. Inutile de souligner que cette coopéra-

tion permettra d'augmenter la production de tracteurs dans les deux pays voisins, tout en abaissant sensiblement les prix de revient.

APRES LE PRINTEMPS ... L'HIVER

Après un janvier printanier, février a vu en Pologne une contre-offensive éclair de l'hiver. Tempêtes de neige, ouragans, bourrasques se succédaient sans répit. Sur les routes et les voies ferrées de véritables dunes de neige, atteignant plusieurs mètres de hauteur isolèrent certaines régions, parfois pour plusieurs jours. Même de puissants chasse-neige ne parvenaient pas toujours à se frayer un chemin. Nos photos ont été prises dans le nord de la Pologne, aux environs d'Olsztyn où après deux tempêtes de neige, les habitants de nombreux villages avaient de sérieuses difficultés pour sortir de leurs maisons... ou y rentrer.



● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ A Goleniów, dans la voïvodie de Szczecin une nouvelle usine de meubles (250 ouvriers) démarre dans quelques mois.

▲ A Stubice sur l'Oder, sur la frontière allemande, une grande gare routière sera construite d'ici un an.

▲ L'exposition de l'AF-fiche Polonaise a remporté un franc succès à Moscou.

▲ A Chicago ce sont les yachts et embarcations touristiques polonaises, présentées à l'Exposition Internationale, qui ont éveillé l'intérêt général.

▲ Avec l'accord des autorités égyptiennes 13 caisses de précieuses trouvailles archéologiques, dues à l'expédition scientifique polonaise, ont quitté Alexandrie pour Varsovie.

▲ Bientôt paraîtra le dictionnaire du folklore polonais, fruit d'un travail de 3 ans d'un groupe de savants dirigé par le prof. Krzyżanowski.

Des millions d'oeufs pour l'exportation

Les exportations de produits agricoles polonais sont en augmentation constante, quoique le marché intérieur soit aussi bien plus exigeant. Rien que l'entreprise d'Iława (photo ci-dessous) dans la voïvodie d'Olsztyn, expédie chaque année plus de 50 millions d'oeufs à l'étranger. Et le tampon „Poland” est devenu un synonyme de qualité.



LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française
richement illustré

Prix d'un exemplaire
0.80 N.F.

Demandez **La Pologne**
chez tous les dépositaires
de journaux!

ABONNEZ - VOUS!

LES ABONNEMENTS - 9.00 N.F. PAR AN - SONT
REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE
LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR - PARIS 2-EME BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique

De la mine à la montagne

Les mineurs de la mine „Mysłowice” mettent depuis 2 ans de l'argent de côté pour construire une maison de repos ultra-moderne. Les 7 millions de zlotys nécessaires ont été votés par le Conseil Ouvrier lors des répartitions du Fonds d'Entreprise. Comme site on a choisi les pentes ensoleillées de la Gubałówka à Zakopane, dans les Tatras 3.500 mineurs et membres de leurs familles pourront chaque année prendre ici un repos bien mérité.

Une peau de loup fera l'objet d'un procès

Antoni Sikorski réussit en 1936 à abattre dans les forêts de Rudnica un superbe loup. Cette bête, mesurant du nez à la queue 205 cm était la plus grande connue à l'époque. Ce trophée valut à son propriétaire un I prix à l'Exposition Internationale de Berlin. En 1939 la peau du loup fut exposée à New-York. Et depuis la fin de la guerre M. Antoni Sikorski cherche vainement à obtenir sa restitution d'un Musée de Chicago. Un procès est en vue.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

10

PAN TWARDOWSKI

Nielatwo żyje się krakowskim żakom, boć wielu z nich z ubogich rodzin pochodzi, a nade wszystko uczyć się pragnie na sławnej Akademii. Przymierają głodem, mieszkają kątem, ale nie opuszcza ich fantazja i trzpiotliwa wesołość. Taka jest również dola zdolnego studenta Twardowskiego i jego przyjaciela Maćka. Z wielką lubością chłonie Twardowski tajemnice wiedzy, ale znał książek zerka na urodziwą Kasię, córkę srogiej jeźmości, co nie darzy żaków sympatią. Kasia z dobrego serca podrzuca w tajemnicy trochę jadła Twardowskiemu. Spotyka się Twardowski z Kasią niespodzianie dla obojga na stryszku i przemożna, ludzka siła kochania rzuca ich sobie w ramiona. Innego dnia Twardowski bawi w gospodzie „Pod pięjącym kurem” w godnej kompanii waganów i rybaltów. Rybalt Kurdziesza wymierzył swą piosenkę przeciw bogaczom, szlachecy goście poczuli się dotknięci. Bójkę przerywa wieść o zgonie króla.

— Nie bywam. Bo tu blisko to ten Włoch, podmajstrzy, miłością mi swoją dokucza, a nasza fabryka kafli daleko, aż hen, pod Ojcowem. Ja tam nie bywałam nikiedy!... Ale może spotkamy się na Bielanach na odpusie w Zielone Świątki!...

— Nie będzie pewnikiem odpustu! Zabawy wstrzymane... Żałoba!

— Mój Boże! A ja tak liczyłam, że tam się przez dłuższy zobaczmy, że się pośmieję, potańcuję... Już nawet macierz ku temu skłoniłam. Trudno to było, bo ona bardzo nieufna, coś czuje... Gdyby się dowiedzieli — rany Boskie: ojciec by mię zabił, a matka przekleślała!... Tak się boję, tak straszliwie się boję, że cierpnę cała na samą myśl... Tyle mam ino spokoju, co na twych piersiach. Tu mi pewno, tu o świecie całym zabaczam... Tu bych życie całe do skonania być chciała! Tymczasem ledwie cię obaczę, ani się spostrzegę, już uchodzić trzeba. A potem teszno mi, tak mi teszno, tak serce boli i kołace, że w oczach chwilami ciemnieje... A skazówki zegara idą tak wolno do nowego terminu, że zamiast spać, gorączka mię żre, gdy czekam czasu bicia!... Za dnia zaś z ręką mi wszystko leci i pozorowi ukrywać nie mogę. Nie słyszę, co mówią, bo myślę o tobie! Matula się pewnie domyśla!...

— A czybyś nie mogła kiedy z rana przysiąc na stryszek jak wczoras?...

— Ani marzyć!... Te czeladniczkie żony z galeriów nic nie robią, ino za mną ślepiją! Prześpiegi, niczym psy gończel!... Nie wiedza, czy i teraz za nami która nie poziera tajemnie... Ludzie zazdrośne są do szczęścia innych. Wszystkie nasze mieszczki chcą, żebyśmy wyszła za Włocha, bo to swój, cechowy!...

Tak szepcząc stąpali ostrożnie po schodach, aż zniknęli w ciemnym kwadracie otwartego poddasza. Naoliwiony za dnia przez Kasię zamek i zawiasy nie szczyły, nie skrzyły. Mimo to zaraz po ich zniknięciu uchyliły się równie bezdźwięcznie nie domknięte drzwi mieszkania Twardowskiego i w szparze ukazała się zwichrzona czupryna, niskie czoło, błyszczące oczki i długi nos Maćka. Czas jakiś bacznie nasłuchiwał i poglądał w stronę stryszku, po czym westchnął, głowę wciągnął z powrotem i drzwi ostrożnie zawarł.



IV

Ulice miasta pełne były jeszcze mroku nocy i ciszy przedświt, kiedy w górze nad nim rozbrzmiały jęki dzwonów kościelnych. Potężny bas wawelskiego Zygmunta huczał wśród nich ze szczególną żałością i mocą. Miasto wraz ożyło; w oknach zamigotały światła; w poniekórych „błonne” ramy roztworzono; wychyliły się stamtąd głowy niewiast i mężów, a z furt i bram wyskakiwali niebawem pojedynczy ludzie albo całe ich gromadki i spieszyły ku Rynekowi, gdzie z chwili na chwilę rósł niespokojny, mrukliwy tłum.

— Co się stało?
— Pożar czy napad?
— Czechy, Niemcy czy Tatary?..
— A może Rakuszanie?
— Skąd ciągną?... Chodźmy przed Ratusz!... Tam powiedzą!..
— Słyszeliście: Król pono umarł?!
— Nie może być!..
— Król umarł!... Król umarł!... Król umarł!... — potoczył się wśród pospólstwa coraz głośniejszy pogwar, burzliwy i bolesny, jak brzęczenie olbrzymiego roju, któremu z nagła zabrano matkę.

Przed Ratuszem, gdzie radzili zebrani pospiesznie ławnicy i rajcowie, było najtłumniej. Chciwie słuchano wszelkich wieści o przyczynach dzwonięcia, o śmierci i ostatnich chwilach zmarłego, o których różni opowiadali różnie, a każdy, jakby sam był naczynym świadkiem.

— Chorzał, dawno chorzał!... Cierpiał boleści straszne w piersiach, żywocie i całym ciele!...

— A cóż doctory?..
— Co mogą doctory przeciw woli Boskiej!...

— Jaka tam wola Boska!... Mógłby żyć jeszcze długo, silny był... A tylko od tego piotrkowskiego sejmu zachorzał! Dogodzili mu panowie. Niech ich!...

— Po co gadać po próżnicy na panów!... Nie panowie, synalek mu zmartwienie uczynił swym ożenkiem z czarownicą Radziwiłówną!...

— Zaraz czarownicą?! Kogo czarowała?... Ciebie oczarowała?...

— A bogac! Wszystkich nas oczaruje!... Mnie sam proboszcz tak powiedział!...

— Nie bajdurzcie!... Co to: młody król albo Barbara koło Starego w godzinę śmierci byli?!... Nikt inny, ino same Włochy go otaczały!...

— Jużciż, że oni!... Im co śmierć zadać?!... Mniej niż na świecę dmuchnąć!...

— I akurat umarł, kiedy z synem godzić się chciał!...

— Nie chce Bona nikogój do stolca dopuścić!... Sama chce na nim siąść, aby nas do cna ograbić!...

— Pamiętacie, jak to w czasie głodu na Litwie nie chciała otworzyć swoich spichlerzy wynędzniałym kmieciom i mieszczom, jak za wysoką cenę zamorskim ludziom sprzedawała ziarno!

— Wej! Niepomiarowanej chciwości Pani!

— I do zjednoczenia z Litwą dopuścić nie chce, bo przy rozdwojeniu łatwiej jej macić! Niech przepadnie Rzeczpospolita, byle ocalał jej skarb!

— Pieniądze po cichu przez bankierów wywozi do Włoch!...

— Stary król jeszcze ją wstrzymywał! Ninie dopiero zacznie burzyć i kręcić!... Wojewoda krakowski Kmita za nią, Zborowscy za nią, Stadnicki też... I Górka poznański, i Prymas, i wielu biskupów!... Nie da rady młody król, nie da rady!... Przecz zawsze to matka, słuchać musi!...

— Nie chcemy Bony!... Precz z Boną!... Niech żyje Augustus król!... — krzyknął nagle Maciek, a z nim razem garstka żaków skupiona na rogu Wiślniej.

— Nie wstyd wam, bachory!... Majestatu śmierci nie uszanujecie!... Jeszczeście jednego nie pochowali, a już wołacie: niech żyje!... Poczekajcie, co powie Rycerstwo i Senat!... Bez nich nic! — obruszył się na pauprów gruby szlachcic.

*Znać, że siedzi Waś w Senacie,
Bo na tylcu masz dwie łacie!...*

zaśpiewał mu z boku Maciek. Szlachcic narodził wasy i ruszył na chłopca, ale ten dał nura w „czacz” i rychno znalazł się obok Twardowskiego, który stał niedaleko bramy swego domu, wypatrując, czy nie wyjdzie czasem do kościoła Kasia z matką. Stary szlachcic dojrzał jednak Maćka i skierował się ku nim.

— Czy to waćpana pacholik? — zapytał Twardowskiego.

— Mój. A co?

— A to, żeby waś go uczył skromności i szacunku dla starszych wiekiem.

— Z wiekiem często umysł dziecięcym się staje!...

— On na króla Augustusa powiedział, że jest nic!... — bronił się Maciek.

— Nie łzyj, smyku!

Rozgorzałyby pewnie wielka chryja, gdyż do szlachcica przyłączyło się jeszcze paru starszych mieszczan, a koło Twardowskiego, za którym krył się Maciek, kupić zaczęli się żacy, gdy nagle młodzieniec dostrzegł panią Balczarową z córką, wychodzącą z bramy, przerwał spór i sunął za kobietami. Maciek również zniknął. Jednocześnie gwar tłum przeszedł w lament, gdyż na wieży ratuszowej rozwinęła się nagle czarna chorągiew.

— Prawdziwie, umarł... umarł... umarł... umarł... Boże, zlituj się nad nami!... — polectał przez ulice wielogłosy jęk.

Dzwony coraz potężniej gędźbiły w poświęcie rozpalającego się wiosennego dnia. Wystraszone stada kawek i gołębi krążyły dookoła kościelnych wież, dodając swym krakaniem i furkotem skrzydeł pośepności wyrazu.

Twardowski w tym zamieszaniu ledwie zdołał zamienić z Kasią przelotne spojrzenie. Matka ciągnęła dziwczynę w sam gąszcz tłumy, zalegającego mariackie przedpole. W pobliżu fary ciżba stała się tak zwartą, że posuwać się naprzód było bardzo trudno. Twardowski wyprzedził niewiasty i skłoniwszy się uczciwie matce, zaczął torować im drogę. Pani rajcowa na ukłon odpowiedziała mu dość oziębłym kiwnięciem, ale rada korzystała z jego pomocy.

— Kirem wybijają cały kościół i katafalk wspaniały pośrodku ustawiają! — opowiadał Twardowski.

— Sto świec gromnicznych dookoła mają... na koszt miasta! — wtrąciła Kasia.

— Co ty wiesz? Lepiej uważaj, żeby ci jaki „urwisz” woreczka w tłoku nie obciął! — ofuknęła ją matka.

Musiały zatrzymywać się co krok, gdyż roje „mniczów żebraczych”, „bogalników”, pątników — brudnych, brodatych, obdarzonych, dziwacznie ubranych, obwieszonych świętościami, z olbrzymimi koszturami we włochatych łapach — uwijały się wśród napływających zewsząd pobożnych. Jedni prosili o datek, obiecując skuteczne modły; inni wychwalali swój zakon, wykrzykiwali imiona świętych patronów, opowiadali o nowych cudach; jeszcze inni kazali, wróżyli, przepowiadali srogię nieszczęścia, przywozili najskuteczniejsze sposoby na czary, diabły i uroki... A wszystko przemyślnie wiązało z główną przyczyną, z nagłą, niespodziewaną śmiercią Wielkiego Króla.

Dalszy ciąg nastąpi

FARAON



Według
znakomitej powieści

BOLESŁAWA
PRUSA

(10)

Syn faraona Ramzesa XII, książę Ramzes, po mianowaniu go następcą tronu stara się pozyskać wojsko i podejmować samodzielne decyzje. Jego porywczosć i sympatia do Żydówki budzą oburzenie arcykapłana i ministra wojny Herhora. Po pewnym czasie książę zostaje mianowany przez faraona za zgodą Herhora namiestnikiem Dolnego Egiptu. Kapłani strzegą jednak przed nim tajemnic państwowych i chcą skłonić do podporządkowania się ich woli.

RYUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLIŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



— „Oto jest władca — szeptał Softa widząc zapał żołnierzy, których musztrował Ramzes. — „Gdy zechce, ci ludzie pobiją mieczem nas i nasze dzieci”. W nocy do sypialni Ramzesa weszła niepospolitej piękności naga kobieta i ukłękła przed księciem. Była to córka naczelnika prowincji, Softy. Przyszła, aby rozproszyć gniew namiestnika. Ramzes łatwo dał się przebłagać w objęciach pięknej Abek. — „Weźmiesz mnie do swego domu?” — „Wezmę, bo jesteś piękna” — odparł książę. Nazajutrz zwierzał się Tutmozisowi: — „Dużo kosztują mnie kobiety. Jakie szczęście, że osiada na pewien czas między dostojnymi kapłanami i bogami”.



Tymczasem w Memfisie spotkali się bogaci Fenicjanie: bankier Dagon, kupiec Rabsun i książę Hiram, zaniepokojeni wieściami, że Egipt odda Fenicję pod wpływy Asyrii. Każdy z nich miał własne interesy i nie darzył drugiego sympatią, ale połączyła ich troska o los ojczyzny. Wiedzieli o porozumieniu Beroesa z kapłanami Egiptu. — „Jedzie już poseł Asyrii Sargon, aby podpisać traktat. Trzeba ratować Fenicję” — mówił Hiram. Dagon miał dostęp do następcy i jemu powierzono misję niedopuszczenia do traktatu. — „Trudna rzecz” — wzbraniał się Dagon. — „Będę z tobą i dostarczę złota” — oświadczył Hiram. Zapanowało głucho milczenie.



— „Jeśli kapłani zechcą, to będzie traktat” — mówił Dagon. — „Dlatego musimy mieć za sobą wodzów, naczelników i następcę” — powiedział Hiram i dodał po chwili — „Trzeba mu podsunąć kochankę, która podburzyłaby do wojny z Asyrią”. — Skąd ją wziąć? — spytał Dagon i zawołał po namyśle — „Wiem! Znać Kame, kapłankę Astoreth? — „Kapłanka świętej bogini kochanką Egipcjanina?” — obruszył się Rabsun — Nie zraziło to jednak dostojnych Fenicjan. — „Żeby nam tylko nie przeszkodziła Sara” — wyraził obawę Dagon. Zakończono naradę złamaniem amuletu bogini Astoreth i przyrzeczeniem zachowania ścisłej tajemnicy.



Przed bramą świątyni Hator stanęli dwaj podróżni kapłani i bosy pokutnik z popiołem na głowie, przykryty grubą płachtą. — „Kto nas budzi?” — padło za bramą pytanie na dźwięk dzwonka — „Niewolnik boży, Ramzes” — rzekł pokutnik. — „Po co przyszedłeś?” — „Po światło mądrości”. — „Wejdz. Niech spokój boży zamieszka w twojej duszy i spełnią się życzenia, o które w pokornej modlitwie prosisz bogów”. Zaprowadzono księcia do celki, gdzie na kamiennej podłodze leżała wiązka trawy, a w kącie stał dzban wody i jęczmienny placek. — „Myśl o wieczności” — rzekł kapłan i oddalił się — „Oszalałem” — szepnął do siebie Ramzes.



Uczucia nienawiści i trwogi szarpały jego serce. Chciał natychmiast opuścić świątynię, ale opanował go strach wobec bogów. Wyszedł z celi i spotkał procesję kapłanów odających hołd posagowi bogini — „Oni naprawdę spełniają służbę, tylko co z tego przyjdzie posagowi” — rozmyślał Ramzes. „Kto zresztą widział bogów?” — rzekł do siebie. Wtem zdało mu się, że dotknęła go jakaś ręka, po chwili znowu. — „Kto tu jest?” — zawołał. Coś uchwyciło go za nogi. Zaczął uciekać — „O święta bogini, ratuj!” — szepnął i upadł twarzą na ziemię — „Będziesz wysłuchany!” — odezwał się nad nim słodki głos, chociaż nikogo nie dostrzegł.



Kiedy na drugi dzień obudził się, był już innym człowiekiem, poznał moc bogów i otrzymał obietnicę łaski. Od tej pory przez wiele dni z ochotą i wiarą oddawał się pobożnym ćwiczeniom. Długie godziny spędzał na modlitwach, a następnie odbywał naukę alfabetu, miernictwa, arytmetyki, uzdrawiania chorych. Pewnego dnia, nieco już znużony naukami, zapytał starszego kapłana — „Mielicie, święci ojcowie, pokazać mi tajemnicę skarbu faraona?” — „My nie znamy się na rzeczach państwowych. Przybędzie tu święty kapłan Pentuera, wielki mędrzec, i on zdejmie z oczu twoich zasłonę” — odparł kapłan. Ramzes oczekiwał Pentuera.



Koperta pierwszego dnia obiegu

Jeszcze raz zakopiański FIS

Pragniemy uzupełnić naszą informację dotyczącą znaczków z okazji rozgrywanych w Polsce Mistrzostw Świata FIS w konkurencjach klasycznych. Seria ta ukazała się nieco wcześniej niż przewidywaliśmy. Weszła w obieg w dniu 14 lutego i w dwóch odmianach kolorów. Różnice kolorów są nieznaczne i przy oglądaniu pojedynczego znaczka dość trudne do uchwycenia. Są one natomiast bardzo ważne z uwagi na rzadkość znaczków, gdyż jedna odmiana kolorów ukazała się w nakładzie półtora miliona sztuk, a druga tylko pół miliona sztuk. Błoczek w jednym kolorze i nakład bez zmian, tzn. 400 tys. sztuk.



DROGA PANI ANNO!

Przed kilkoma laty zginął tragicznie mój mąż. Został mi po nim synek. Nieszczęście to przeżyłam bardzo ciężko, miałam wówczas 26 lat. Po pewnym czasie zbliżył się do mnie kolega męża (rozwidziony) i zajął się mną serdecznie.

Minęło pięć lat, żyję z tym człowiekiem, spotykamy się stale, jest dla mnie dobry, kocham go bardzo. Moje dziecko jest także do niego przywiązane. Właściwie nie ma żadnych przeszkód, żebyśmy się pobrali. Ale on o tym nigdy nie mówi i ja też milczę, ale bardzo nad tym boleję.

On ma w ogóle swoje dziwactwa. Czasem przez cały tydzień nie pokazuje się, czasem zostawia mnie samą wtedy, gdy wszyscy spędzają czas w rodzinie, na przykład podczas świąt czy na Sylwestra. Co robić? Czy mówić o małżeństwie? Boję się go utracić.

PEŁNA ZWĄTPIENIA

DROGA PANI!

Sprawa, którą Pani poruszyła, należy do bardzo skomplikowanych. Ten człowiek, jak Pani słusznie zauważyła, jest prawdopodobnie trochę dziwakiem. Pewnie boi się małżeństwa po jednym nieudanym doświadczeniu. Sądzę także, że lubi samotność i nie chce wiązać się na stałe. Może ma również swoje słabostki, których nie da ukryć się przed żoną, a można je ukryć przed przyjaciółką, mieszkając osobno. Może obawia się dziecka, a może po prostu ma już pewne nawyki starego kawalera, z którymi trudno mu zerwać?

Wydaje mi się, że nie powinna Pani mówić z nim o małżeństwie. Niech



ZIEMIE ZACHODNIE NA ZNACZKACH

W lipcu ubiegłego roku ukazały się trzy pary znaczków emisji „Polskie Ziemie Zachodnie”, poświęcone rejonom: opolskiemu, wrocławskiemu i szczecińskiemu.

W dniu 23 lutego br. weszła do obiegu czwarta para z tej samej serii. Oba znaczki mają wartość 95 gr i drukowane są obok siebie w arkuszach. Pierwszy znaczek przedstawia pieczęć herbowa Konrada II, księcia Zagańskiego. Format znaczka stojący 25,5 × 43 mm. Drugi znaczek przedstawia fragment hali w Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych zwanych popularnie „Stilonem”. Stąd napis na znaczku „Gorzów—Stilon”. Znaczek ten ma format leżący 43 × 26 mm, a pod nim umieszczono przywieszkę z napisem „Polskie Ziemie Zachodnie” — Zielonogórskie”. Oba znaczki wraz z przywieszką tworzą prostokąt.

Nakład obu znaczków po 1 mln szt. Wykonano je techniką kombinowaną — stalorytem i rotograwiurą w kolorach niebiesko-zielonym i ciemnozielonym.

Seria ta będzie uzupełniona jeszcze w III kwartale trzema parami znaczków — ziemie północne: koszalińskie, gdańskie i olsztyńskie.

Pani jeszcze poczeka. Niech Pani stara się okazywać mu swe uczucie, ale nie natarczywie. Niech Pani nie zadaje zbyt wielu pytań, a w żadnym razie niech Pani nie mówi ciągle „Czy mnie kochasz?” albo „Pewnie już mnie nie kochasz!” To są w ogóle zdania, których należy unikać, zarówno w stosunku do przyjaciela, jak i do męża. Sądzę, że przyjdzie taki dzień, kiedy się pobierzecie.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO

Stanałam przed problemem, którego nie umiem rozwiązać. Jestem wdową, mam dorosłą 22-letnią córkę, która właśnie sześć miesięcy temu wyszła za mąż. Ja mam 45 lat, ale za pół roku będę babcią... Czy Pani uważa, że babcia może wyjść za mąż?

Człowiek, który mi zaproponował małżeństwo, jest ode mnie starszy o 5 lat. To poważny pan, również wdowiec. Nie żarty mu w głowie. Bardzo go lubię, ale o miłości nie ma w tej chwili mowy.

On mi jednak tłumaczy, że przecież jesteśmy jeszcze dość młodzi, by zacząć wspólne życie, że będzie nam dobrze razem, weselej. Nie mam żadnych argumentów przeciw małżeństwu, tylko ten, że boję się śmieszności. Co mi Pani radzi? Czy na moim miejscu wyszłaby Pani za mąż?

MŁODA BABCIA

MILA PANI!

Tak, chyba wyszłabym za mąż na Pani miejscu. Dlatego, że bardzo boję się samotności. To stokroć gorsze niż nawet śmieszność. Myślę, że Panią też samotność przeraża. Córka odeszła od Pani, została pustka i brak obowiązków wobec kogokolwiek. To niedobry stan, szczególnie w Pani wieku.

Jeśli wyjdzie Pani za mąż, poczuje się Pani od razu młodsza o dziesięć lat. A to bardzo dużo i bardzo ważne. Kobieta w pełni sił, pełna radości życia nie jest nigdy śmieszna, choćby była i prababcia.

Myślę, że na trzeźwo trzeba rozważyć we dwójkę wszystkie „za” i „przeciw”. I wspólnie zdecydować.

§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan JAN KUJAWSKI
Le Puy (Hte-Loire)

„Mam 71 lat, z zawodu jestem szewcem. Nie należałem do żadnej ubezpieczalni, tylko otrzymuję rentę starczą. Zona i ja chorujemy często. Jestem naturalizowany. Gdy zapytałem w Merostwie, czy mam prawo do zapomogi „economiquement faibles”, odpowiedziano mi, że nie mam do niej prawa, dopóki pracuję.

Ustawa z 10 lipca 1952 r. zniosła zapomogi dla ekonomicznie słabych „economiquement faibles”, zastępując ją zapomogą zwaną „allocation spéciale” wypłacaną z Funduszu umyślnie stworzonego do tego celu przy Kasie Depozytowej (Caisse des Dépôts et Consignations).

Warunki potrzebne do jej uzyskania są następujące:

- 1) mieć ukończonych 65 lat lub 60 w razie niezdolności do pracy,
- 2) posiadać obywatelstwo francuskie, lub być obywatelem państwa, które podpisało z

Nikt z Was nie zamierza robić interesu na tym małżeństwie, chodzi o zwalczenie Waszej samotności.

ANNA

Do Czytelnika, który podpisał się „Kaleka” („Tygodnik Polski” z dnia 11 lutego br.)!

Jedna z Czytelniczek prosi o Pana adres. Jeśli Pan sobie życzy kontaktu, proszę mi przysłać adres i upoważnić do przesłania go Czytelniczce.

Francją odpowiednią konwencję,

- 3) mieszkać na terytorium Francji,
- 4) nie korzystać z żadnych świadczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych lub renty starczej.
- 5) nie posiadać osobistych dochodów, które przekraczałyby pewien pułap (około 225.000 dawnych franków).

Zapomoga ta równa się polowie zasiłku dla „vieux travailleurs salariés”

Ustawa nie robi różnicy co do wykonywanego zawodu, czyli że rzemieślnik, może również korzystać z tej zapomogi, jeżeli odpowiada wymaganym warunkom.

Ponieważ jednak Pan otrzymuje rentę starczą, wydaje się, że należy się Panu raczej zapomoga z Funduszu Narodowego Solidarności (Fonds National de Solidarité), gdyż wedle wyżej podanych warunków pkt 4 wyklucza wszelkie osoby, które otrzymywałyby pensje lub renty starcze.

Pan ANDRZEJ JURCZAK
Wittelsheim (Ht-Rhin)

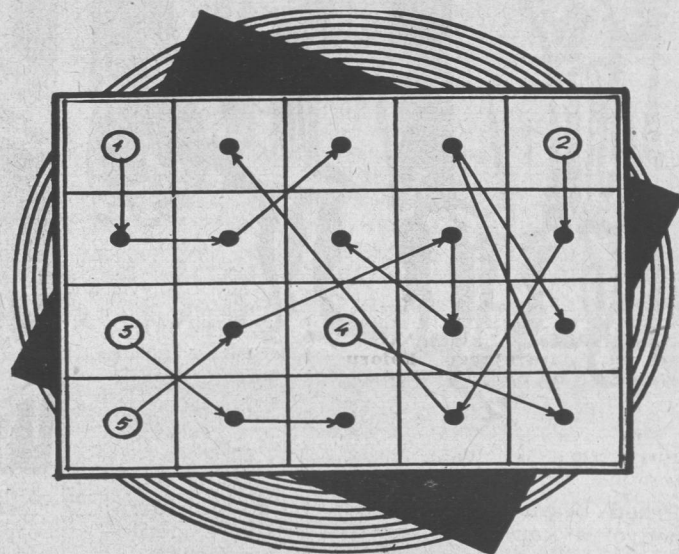
Brałem udział w powstaniu górnośląskim w 1-szym Dywizjonie Ułanów G. Śląskich. Ponieważ nie znalazłem pracy w Kraju, wyemigrowałem do Francji, gdzie pracowałem przez 36 lat, a obecnie jestem pensjonowanym górnikiem. Pragnąłbym uzyskać jakieś odznaczenie za udział w powstaniu.

W tej sprawie radzimy zwrócić się do Konsulatu PRL w Nancy, który da Panu odpowiednie informacje i ewentualnie przekaze pański wniosek do właściwych władz w Kraju.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Do podanej figury prosimy wpisać 5 wyrazów o podanych niżej znaczeniach w następujący sposób: pierwszą literę danego wyrazu wpisać do kwadratu oznaczonego kółeczkiem i cyferką, zaś następne litery wyrazu do pół oznaczonych czarnymi kropkami i połączonych z polem początkowym liniami łamanymi ze strzałkami, które wskazują kierunek posuwania się. Jeżeli dobrze odgadniecie znaczenia wyrazów i poszczególnie ich litery wpiszeć do właściwych kwadratów, wówczas czytając je kolejno poziomymi rzędami otrzymacie rozwiązanie, którym jest znane przysłowie ludowe.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) główna gruba łodyga drzewa lub ta część, która pozostaje po jego ścięciu, 2) żartobliwa nazwa wesołej, żywej, młodej dziewczyny lub przysłowiowe zwierzę, które przechodzi do woza, 3) gatunek konia małego wzrostu, 4) rzeka, która wpada do Odry i wraz z nią stanowi granicę pokoju między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną, 5) największe miasto Azji, stolica Japonii.



Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE ARYTMOGRAFU OBRAZKOWEGO Z NR 9
ZNACZENIE RYSUNKÓW: wóz, lupa, kakaj, szczeka, hamak, motyl.
Tekst zadania: MÓW PO POLSKU — KOCHAJ SWÓJ JĘZYK OJCZYSTY.

UCZMY SIĘ EUTENIKI!

Organizacja Narodów Zjednoczonych niedawno przyznała Polsce jeden milion dolarów na budowę i wyposażenie Instytutu Badania Żywności w Warszawie, który opracowywać ma lepsze, bardziej prawidłowe metody żywienia.

Przez długi czas nauka o żywieniu była tylko skromnym wycinkiem wielkiego obszaru nauki zwanej fizjologią. Dziś „córka” fizjologii przerosła „matkę” i zdobyła samodzielność pod dzwicznym imieniem euteniki.

Eutenika zajęła się obok problemów żywienia również innymi zagadnieniami ekonomicznymi gospodarstwa domowego, które w sumie rozstrzygają o zdrowiu, długowieczności, sile i urodzie ludzi.

W Polsce eutenika znajduje coraz więcej zrozumienia u fizjologów, Polacy bowiem jedzą dużo, nawet zbyt dużo, lecz źle, nieracjonalnie. Spożywają zbyt wiele alkoholu, ziemniaków, pieczywa, kłusek, wędlin, tłustego mięsa, ciężkich zup, słodczy, a zbyt mało warzyw, owoców, mleka, ryb, podrobów. Polskich lekarzy niepokoi fakt, że wielu jest ludzi otyłych, ale niewielu całkowicie zdrowych.

Mało jest zresztą krajów, gdzie nie istniałby ten problem, cała Francja choćby

Coś dla gospodyń

Nie każdy ma wagę w domu, nie każda gospodyni — od razu tyle doświadczenia, żeby mieć „miarę w oku”. Używajmy więc przynajmniej taniej i uniwersalnej „miarki”: ćwierćlitrowego kubka lub szklanki oraz łyżki stołowej do zupy. Po nazwie produktu podajemy, ile dekagramów waży szklanka, a ile łyżka stołowa tego produktu.

Bulka tarta — 12—1
mąka pszenna — 13—1
kasza manna — 17—1
płatki owsiane — 9—0,4
ryż — 21—1,5
kasza jęczmienna — 22—1
cukier — 21—1,5
cukier puder — 14—1
sól — 30—1,5
śmietana — 22—1,2
masło — 24—1,5
smalec — 23—1,3
olej — 21—1,2.

Kosmetyczka radzi

MODNE WŁOSY

Modne włosy, to znaczy — proste, elastyczne, lśniące, ciemne. A gdy mamy skręcone trwałą ondulacją, wymęczone nią, rozjaśnione, matowe od farby? Ostatnia chwila, żeby przed sezonem, kiedy będziemy chodzili przez długie miesiące z odkrytą głową — doprowadzić włosy do ładnego, zdrowego wyglądu. A więc na razie nie odnawiać trwałej ondulacji, wrócić do naturalnego koloru włosów (o ile nie są siwe i nie chcemy siwych).

Szczotkować włosy codziennie przed spaniem przez 5 minut w różne strony włosianą szczotką. Myć je raz na 8—10 dni starannie dobierając do swojego rodzaju włosów odpowiednie środki, do płukania dodawać sok z cytryny. Przesuszone — nacierać zwykłym, tłustym kremem do twarzy codziennie rano i wieczorem, dopóki nie staną się miękkie i elastyczne.

Przeziębni w naturalny sposób własny kolor włosów — myć je mydłem taro-chmielowym, po normalnym, obfitym płukaniu wodą i zmiekczeniu wodą z sokiem cytrynowym, ostatni raz długo i starannie płukać naparem: garść chmielu i garść ta-

choruje na wątrobę z nadmiaru wina, zawiesistych sosów, tradycyjnych zapiekane w bezameli, zbyt wielu potraw smażonych i spożywania głównego posiłku dnia dopiero wieczorem.

W Kraju istnieje Komitet Technologii i Chemii Żywności Polskiej Akademii Nauk, Państwowy Zakład Higieny posiada Zakład Higieny Żywności oraz Zakład Badania Żywności, lecz najciekawsze rezultaty ma Instytut Żywności pod kierunkiem prof. dr Aleksandra Szczygła, wybitnego fachowca międzynarodowej sławy.

Osiągnięcia naukowe polskiego Instytutu Żywności sprawiły, że częściowo finansowała go Organizacja dla Spraw Wyżywienia i Rolnictwa zw. FAO, powołana przez ONZ. Nowy milionowy fundusz na Instytut Badania Żywności w Warszawie jest wyrazem międzynarodowego zainteresowania i uznania dla sukcesów polskich naukowców w tej dziedzinie. Należy sobie tylko życzyć, aby nakazy euteniki jak najprędzej znalazły odbicie na naszym talerzu.



ROK 1892 ...

Kobieta i dom

Co może niewiasta

GŁOS BEZ SERCA

Pour le monde, la vie de Konstancja Gładkowska se termine en 1830, l'année où Constance jura un amour éternel à Chopin, partant pour Paris, pour bientôt l'oublier et se marier à un hobereau quelconque et vivre douillettement à la campagne jusqu'en 1889. Et si son amour passer a laissé des traces dans l'oeuvre de Chopin, personne, par contre, ne se souvient qu'elle fut elle-même une chanteuse d'opéra.

Znów tylko przykład ku przestrodze. Co mogłaby niewiasta... Gdyby miała więcej rozumu i serca.

Warszawa w owych latach zaliczała się do niewielu miast muzykujących i najmuzykalniejszych w Europie. Dość powiedzieć, że do Konserwatorium od razu po otwarciu zapisało się dwustu elewów i elewek. Poza tym moc dziewcząt brało lekcje u prywatnych metrów, szczególnie śpiewu, aby uwodzającym belcantom łowić sobie wielbicieli i mężów.

Lecz panna Konstancja Gładkowska, córka burgrabiego na Zamku, kształciła się na solistkę operową w

Konserwatorium. I ona jednak odznaczała się niewybredną a uporczywą i natrętą zalotnością. Była w stanie, wedle opinii panującej u państwa Chopinów, kokietować konie, barany, jeżeli nie było pod ręką okazów płci męskiej. Tak twierdzi przynajmniej w książce „Młodość Chopina” Jarosław Iwaszkiewicz...

No, i trzeba pecha, że panna Konstancja „uwzięła się” na kolegę z Konserwatorium, Fryderyka (między wieloma innymi). Zwłaszcza, gdy młodziutki pianista i kompozytor stał się bożyszczem Warszawy, gdy z entuzjazmem noszono go na rękach.

W powietrzu czuć proch i krew. Ze ściśniętym sercem zdecydowano, że Fryderyk musi opuścić Kraj. Cała muzyczna Warszawa rozstrząsa: Italia czy Paryż? Wreszcie odbywa się triumfalny koncert pożegnalny. Chopin wyściska lzy z oczu. Konstancja na jego stanowcze żądanie śpiewa w antrakcie. Wygląda jak bogini znad jeziora, tyle, że kilka kiłków puszcza. Lecz po koncercie, gdy Chopin wychodzi z Teatru Narodowego przed zgromadzoną ciżbę ludzi, wiwatującą na jego cześć — Konstancja pcha się na pierwszy plan, niech koleżanki pękają z zazdrości...

Oto ostatnie ich spotkanie, według opisu Iwaszkiewicza. O jedenastej było umówione rendez-vous z Konstancją w Saskim Parku pod kasztanami. Chopinek wartował. Panna burgrabianka mocno się spóźniła. Wreszcie zjawia się prześlicznie wypindrzona...

Przysięgli sobie dogonną miłość i częste pisanie. Ale Konstancja była dziwnie roztargniona i rozglądała się dookoła tak, jakby nie chciała, żeby ją ktoś zobaczył. Po czym wręczyli sobie pierścionki... Ale mimo woli ochłódł Fryderyk, gdy nie przepuściła tego, aby nie wspomnieć, że musi napisać dla niej operę. I żeby w tej operze miała z końcem każdego aktu finale. Aha, i gdy się pożegnali, wykrzyknęła, żeby nie zapomnieli przysłać jej z Paryża brabancką chusteczkę. Operę i chusteczkę! I odeszła.

Wyglądała zjawiskowo... Ni to gazella, ni to elf z bajki...



Konstancja Gładkowska — córka burgrabiego na Zamku Warszawskim, prześladowała swą miłością Chopina, by wkrótce po jego wyjeździe do Paryża w 1830 r. o nim zapomnieć, wyjść za bogatego ziemianina i dokonać żywota na piotrkowskiej wsi. Któż więc pamięta, że była sama, krótko co prawda, śpiewaczką operową. Jedynie romans z Chopinem zapewnia jej miejsce w pamięci potomnych.

Takim cudom natury wiele się przebacza. Chopin wyjeżdżał na zawsze z Warszawy z pierwszą, głęboką, poważną miłością w sercu, której nie zapomniał nigdy w życiu, o której pisał do śmierci w listach do Konstancji, do przyjaciół i — nutami na pięciolinii.

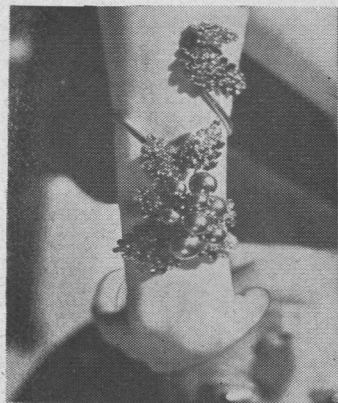
Konstancja Gładkowska — to imię i nazwisko jest na zawsze wtopione w życiorys Chopina. Lecz kto wie, kim była Konstancja Grabowska? Bo kariera śpiewaczka Konstancji trwała tylko 3 lata. Przestała pisywać do Chopina. Wyszła za mąż za bogatego ziemianina, Grabowskiego, zamieszkała w Piotrkowskiem, urodziła pięcioro dzieci.

Po śmierci męża lubiła grywać utwory Chopina, przecież z miłości dla niej powstały poetyczne i nastrojowe partie fortepianowe obu genialnych koncertów Chopina, walce. Czy żalowała uczucia, którym pogardziła? Przed swoją śmiercią spaliła wszystkie listy od Chopina.

Ale i tak dla świata, dla historii życie jej trwało tylko do roku 1830, do dnia pożegnania w Saskim Parku. Pozostała jedynie Konstancją Gładkowską, pierwszą miłością Chopina.

ROK 1962 ...

„Pnące wino”, to nazwa bransolety projektu Pierre Cardin. Bogata biżuteria jest często jedyną ozdobą prostych i skąpych sukien. Ale takie bransolety oplatające rękę — to nie nowość, lubiły je i nosiły damy sprzed kilkudziesięciu lat, z epoki „fin de siècle”. Obok — bransoleta wielkiej aktorki Sarah Bernhardt w kształcie fatalnych węży Kleopatry. W tamtych czasach modny przebieg głosił: „Ah, les sales bêtes, ils ont du poil aux pattes!” — oczywiście, wyłącznie o mężczyznach...



Z NASZEGO NOTATNIKA

PRZY STOJĄCEJ PRACY kobiety noszą luźne, płaskie pantofle, a to jest przyczyną żyłaków i deformacji stóp. Naukowcy z Akademii Medycznej w Łodzi prowadzą próby ze zdrowotnym obuwiem dla kobiet, które muszą stać przy pracy, m. in. z „obcasem” pod przednią częścią stopy, a piętą opuszczoną. 30 par tego typu obuwia znajdzie się na Wiosennych Targach w Poznaniu.

MALI ARTYŚCI polscy wybili się na czoło 70 tysięcy dzieci z 70 krajów świata, uczestniczących w dorocznym międzynarodowym konkursie rysunkowym hinduskiego czasopisma „Shankar” s Weekly”. Złoty Medal Prezydenta Indii zdobyła 13-letnia Anna Lewanowicz z Krakowa, dwie I nagrody w grupach dzieci 9-letnich i 14-letnich oraz 10 innych nagród wręczył polskim dzieciom ambasador Indii w Warszawie.

PASTELOWE BARANKI powstają w Radomiu. W technikum przemysłu skórzanego opracowano technologię farbowania futer baranich, po udanej partii doświadczalnej pastelowej futra będzie produkował przemysł futrzarski.

URODZIŁA W TAKSÓWCE pewna pani z Goleniowa. Mąż wioził ją do kliniki położniczej do Szczecina, ponieważ lekarz prorokował bardzo ciężki poród z komplikacjami. Jedyną komplikacją narodził córeczki przy szczecińskich rogatkach było miejsce porodu — taksówka.

„REPUBLIKA DZIECIECIA” w Podgrodziu nad Zalewem Szczecińskim, miniaturowe miasto, w którym przez 2 miesiące wakacji co roku rządzą same dzieci, obsługując prawdziwą kolejkę, „sklepy” itd., zostanie przekształcona w sanatorium dla dzieci dotkniętych nerwicami — niech je bawi i pomaga leczyć przez okrągły rok.

WARSZAWIANKI ZA KIEROWNICĄ — mowa tu o kierowcach zawodowych — nie są jeszcze zbyt częstym widokiem. Pierwszy kurs dla kobiet, które chcą zdobyć zawód szofera, skończyło 40, obecnie na drugim kursie jest 100 kobiet.

KRAWCOWE POLSKIE słyną szeroko w Anglii z dobrego gustu. Jak nam donoszą, w zawodzie krawieckim pracuje w Wielkiej Brytanii kilka tysięcy Polek, wiele z nich posiada własne warsztaty, obsługujące najczęściej wielkie domy mody.

GDZIE PIEPRZ ROŚNIE najlepiej — radziły plantatorki polskie. Największym rejonem uprawy pieprzu tureckiego w Kraju jest okolica Włocławka, powiaty Włocławek, Radziejów, Aleksandrów, Lipno; dla przodujących 62 plantatorów (spośród 850) odbyła się we Włocławku narada szkoleniowa.

KOBIETA BOI SIĘ SZCZURA i myszy — to niewyczerpany temat dowcipów. A mężczyźni nie boją się? Przerwa w niedzielnym programie śląskiej rozgłośni Polskiego Radia była spowodowana tym, że na pulpicie spikera Jerzego Szczawińskiego zjawił się nie wiadomo skąd szczur. Program został podjęty głosem drżącym ze zdenerwowania...

Kartki z dziejów szkoły polskiej w Montigny - en - Gohelle

(Od naszego korespondenta)

Zaledwie trzy budynki murowane zastali w Montigny-en-Gohelle pierwsi polscy emigranci, kiedy przybyli tu w 1919 roku. Jeszcze świeże były ślady najędźców niemieckich i frontu na niedalekich wzgórzach Vimy. Tam, gdzie ciągną się dziś kolonie górnicze, ziarno pustka. Prace w kopalni i na budowach pełną parą miały ruszyć dopiero za kilka lat...

Dzisiaj już tereny są tu wyeksploatowane, szyby, do których zostali sprowadzeni Polacy, Fosse 7 i d'Amé — nieczynne. Górniczy pracują w okolicznych kopalniach — Fosse 9 w Fouquières-lez-Lens i Fosse 21 w Harnes. Wśród 8.486 mieszkańców Montigny-en-Gohelle aż 720 rodzin to Polacy. W zarządzie gminy zasiada 2 radnych pochodzenia polskiego. I od lat ośrodkiem polskości, żywym źródłem języka polskiego i wiedzy o bliskiej sercu, choć dalekiej Ojczyźnie — są polskie szkoły.

A więc należy pamiętać o nich wszystkich są to: szkoły podstawowe (écoles primaires), kursy czwartkowe i wieczorowe oraz przedszkola. Do 1939 roku nauczyciele nasi uczyli równocześnie w Montigny-en-Gohelle i w Billy-Montigny.

Przy Fosse 7 znajdują się dwie grupy szkół. Starsza, szkoła państwowa im. Marcela Cachin, prowadzi lekcje języka polskiego dopiero od 1945 roku. Natomiast szkoły drugiej grupy, zbudowane przez kopalnię dla dzieci górników, wykładały język polski już od 1924 roku.

Pierwszym nauczycielem w szkole dla chłopców był od 1924 roku p. Siejka, dla dziewcząt zaś — jego żona, pani Siejkowa. P. Siejka został przeniesiony później do Avion i tam zmarł, pochowany został na tamtejszym cmentarzu.

Następnie chłopców uczył p. Stępień. W 1934 roku przybył z Courrières p. Cieślak, pierwszy organizator szkoły polskiej w Waziers.

W szkole dla dziewcząt uczyły kolejno: pani Milanka, Maria Rawska, Polakowa w 1936/37, Helena Kudlikowska w 1938/39, Maria Karlińska od 1939 do 1945.

Od 1945 roku naukę dla chłopców i dla dziewcząt w dwóch grupach szkół prowadzi p. Maria Tanasowa.

Od 1938 roku dla dzieci zamieszkałych daleko od szkół lekcje języka polskiego na kursach czwartkowych i wieczorowych poprowadził znany górnik-społecznik, p. Stanisław Kubiczek. Rozpoczął on także wykłady polskiego w szkole im. Marcela Cachin po wyzwoleniu Francji w 1945 roku, normalną pracę szkolną p. Tanasowa przejęła właśnie od p. Kubiczka.

Podobne kursy czwartkowe dla dzieci w Fouquières-lez-Lens od 1939 roku prowadziła przedszkolanka z Montigny-en-Gohelle, p. Joanna Kurkówna.

Przedszkole zostało otwarte w 1929 roku. Uczyła w nim p. Bałkówna, która opiekowała się zarazem Kołem Młodzieży Polskiej. Następnie uczyła p. Tomaszewiczówna oraz p. Ida Olkuszniak, wkładając w zająca z najmłodszą dżiatwą i młodzieżą harcerską wiele pracy i zamilowania.

Praktykę w przedszkolu odbywały młode harcerki, Maria Zgorecka (1937), Kurkówna i Helena Jeszka (1938). P. Zgorecka w 1938 roku została przeniesiona do Billy, następnie do Sal-laumes, Sin - le - Noble, Dechy, Masny, Ecaillon. P. Olkuszniak i p. Jeszka przeszły do Noeux-les-Mines. P. Kurkówna sama prowadziła przedszkole podczas okupacji,

w 1944 roku zaś objęła szkołę we Fraix-Marais.

Po rocznej przerwie w pracy przedszkola uczyła tu pani — Majewska, dojeżdżając z Courcelles-les-Lens, potem Cecylia Kwiatkowska - Pospieszna.

Obecnie naukę w szkołach im. Marcela Cachin i przy Fosse 7 prowadzi p. Maria Mędzikiewicz, która pełni zarazem funkcje opiekunki, instruktorki i kierowniczkę artystycznej zespołu młodzieżowego „Lublin”.

Myślę, że nazwiska, które wpisały się na karty historii polskiego szkolnictwa w Montigny-en-Gohelle i okolicy, warte są pamięci.

Stanisław Czarka
Waziers

Nasze pociechy z Montjoie



O uroczystości i pięknych występach w Montjoie (Puy-de-Dôme) pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów. Na prośbę Czytelników zamieszczamy nadesłane nam zdjęcia z tej udanej imprezy miejscowej Polonii.

Najbardziej podobał się wszystkim balet. Młodzieżki tancerki z wdziękiem wykonały taniec kwiatów

„Ciagną i ciagną, wyciągnąć nie mogą”... oczywiście „Rzepkę”, tak jak to pięknie opisał w swoim wierszyku polski poeta Julian Tuwim. Śmiechu i radości było bardzo wiele



Uwaga!

SPRZEDAŻ REKLAMOWA

tylko do końca marca

Wysyłam na całą Francję po cenie niższej o 20%
wsp na pierzynie, 4 m, gatunek gwarantowany,
nie tracący koloru (czerwony) i nie przepuszczający
pierz, 160 cm szer. — 62.00 NF.
2 duże poszwy, 2 m dług., 160 cm szer., 4 po-
szewki — 80 x 80 cm, ładnie wyszywane, ga-
tunek gwarantowany — 79.00 NF

czyli razem za:
1 wyspę, 2 poszwy i 4 poszewki — 141.00 NF
(14.100 dawn. fr.) płatne przy odbiorze

Proszę pisać z pełnym zaufaniem
WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ
87, rue de Lens, Lille (Nord)

Uwaga!

Polskie Biuro Prawne

M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e

tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, pod-
dróżne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, me-
tryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomoc-
nictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości
spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz
tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne
lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Kilka tygodni temu pan Marian pisał w „Tygodniowej Gawędzie”, że „w Polsce robi się wiele, by młode pokolenie wiedziało o tym, co przeżyło i wycierpiało pokolenie ojców”, które „mieszkało” w Oświęcimiu, Treblince i Dachau, które było świadkiem „działań” zmierzających do „definitywnego rozwiązania” nie tylko „kwestii żydowskiej” i „kwestii” wielu innych narodów. Nie będę raz jeszcze wyliczał wszystkich faktów dotyczących starań władz polskich o utrzymanie w społeczeństwie w Kraju, wśród Polonii i wśród cudzoziemców żywej pamięci o „epoce pieców”.

Chciałbym napisać o pewnej charakterystycznej sprawie, a mianowicie o tym, że są na świecie zarówno ludzie, którzy mówią o hitlerowskich zbrodniach przeciwko ludzkości, piszą o nich — aby ostrzec i nie dopuścić do tego, żeby któregoś dnia znowu zaczęły funkcjonować komory gazowe — jak i tacy, którzy starają się zaciierać ślady po obozach koncentracyjnych i komorach gazowych, którzy pracują nad zminimalizowaniem wymiarów tego ludobójstwa.

Wszyscy wiemy co oznaczało, co oznacza słowo „Dachau” — prawda? Nikomu z nas nie potrzeba tłumaczyć, że w podmonachijskiej miejscowości Dachau istniał w czasie ostatniej wojny obóz koncentracyjny. Może nie wszyscy jednak wiedzą o tym — więc warto poinformować — że Dachau pozostał nietknięty, aby jego wstrząsająca potworność mogła świadczyć dzisiaj, jutro i w przyszłości, że tak naprawdę było, że obozy śmierci, to nie żaden wymysł Polaków, Rosjan, Żydów czy Francuzów? — Otóż nie. Nie zatroszczono się o to: postarano się o dokonanie czegoś wręcz przeciwnego. Postuchajcie — oto jak dzisiaj wygląda Dachau:

„...Zrobili z Dachau miłutki park... Wchodzi się w raj roślinny, odpowiadający zapewne wyobrażeniom o raju starych pańien... Wszystko jest tutaj wypielegnowane, śliczne, pełne oglady... Na każdej z pamiątek zbrodni medaliony z kolorowej ceramiki kunsztownie przypominają w trzech językach o rozmaitych zabiegach, które prowadziły od człowieka do mydła... Kiedy pierwsze zdumienie minęło, nasze nogi poczęły nas oprowadzać wśród gałków, wytwornych drzewek, ozdobnych ceramik. A cóż to za kopic, podobny do sceny

jakiegoś teatru z ziemi? „Tu wznosiły się szubienice” — objaśnia tablica.

W całym tym karnawale opanowała mnie wielka niema złość... widzieliśmy małe krematorium — obecnie jest ono śliczne jak zabawka. Przed komorą gazową — coś w rodzaju muzeum etnologicznego, pod szkłem dużo przedmiotów z napisami, plansze z objaśnieniami. Dużo plansz i to wszędzie. Pod szybą pasiasty mundur obozowy — dobrze wyprasowany, przybiera pozory piżamy plazowej.

„Myślałem o paznokciach, które zdrapały cement, ale świeżo otynkowany pułap wyglądał jak prawdziwe niebo w klinice. Nosze, na które składano ciała przed paleniem, były tak dobrze odmalowane, że można by udekorować nimi jakiś ultra-nowoczesny ambulans. Piece wyglądały czystutko. Wszystko było znowu gotowe w tym miejscu, aby służyć, już nie morderstwu, lecz turystyce. Przewodnik zachwalał całość, nogi jego poruszały się w kierunku zwiedzania. Czyśmy nie postąpili nieprzychylnie zapominając dać napiwek?”

Nie, Drodzy moi, tego, co postawiłem w cudzysłowie nie napisał żaden „przeczułony” Polak. Autorem przytoczonego wyżej opisu wycieczki do Dachau jest francuski dziennikarz, p. Jean-Luc Dejean.

Nie wiem, Drodzy moi, co pomyślicie po przeczytaniu tych kilku fragmentów. Co do mnie, to wydaje mi się, że to nowe, śliczne Dachau bezceści pamięć o tych wszystkich — którzy zostali zagazowani w dawnym Dachau. I że to nowe Dachau („cały ten karnawał” — jak pisze p. Dejean), nasuwa wiele podejrzeń i uzasadnionej nieufności.

— Zapomnijcie — zdają się mówić do nas, Polaków, i w ogóle — do wszystkich ludzi — konstruktorzy „całego tego karnawału”.

Nie, nie zapomnimy!
A o tym nowym, ślicznym Dachau, pamiętać będziemy odtąd równie dobrze jak o Dachau dawnym, tym, które służyło morderstwu.
Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef



z Nordu

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

Z życia różnych kolonii

WYGRALI TELEWIZOR

W szkole męskiej w NO-EUX-LES-MINES odbyła się ostatnio uroczystość organizacji „Union des Amicales” z Hazebrouck oraz sekcji Bethune III, podczas której wręczono państwu Zdrojewskiemu pierwszą nagrodę loterii — piękny telewizor.

Na przyjęcie przybyli m.in. senator Darou, przedstawiciele poszczególnych organizacji, władz lokalnych i departamentalnych, miejscowych szkół.

EGZAMINY W SZKOLE MUZYCZNEJ

Niedawno odbyły się w COURCELLES-LEZ-LENS egzaminy uczniów miejscowej „Harmonie communale „L'Espérance” pod przewodnictwem mera, p. Martial Lefebvre, prezesa koła „L'Espérance” i wiceprezesa. W Jury zasiadli: dyrektor „L'Espérance” — p. Abel Cachard oraz pp. Bernard Lepeczyński i Alfred Rollez.

Uczniowie otrzymali dwa stopnie: pierwszy za solfeż drugi — za instrument.

W pierwszym oddziale egzamin zdali m.in. Jan Lewandowski, który uzyskał stopień bardzo dobry oraz Daniel Mańka — dobry. W drugim oddziale otrzymał Michał Lewandowski bardzo dobre stopnie.

ZEBRANIE CZŁONKÓW ZUPRO W LILLE

W Lille odbyło się doroczne zebranie sekcji Nord i Pas-de-Calais ZUPRO.

W czasie obrad, którym przewodniczył p. Paweł Poziński, omówiono dotychczasową działalność Związku i plan pracy na przyszłość. Postanowiono m.in. urządzić imprezy w niektórych miastach, a uroczystość centralną w maju lub w czerwcu w Lille.

Zebrani wypowiedzieli się za udziałem w akcji wzniesienia pomników na cześć członków Ruchu Oporu w Toufflers i w Templeuve. Każda sekcja zorganizuje składkę w celu sfinansowania tej akcji.

Klub Przyjaciół

„Tygodnika Polskiego”

Inż. Lesław Ościak, Przemyśl, ul. Wałowa 21 m. 10.

„Zbieram znaczki pocztowe francuskie i pragnę dalej uzupełniać swoją kolekcję. Interesuję się filmem, mogę wymieniać widokówki, czasopisma. Odpisz na każdy otrzymany list”.

Stanisław Świerczewski, Warszawa-Okęcie, ul. Działkowa 2 m. 4.

„Mam 19 lat. Znam język rosyjski i słabiej francuski. Pragnę nawiązać korespondencję z kolegami i koleżankami z pięknej Francji”.

Aleksandra Chajkowska, Sopot, ul. Budziszka 4, Technikum Hotelarskie.

„Mam 16 lat. Pragnę korespondować w języku angielskim, niemieckim, rosyjskim i francuskim”.

Po analizie tekstów dotyczących pensji oraz podań, przewodniczący wyraził podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do uzyskania dobrych wyników.

Zebrani wysłali do generała Zdrojewskiego telegram, w którym życzą mu szybkiego powrotu do zdrowia.

Obrady zakończyły się tradycyjną lampką wina.

ODZNACZENIA DLA KRWIODAWCÓW

W TALANGE odbyła się niedawno uroczystość związku krwiodawców, w czasie

której wręczono niektórym członkom odznaczenia.

Złoty medal otrzymał p. A. Misiak, srebrny — pp. S. Adam, L. Bakowski i po raz drugi p. R. Gregorowicz.

KONKURS DYKCJI DLA DZIECI

Na konkursie dykcji, jaki odbył się ostatnio w WINGLES, nagrody otrzymały dzieci polskiego pochodzenia: F. Zandecka, E. Nowak, G. Zieliński, M. H. Maj, M. Bober, M. Barczański, A. Brocki, S. Wydra, P. Nowak, E. Lewandowska, E. Bajwołówna.

Kronika kulturalna

QUINZAINÉ POLSKIEGO FILMU W BORDEAUX

W dniach od 13 do 28 lutego br. odbyła się w Bordeaux „Quinzaine Polskiego Filmu”.

Na program imprezy, która cieszyła się dużym powodzeniem wśród miejscowej ludności, złożyły się projekcje polskich filmów: „Eroica”, „Kariera Nikodema Dyzmy”, „Matka Joanna od Aniołów” oraz kilka krótkometrażówek. Pokazy filmowe odbywały się w gmachu wydziału filologicznego miejscowego uniwersytetu oraz w sali kina „Royal”.

W związku z „Quinzaine” urządzono także wystawę polskiego plakatu filmowego. Wysoki poziom artystyczny oraz pomysłowość plakatów, znane już na całym świecie, wywołały wiele podziwu oraz słowa uznania dla artystów.

„MATKA JOANNA OD ANIOŁÓW” — „UNE OEUVRE ADMIRABLE”

W związku z wyświetleniem we wschodniej Francji polskiego filmu „Matka Joanna od Aniołów” w reżyserii Kawalerowicza, dziennik „Le Lorrain”, tak pisze:

„Jest wiele do powiedzenia na temat filmu, ukazującego wyraźnie problem, przed którym część widzów czuje się moralnie zobowiązana do zajęcia stanowiska. Trzeba w tej dziedzinie wykazać z jednej strony ostrożność, a z drugiej — obiektywizm. Zarówno absurdalne jest określenie „Matki Joanny od Aniołów” jako „policzka wymierzonego przeciwko kościołowi”, jak też burzliwe oklaskiwanie filmu, konkludując

dość naiwnie: „To, jest prawda”.

Jakiegokolwiek byłyby krytyczne akcenty natury intelektualnej wysunięte pod adresem filmu, niemniej dzieło jest wspaniałe z punktu widzenia politycznego”.



Humor królował na podwieczorku kolonii polskiej w Arras

(Od naszego korespondenta)

Zgodnie z ustaloną już tradycją, zorganizowano niedawno w Arras podwieczorek dla miejscowej Polonii. Sala była przepelniona, przybyli bowiem nie tylko Polacy — mieszkańcy Arras, ale i liczni Rodacy z okolic.

Polski placek, ciasto, lampka wina stworzyły bardzo miły, swojski klimat. Wśród zebranych Rodaków obecny był wicekonsul polski w Lille p. Józef Klasa, inspektor szkolny p. Ryszard Brzeziński, p. Karol Dominiczak, p. Daniel Wnuk i wielu przyjaciół kolonii polskiej w Arras.

Podczas wieczorku wystąpiła grupa dzieci w polskich strojach ludowych ze śpiewem pieśni ludowych; kierowniczką tej grupy jest p. Daniela Wnukówna. Zorganizowano także loterię fantową i wreszcie obdarowano najstarszych paczkami żywnościowymi nadesłanymi przez Polski Czerwony Krzyż.

Był to bardzo miły wieczór, który na długo pozostawił wspomnienia miejscowej Polonii.

K. D.

KRÓL ŁOKIETEK ZAWITAŁ DO IVRY



Zespół „Syrena” z Paryża zaprezentował na imprezie w Ivry wiązanek pięknych oberków z wesołymi przyspiewkami

Aż cztery godziny trwała polska impreza w Ivry (Seine) zorganizowana przez nauczycielki pp. Lachową, Hassine i Hope. 800-osobowa widownia gorąco oklaskiwała każdy numer bogatego programu artystycznego przygotowanego pod znakiem Tysiąclecia Państwa Polskiego i przyjaźni polsko-francuskiej, przez dzieci i młodzież polską z Ivry i okolic, Viry Chatillon, Morsang S/Orge, Meaux oraz Paryża.

Bardzo podobały się inscenizacje pt. „O królu Łokietku” oraz „Paczka z Polski” (rolę listonosza dobrze wykonał Władysław Czarek). Wystąpił także zespół folkloru polskiego „Syrena” z Paryża.

Przy organizacji imprezy pp. Lachowej, Hassine i Hope wyróżnili się państwo Pawlikowie oraz panie Maria Rigno, Maria Danisch i J. Nosarzewska.

Z żałobnej karty

12 lutego zmarł w Waziers Wojciech KUBALA, były wolontariusz PCK do spraw starców.

Zmarły był również kolporterem prasy demokratycznej w pierwszych latach po wyzwoleniu. Jest to już trzeci zgon w tej rodzinie w tym roku (zmarła córka i syn).

Rodzinie i krewnym składamy wyrazy współczucia.

Sportowcy miejscowości TALANGE głęboko przeżyli śmierć p. Tadeusza Musielaka, który w ciągu jedenastu lat brał udział w miejscowej reprezentacji piłkarskiej jako kapitan i środkowy obrońca, udzielając się bez reszty klubowi.

Miał on 28 lat i pracował w miejscowych zakładach S.A.F.R.; mieszkał 254 rue de Metz. Pozostawił młodą żonę.

Koleżdy sportowi Talange przeżywali go „odważnym kapitanem”. Drużyna straciła w nim wspaniałego gracza i oddanego działacza, a piłkarze milego koleżę. Był on szwagrem innego wielkiego sportowca — mistrza kolarskiego i dyrektora technicznego „Pédale Orne et Moselle”.

POLSKI HOTEL W CENTRUM PARYŻA

między dworcami: Gare de l'Est a placem de la Republique

Hôtel du Métro*

RÉPUBLIQUE
Metro: JACQUES BONSERGENT
Autobus: 54, 56, 65

9, rue Pierre-Chausson
narożnik Bid Magenta Nr 23
PARIS 10^e
Telefon: Botzaris 20-36

Laine Mod'

17, rue Piron, Dijon (Côte d'Or)
wykonuje na zlecenie

wszelkie wysyłki wełny
do Polski (max. 1 kg)

W reporterskim skrócie z polskich kolonii

▲ Członkowie towarzystwa akordeonistów „La Renaissance Lensoise”, zebrani w kawiarni p. Zapłaty w LENS, dokonali przeglądu działalności oraz wybrali nowy zarząd, na czele którego stanął p. Roger Vincent. PP. Antoni Kombrza i Kazimierz Sadowski zostali wybrani członkami Komisji Rewizyjnej.

▲ Podobnie członkowie klubu właścicieli psów w NOEUX-LES-MINES zebrali się na swym dorocznym zebraniu, w czasie którego dokonali m.in. wyboru zarządu. Prezesem klubu został p. Maurot, a jego zastępcami pp. F. Urbanski i J. Jereczek.

▲ Młodzież Moncheaux, Liebertcourt, Thumerie, Mégnies i Mons-en-Pévèle zebrała się na pierwszym spotkaniu w sali przy ul. Amiliai w Ostricourt, gdzie odbyła się dyskusja nad sprawami koleżeńskimi, przyjaźni, flirtu i miłości. Zebraniem rozdano specjalnie zredagowane kwestionariusze, zawierające pytania, na które należało udzielić odpowiedzi. Kwestionariusze opracowane zostały przez doktora Halluin i p. Tomaszewskiego.

Podobne zebranie odbyło się następnego dnia. W dyskusji zabrali głos panie Halluin i Kozik.

▲ 45 uczniów ośrodka szkolenia zawodowego w CANTIN złożyło ostatnio końcowy egzamin. Uroczystość wręczenia dyplomów odbyła się pod przewodnictwem dyrektora departamentalnego pracy oraz przedstawicieli dyrekcji ośrodka.

Dyplom ukończenia uzyskali m.in. pp. Daniel Stróżyk i Władysław Janczura ze stopniem bardzo dobrym oraz Józef Janowski i Rajmund Ratajczak z dobrym.

▲ Podczas wieczoru kinematograficznego „Photo-club amateur” w HENIN-LIETARD, p. Gruszka wyświetlił własny kolorowy film „Okno na Owerne” (Une fenêtre sur l'Ouvergne), który widzownia przyjęła bardzo serdecznie.

▲ W sali merostwa Chalons-sur-Saône w środkowej Francji, zastępcą mera, p. Fauconnet, w obecności przedstawicieli zarządu Związku „Jardins ouverts et familiaux” wręczył nagrody posiadaczom najlepiej utrzymanych ogródków. I tak pp. Marceli Gunter i Jan Łowicki otrzymali dyplomy i brązowe medale.

▲ Na zabawie tanecznej, zorganizowanej przez klub sportowy AS Lens, na której przygrywała orkiestra Edka, dokonano wyboru „Królowej Piękności”. Tytuł przypadł pani Monique Terry, a tytuł dam honorowych pannom: 17-letniej Anne-Marie Wackowiak i 19-letniej Annie Bemce.

▲ Członkowie związku hodowców gołębi „La Vertigèreuse” z Lauwin-Planque odbyli doroczne zebranie, w czasie którego dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem został p. Eugene Lemaire, pp. J. Koralewski i J. Polka zostali wybrani członkami komisji zarządu.

▲ W czasie ogólnego zebrania towarzystwa hodowców gołębi Aniche-Aubercourt wręczono nagrody laureatom ubiegłorocznych konkursów. Jedną z nich otrzymał p. Józef Łukowiak.

▲ Związek mistrzów i robotników grupy kopalnianej Lens-Liévin urządził ostatnio wielką uroczystość, w której wystąpił zespół ludowy KSMP z Rouvroysous-Lens. Repertuar piosenek i tańców polskich bardzo podobał się publiczności.

▲ Na zebraniu członków Związku „Mutuelle” zakładów Foulon w BRUAY-EN-ARTOIS dokonano wyboru nowego zarządu, do którego wszedł m. in. p. Nowaczyk.

▲ Królową balu na zabawie tanecznej klubu sportowego Magny została panna Christine Hamilki, a damą honorową Sonia Soltysiak.

▲ W wieku 87 lat zmarła niedawno pani Piotr Skowronek, z domu Maria Szymanek, najstarsza rencistka kolonii polskiej w AVION. Mieszkała ona w Avion od 1923 roku, ciotką, gdzie cieszyła się dużym szacunkiem ludności.

▲ Na liście nauczycielek, przyjętych do pierwszej sesji egzaminu pisemnego w DOUAI, znalazły się m.in. panie: Francine Nowacka-Gonez, Róża Adamska, Teresa Olów, Janina Włodarska i Franciszka Wostyn.

BELOTKA, MANILKA, BILARD i „FLESZETKI”

▲ „La Plume Artésienne” z Avion przyjęła na członków m.in. Teofila Bobkiewicz, Aleksandra Jablonkę, Franciszkę i Jana Borowskiego i Stanka. Na prezesa towarzystwa wybrano p. Teofila Bobkiewicza, a Franciszkę Zborowskiego członkiem zarządu.

▲ W Barlin odbyło się zebranie grupy w „Fleszetki”. Wspomniano na nim o zasługach członków w ostatnich mistrzostwach Francji. Na uroczystość przybyli m.in. sekretarz merostwa p. Capet oraz radni m. in. Edward Tabaka i Kościelniak. Wyrażono gratulacje panu Czesławowi Ławniczakowi za uzyskanie tytułu mistrza Francji w ubiegłym sezonie sportowym.

▲ Członkowie klubu bilardowego w Douges obchodzili piętnastą rocznicę przewodnictwa p. Jana Hojnackiego. P. Januszek przypomniał karierę jubilata, a p. Jules Potier wręczył państwu Hojnackim piękny upominek. Wieczór zakończył się tradycyjną lampką wina.

▲ Konkurs manilki klubu kibiców „Alez Aubry” z udziałem merostwa zakończył się zwycięstwem pary Walentyna Rybickiego i Marcel Diot. Zwycięzcy otrzymali puchar ufundowany przez dziennik „La Voix du Nord”.

▲ W siedzibie „Secours mutuel L'Alliance” w Barlin rozegrano konkurs manilki. Para Wilhelm Nowak i Edmund Kozicki uzyskała trzecie miejsce, a Czesław Ławniczak — Paul Candelier szóste. Pierwszą nagrodę „Prix des éliminés” otrzymali Ignacy Galewski — Joseph Lemoine.

▲ Konkurs belotki w Barlin zakończył się zwycięstwem pary: Macieja Palucha i Jana Roszaka. Drugie miejsce przypadło Janowi Widawskiemu i Felix Graff.

SPORT

FENOMEN KOLARSTWA KAZIMIERZ WŁODARCZYK

Prawdziwym fenomenem polskiego kolarstwa jest warszawiak Kazimierz Włodarczyk. W swojej bogatej 30-letniej sportowej karierze przejechał na rowerze 250.000 kilometrów! Rachunek jest prosty: 85.000 kilometrów startując i trenując na torze, 161.000 kilometrów — na szosie, 4.000 kilometrów — ścigając się na rolkach. Przed wojną był pięciokrotnym mistrzem Polski.

Pan Kazimierz postanowił, że dopiero wtedy wycofa się ze sportu, kiedy przejedzie... 300.000 kilometrów! I chyba tego dokona, bo widzujemy go na rowerze nawet w takie deszczowe i chłodne dni, że nie chce się człowiekowi wyjść z domu, a co dopiero wsiąść na rower.

Spotkaliśmy dzielnego kolarza i takie zadaliśmy niedyskretne pytanie.

— A skąd Pan wie, Panie Kazimierzu, że przejechał Pan dokładnie tyle kilometrów?

— Od samego początku mojej kolarskiej kariery, a więc przez 32 lat, prowadzę w brulionie szczegółowe zapiski moich startów, wyników i przejechanych kilometrów. Nawet jak Niemcy wywieźli mnie do obozu w Dachau, nie

rozstałem się z moim brulionem. Oczywiście, przy pierwszej rewizji zabrano mi moje zapiski. Proszę sobie wyobrazić, że po powrocie do Polski, otrzymałem pocztą mój brulion! Znaleźli go w obozie Amerykanie i odesłali.

Na rok 1962 oczywiście wykupuję znowu licencję zawodniczą. Niech o wiele młodszy ode mnie kolarze nazywają mnie „starym”. Ja czuję się młodo.

Przy okazji pozdrawiam kolarzy Polaków we Francji, z którymi startowałem nie raz — mówię nam „stary” mistrz Kazimierz Włodarczyk.

TELEGRAFICZNIE

▲ P. S. Misiak z Cité Belleruche w Merlebach, otrzymał „Medaille d'Honneur de la Jeunesse et des Sports”.

▲ Wyścig kolarski w kategorii kadetów w Lallaing wygrał Edward z Calais. B. Frackowiak był czwarty, Kędziola siódmy, Kobuczynski dwunasty.

▲ Leon Nawrociak, z Hénin-Liétard został wybrany, po kilku meczach selekcyjnych, do reprezentacji kadetów Nordu, na pozycję lewego pomocnika. Został on również kapitanem drużyny.

▲ Benjaminek drużyny pingpongowej Camblain jest Józef Wawrzak.

POLSCY PIŁKARZE F. C. LENS

Wobec wyeliminowania Lens z rozgrywek o puchar Francji, do którego kierownicy klubu przywiązywali dużą wagę, zapanowała atmosfera „beznadziejności”, jak pisze dziennik „La Voix du Nord”. Przez klub w ostatnich latach przewinęło się sporo doskonałych piłkarzy, którzy z różnych powodów opuścili Lens. Wśród nich było wielu Rodaków: 1952 — Stopyra i Polak z Montceau, Sowiński z Lievin, 1953 — Wiśniewski z Auchel, Trela z Noeux, Ganczarzyk z Lallaing, Koza — Billy, Ziemczak — Lievin, Theo — Avion, 1954 — Kowal — Henin, Wronikowski — Quievrechain, Airzaczak — Auchel, 1955 — Marcinia — Aniche, 1956 — Wabiński — Auchel, 1957 — Harabas — Bully, 1958 — Budziński — Auchel, 1959 — Tomczak — Bully, Polonia — Rodez, Płaczek — Calais, 1960 — Tyra — Auchel, 1961 Lesch — Bully, Łuczak — Henin.

▲ W pełnej emocji atmosferze odbyły się pierwsze eliminacje piłki stołowej „Dynamic-Club” w Avion. Pierwsze spotkania kwalifikacyjne wygrali m.in. Magnuski i Karol.

▲ Drużyna piłkarska Aubry jest można rzec, klubem polskim. W jedynastce grają m.in. p. p. Niszczota, Uzar, Skowronski, Rybicki, Szelas i A. Kaczmarek.

▲ Trener drużyny piłkarskiej Cirey-le-Noble ma sporo kłopotów z ustaleniem składu drużyny. Lista kontuzjowanych i chorych wydłuża się z każdym tygodniem. Ostatnio nie grali Stanisław Kokot, Kulczak i Twardowski.

▲ Członkowie towarzystwa sportowego „La Vaillante” z Aubercourt zebrali się ostatnio pod przewodnictwem prezesa p. Paul Devos. Wieczór rozpoczęła popisem baletu. Następnie omówiono wyniki sportowe obecnego sezonu. Podkreślono dobre rezultaty drużyny koszykówki. Trenerem kadetów jest p. Leon Przybylski.

▲ Drużyna minimów szczyplor-niaka Bully-les-Mines, w skład której wchodzi m.in. Nabulski, Nowak, Witk i Kaczor, wygrała spotkanie z Bethune 7:4.

Na ringach bokerskich

▲ W Esch-sur-Alzette w Luksemburgu odbyło się spotkanie pięciarskie pomiędzy reprezentacją Luksemburga i Moyeuve. Sowa, uważany za najlepszego pięciarsza amatorskiego Luksemburga, pokonał młodego Kochna z Moyeuve.

▲ Dokonano już klasyfikacji zawodowych pięciarszy okręgu Flandrii. W wadze średniej Kowal uzyskał czwarte miejsce, w półciężkiej — Wiechowski był piątą, a Czepanik — szósty, w ciężkiej — Łabaj uzyskał trzecie miejsce.

▲ Trzeci wieczór pięciarski, zorganizowany przez klub Creusot, ściągnął sporo kibiców. W wadze „welters” Słoma z Montcau-les-Mines wygrał w 6 rundach na punkty z Boutteroum.

▲ Józef Kostrzewski z Carvin zwyciężył z Pascal Tavernesse podczas spotkania pięciarskiego „Boxing Club Carvinois”. Kostrzewski otrzymał także puchar dziennika „La Voix du Nord”, jako najlepszy technik wieczoru.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrez
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 106 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsowie, ul. Ludna 4

ALBUM życzeń i pozdrowień

☉ Józef KACZMARSKI w Kaliszu
Życzmy Ci dużo dobrego i żebyś się już wreszcie ożenił! Wybieramy się do Kalisza w sierpniu — może trafimy na wesele?

Jan i Maria Lewandowscy z Francji

☉ Józef MUSIELAK w Gdyni, ul. Świętokrzyska.



Szkoda, że nie będę na Twoich Imieninach w Gdyni. Jak zjedzą się wszyscy: Staszek, Hala, Zygmun, Dziadek i Babcia i wypiją za Twoje zdrowie, to wiedzą, że ja się do nich w myślach przyłączam. A ten kieliszek wypiję, gdy przyjadę w tym roku do Was w odwiedziny.

☉ Józefa ŻEBROWSKA w Poznaniu, ul. Matejki.
W dniu Twoich Imienin, Kochana

Babciu dużo zdrowia i długich lat życia
życzą wnukowie
Stefan z żoną i Jadwiga z mężem z Lens

☉ Józef WASILEWSKI w Krakowie, ul. Wawelska.
Naszemu Drogiemu Wujkowi najserdeczniejsze życzenia imieninowe zasyłają

Janka i Stasia w Metz

☉ Stefan i Krystyna MATUSZEWSCY w Katowicach.

Z okazji Waszego ślubu przesyłamy Wam śląskie życzenie: „niech piorun trzaśnie, jak za rok nie wrzaśnie!”
Michalakowie z Belgii



☉ Janina i Kazimierz ROMANOWSCY w Świdrze koło Warszawy.
Gratulujemy syna! Nic nie piszcie ile waży!?

A. i S. Jabłońscy

☉ Helena ORATOR Bytom 3, ul. Strzelców Bytomskich 30.

Droga i całym sercem oddana mi przyjaciółko! Serdecznie Ci dziękuję za życzenia imieninowe. Byłam bardzo wzruszona tym, że jest istota, która o mnie pamięta, chociaż z tak daleka, bo w naszej Ojczyźnie, że aż się rozplakałam.

W dniu naszej patronki, św. Heleny, życzę Ci szczęścia i zdrowia. Żyj jak najdłużej. Nie doznawaj smutku. Niech spełniają się wszystkie życzenia. Do zobaczenia w lipcu.

Helena Cicha
59, rue de Hénin-Liétard
Rouvroy s/Lens (P. de C.)

☉ Józef STACHOWIAK w Ostrowie Wlkp.
100 lat z okazji imienin zasyłają

Frączakowie z Roubaix

W KALEJDOSKOPIE TECHNIKI



W dziale lotniczym można się do woli napatrzeć na samoloty, szybowce, maszyny z silnikami tłokowymi i odrzutowymi, z których wiele jest polskiej konstrukcji

Z WIEDZENIE kopalni węgla lub huty stali, by nie mówić o poznaniu samolotu „od podszewki”, zwykle wiąże się z wieloma kłopotami. Ale jest jedno takie miejsce w Warszawie, w którym nawet najbardziej skomplikowane maszyny obnażają swe najskrytsze szczegóły i powabem śrubek, kontaktów i przełączników zachęcają do zgłębienia tajemnic konstrukcji.

Tym miejscem pełnym pozornej tajemniczości jest Muzeum Techniki, do którego chętnie ściągają każdego dnia zarówno młodzież, jak i ludzie starsi. Czynią to tym chętniej, że w Muzeum jak rzadko gdzie mogą naocznie dokonać konfrontacji techniki dnia wczorajszego z dzisiejszymi osiągnięciami inżynierii, a nadto wybiec myślami w przyszłość.

Setki eksponatów — makiety zakładów przemysłowych, narzędzia i maszyny, modele i oryginalne egzemplarze pojazdów — stanowią niezwykle plastyczną ilustrację do historii rozwoju myśli technicznej. Zarówno współczesna obrabiarka, jak i socha używana niegdyś do orania ziemi, spełniają tutaj jednakowo pożyteczną rolę: zbliżają społeczeństwo do techniki i technikę do społeczeństwa.

Ogromną zaletą Muzeum jest i to, że bez ustanku trzyma rękę na pulsie

wydarzeń technicznych. Oto np. wszystkie satelity ziemi mają swe sobowtóry w salonach Muzeum, niemal każdy typ rakiety odtworzony jest z fotograficzną dokładnością a czasami zdarzają się nawet autentyki.

Współczesną część ekspozycji uzupełnia kino, w którym ostatnio wyświetla się filmy o starcie pierwszych rakiet z ludźmi, o samolocie „X-15” oraz o zautomatyzowanym działaniu produkcyjnym w Zakładach „Renault”.

Jeśli dodać do tego, że Muzeum często wychodzi poza progi swego gmachu organizując wystawy w różnych miastach Polski — nie dziw, że zaliczają je do rzędu najbardziej popularnych placówek muzealnych w Polsce.

PARMI les musées de Varsovie, celui de la Technique attire le plus de jeunes visiteurs. C'est que ce Musée constitue un fidèle reflet des progrès de la technique moderne. Du jour au lendemain on y voit apparaître les modèles des derniers „spoutniks” et satellites artificiels (la fusée française „Véronique” y figure en bonne place), des maquettes d'installations industrielles „dernier-cri”. Evidemment le passé a aussi sa place. Des outils anciens, des modèles d'antiques machines facilitent la compréhension des progrès accomplis au cours des siècles. Une salle de projection permet d'assister au départ des gigantesques fusées, à l'envol de l'avion X-15 aussi bien par exemple qu'au travail des chaînes de montage automatisées de Renault.



Ten mały chłopiec nieprędko jeszcze zjedzie do prawdziwej kopalni ale już dziś może zobaczyć w Muzeum jak się odbywa transport węgla z przodka do podszymbia



Ze technika dokonała postępu można się przekonać porównując chociażby dwa motocykle — stary DKW i nowy „Junak” — który zrodził się w Szczecinie

Przysłowiowym rodzyńkiem jest oryginalny model francuskiej rakiety doświadczalnej „Véronique”

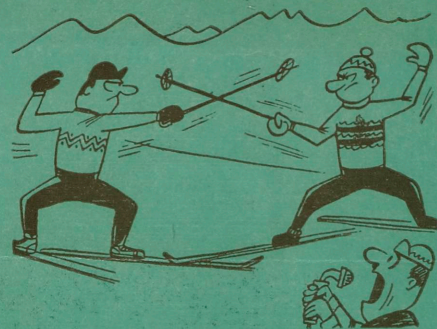
„Trzy pokolenia” z jednakowym zainteresowaniem przyglądają się makietom fabryk i urządzeń technicznych. Modele są wykonane z zachowaniem najdrobniejszych szczegółów. Żeby tak mieć taką „zabawkę”...



W Zakopanem na FIS-ie



- To mistrz świata w slalomie,
ale gdy widzi ładną dziewczę,
udaje początkującego narciarza



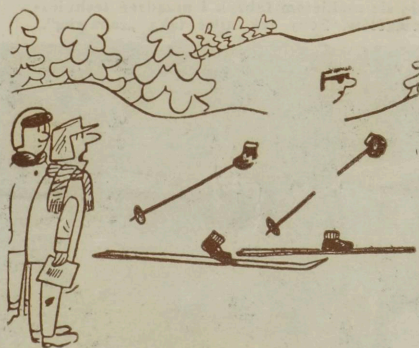
... w tej chwili obaj zawodnicy
toczą zacięty pojedynek
o mistrzostwo świata



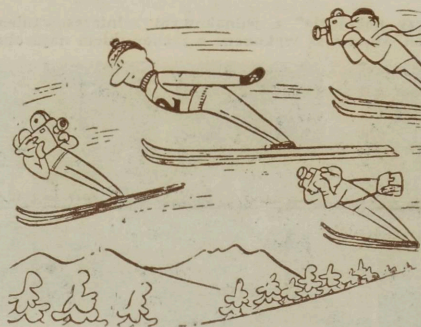
- Przepraszam pana, jakiej narodowości jest ten zawodnik?



- Telefonujcie se panocku
po pomoc do Zakopanego



- Trzeba zabronić noszenia
białych kostiumów



Obsługa radiowo-telewizyjna
i prasowa na FIS-ie



- To jest ten włoski
zjazdowiec z Wenecji